

PONADNATURALNA RZECZYWISTOŚĆ

Co Biblia mówi o świecie niewidzialnym i dlaczego jest to ważne

Michael S. Heiser

Tłumaczenie:
Michał Tyczyński

Supernatural

Copyright © 2015 by Michael S. Heiser

Supernatural polskie tłumaczenie

© 2017, Miqlat

Całość zawartości tego tłumaczenia może być kopiowana i rozpowszechniana w każdej formie, za pozwoleniem autora i właściciela praw autorskich. Pozwolenie to obejmuje jedynie tłumaczenie książki opublikowane przez Miqlat.org. Miqlat.org jest amerykańską organizacją non-profit 501(c)(3). Zgoda na rozpowszechnianie treści nie dotyczy żadnego innego tłumaczenia w języku polskim, lub w jakimkolwiek innym języku, opublikowanego przez wydawnictwo Lexham Press.

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, fragmenty Biblii zaczerpnięto z Biblii Warszawskiej. Skrót BT odpowiada Biblii Tysiąclecia, BW – Biblii Warszawskiej.

Tłumaczenie: Michał Tyczyński

Mojej matce i ojcu,

Ed i Jan Speraw

Kto by to wszystko przewidział?

Myślę, że dobrze to wiemy.

1 Samuela 1,1-28

Podziękowania do wydania oryginalnego

Z racji tego, że *Ponadnaturalna rzeczywistość* jest oparta na mojej poprzedniej książce, *The Unseen Realm*, zawarę w niej te same podziękowania, jedynie w skróconej formie.

Chciałbym podziękować internetowej grupie dyskusyjnej, utworzonej zaraz po tym, kiedy zdecydowałem, że Boże zgromadzenie i duchowy świat w Biblii staną się głównymi zagadnieniami, jakimi będę się zajmował w ramach mojej kariery naukowej. Nosiła ona nazwę „Studium Bożego Zgromadzenia” i została rozwiązana w 2004 roku, po tym jak zakończyłem swój program doktorski i zacząłem pracować dla Logos Bible Software. Doświadczenie zebrane podczas pracy z tą grupą bardzo pomogło mi w przygotowaniach do napisania obydwu książek.

Początkową formą książki *The Unseen Realm* był manuskrypt zatytułowany *The Myth That Is True*, który stworzyłem dla grupy osób zainteresowanych treściami publikowanymi na mojej stronie internetowej, jak również moją powieścią, *The Façade*. Większość tych treści początkowo funkcjonowała jako newsletter, który później przekształcił się w bloga. Moim celem było publikowanie nowych materiałów przynajmniej raz w miesiącu. Pierwszy szkic tej książki został ukończony w 2012 roku. Został on poprawiony w wyniku sugestii czytelników. Wszystkie osoby, które się do tego przyczyniły, wymienione są w podziękowaniach zawartych w *The Unseen Realm*.

Trzema osobami, które w bardzo dużym stopniu przyczyniły się do wydania *The Unseen Realm* – tym samym również *Ponadnaturalnej rzeczywistości* – są dyrektorzy Faithlife Corporation oraz Logos Bible Software: Bob Pritchett, Dale Pritchett, oraz Bill Nienhuis. Pomogli mi znacząco poprawić manuskrypt książki, przewidzieli również zapotrzebowanie na jej uproszczoną wersję. *Ponadnaturalna rzeczywistość* powstała właśnie dzięki ich pomysłom.

Dave Lambert, redaktor *The Unseen Realm*, zredagował również *Ponadnaturalną rzeczywistość*. Jego wiedza i doświadczenie miały wpływ na każdą stronę tej książki. Dzięki niemu w procesie pisania miałem stale na uwadze osoby nie posiadające rozległej wiedzy w zakresie teologii biblijnej.

Ostatecznie, chciałbym podziękować mojej żonie. To Drenna sprawia, że wszystko co robię jest w ogóle możliwe.

Podziękowania do wydania polskiego

Chciałbym podziękować wszystkim osobom wspierającym finansowo MiqLat.org. Bez waszej hojności projekt tłumaczenia tej książki na inne języki nie byłby możliwy.

Spis treści

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Czy wierzysz w to, co mówi Biblia?

ROZDZIAŁ DRUGI: Niewidzialna rzeczywistość: Bóg i bogowie

ROZDZIAŁ TRZECI: Dawni i przyszli królowie

ROZDZIAŁ CZWARTY: Bunt w niebiosach

ROZDZIAŁ PIĄTY: Duchowa geografia

ROZDZIAŁ SZÓTY: Słowo, imię i anioł

ROZDZIAŁ SIÓDMY: Reguły gry

ROZDZIAŁ ÓSMY: Miejsce święte

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Święta wojna

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Ukryte wskazówki

ROZDZIAŁ JEDENSTY: Misja specjalna

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Przychodzący na obłokach

ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Radykalna zmiana

ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Nie z tego świata

ROZDZIAŁ PIĘTNATY: Uczestnicy Boskiej natury

ROZDZIAŁ SZESNASTY: Panując nad aniołami

Zakończenie

Modlitwa z prośbą o przebaczenie

Prośba autora

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Czy wierzysz w to, co mówi Biblia?

Czy naprawdę wierzysz w to, co mówi Biblia?

Może się to wydawać pytaniem dość nietypowym, biorąc pod uwagę fakt, że występuje w książce, po którą sięgną najpewniej głównie osoby wierzące. Myślę jednak, że jest ono uzasadnione. Biblia opisuje wiele niezwykłych wydarzeń, w które ciężko jest nieraz uwierzyć – zwłaszcza nam, ludziom żyjącym w świecie nowożytnym.

Nie mówię tutaj o tych najważniejszych kwestiach wiary, jak to, czy Jezus był Bogiem, który zstąpił na ziemię, umarł na krzyżu, a następnie powstał z martwych. Nie mam również na myśli historii pełnych cudów, takich jak wyjście Izraelitów z Egiptu, gdy Bóg przeprowadził ich przez Morze Czerwone. Większość chrześcijan z pewnością przyznałaby, że wierzy w to, że te wydarzenia miały miejsce. W końcu, jeśli nie wierzysz w Boga i Jezusa, oraz ich cudotwórczą moc, jaki jest sens nazywania siebie chrześcijaninem?

Mam raczej na myśli te mniej znane historie, pełne ponadnaturalnych zdarzeń i duchowych istot. Napotykasz je od czasu do czasu na kartach Biblii, jednak rzadko słyszysz o nich w kościele.

Oto jeden z przykładów. W Pierwszej Księdze Królewskiej znajdujemy historię o zepsutym królu Izraela, Achabie. Chce on połączyć swoje siły z królem Judy, aby wspólnie zaatakować miasto Ramot w Gileadzie. Król Judy chce jednak uzyskać wgląd w przyszłość – chce wiedzieć co się wydarzy, jeśli zaatakują. Pytają o to proroków króla Achaba i uzyskują jednogłośnie poparcie. Obaj królowie zdają sobie sprawę z tego, że mówią oni dokładnie to, co Achab chce usłyszeć. Decydują się więc zapytać o zdanie innego proroka, człowieka o imieniu Micheasz. Proroctwo Micheasza okazuje się nie sprzyjać planom Achaba:

On zaś rzekł: Słuchaj przeto słowa Pańskiego: Widziałem Pana siedzącego na swoim tronie, a cały zastęp niebieski stał przy nim, po jego prawicy i po lewicy. A Pan rzekł: Kto zwiedzie Achaba, aby wyruszył i poległ w Ramot Gileadzki? I jeden mówił to, a drugi owo. Wtedy wystąpił Duch i stanął przed Panem, i rzekł: Ja go zwiodę. A Pan rzekł do niego: W jaki sposób? A on odpowiedział: Wyjdę i stanę się duchem kłamliwym w ustach wszystkich jego proroków. Wtedy On rzekł: Tak, ty go zwiedziesz, ty to potrafisz. Idź więc i uczyn tak! Otóż teraz włożył Pan ducha kłamliwego w usta tych wszystkich twoich proroków; Pan zapowiedział tobie nieszczęście (1 Krl 22,19-23).

Czy widzisz czego oczekuje tutaj od Ciebie Biblia? Wiary w to, że Bóg spotyka się z grupą duchowych istot aby decydować o tym, co dzieje się na ziemi. Czy naprawdę mamy wierzyć w te historie?

Poniżej zamieszczam inny fragment, pochodzący z Listu Judy:

Aniołów zaś, którzy nie zachowali zakreślonego dla nich okręgu, lecz opuścili własne mieszkanie, trzyma w wiecznych pętach w ciemnicy na wielki dzień sądu (Jud 1,6).

Bóg zesłał grupę aniołów do podziemnego więzienia. Naprawdę?

Tak jak wspominałem wcześniej – Biblia opisuje wiele dziwnych wydarzeń, w szczególności dotyczących niewidzialnego, duchowego świata. Większość chrześcijan nie ma żadnych problemów z wiarą w mniej kontrowersyjne (przynajmniej w chrześcijańskich kręgach) prawdy dotyczące sfery duchowej, jak to kim był i czego dokonał Jezus. Jednak fragmenty takie, jak te przytoczone powyżej, sprawiają, że czują się z nimi dość niekomfortowo. W wyniku tego ignorują je. Z tego typu zachowaniem miałem okazję spotkać się osobiście. Przez pewien czas uczęszczaliśmy z żoną do kościoła, w którym pastor głosił akurat serię kazań w oparciu o Pierwszy List Piotra. W dniu, w którym według planu miał głosić z 1 P 3,18-22, wyszedł przed mównicę i powiedział: *Pominiemy te wersety. Są zbyt dziwne.* Fragment, który był dla niego „zbyt dziwny”, to wersety odwołujące się do świata ponadnaturalnego, które nie dały się pogodzić z jego teologią. Przyjrzyjmy się im bliżej:

Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciełe wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu. W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę (1 P 3,18-20).

Kim były te duchy? Gdzie zostały uwięzione? Wspomniany wcześniej pastor albo nie znał odpowiedzi na te pytania, albo była ona dla niego zbyt niewygodna. Stwierdził więc, że najlepiej będzie zignorować te wersety.

Jako biblista nauczyłem się, że te dziwne dla nas fragmenty (jak i inne mało znane, lub trudne do zrozumienia części Pisma) są tak naprawdę bardzo ważne. Udzielają nam cennych informacji o Bogu, świecie niewidzialnym, oraz o naszym własnym życiu. Wierz mi lub nie, ale gdybyśmy byli ich naprawdę świadomi i rozumieli co one oznaczają, zmieniłoby to sposób w jaki myślimy o Bogu, o sobie nawzajem, o tym dlaczego tutaj jesteśmy i dokąd tak naprawdę zmierzamy.

W Pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł wyraża swoje niezadowolenie związane z zachowaniem niektórych wierzących, którzy rozwiązywali swoje kwestie sporne przed sądami. W jego oczach była to strata czasu i energii, jak również przedstawianie świata wiary i kościoła w złym świetle. W swoim liście dziwi się ich zachowaniu: *Czy naprawdę nie zdajecie sobie sprawy, że będziecie kiedyś sądzić świat? Czy nie rozumiecie, że będziecie panować nad aniołami?* (1 Kor 6,2-3, parafraza autora).

Sądzić świat? Panować nad aniołami?

To, o czym mówi Paweł w tym niejasnym dla nas wersecie, może naprawdę odmienić twoje myślenie i sposób życia. Biblia pokazuje nam, że działania istot duchowych są powiązane z naszym życiem

i przeznaczeniem. Pewnego dnia będziemy sędzić świat. Będziemy panować nad aniołami, tak jak opisuje to Paweł. Wyjaśnię to bardziej szczegółowo w dalszej części książki.

Powodem, dla którego Paweł napisał te słowa do Koryntian, jak również i do nas, jest sedno historii opisanej w Biblii – historii o Bogu, który stworzył ludzkość, pragnąc aby stała się częścią jego niebiańskiej rodziny. Nie jest przypadkiem, że Biblia używa terminów zapożyczonych z relacji rodzinnych, odwołujących się do współdzielenia domu, czy wspólnej pracy. Ma to odzwierciedlać wspólnotę między Bogiem, Jezusem, wszelkim stworzeniem niewidzialnym i wierzącymi, takimi jak Ty i ja. Bóg chce, aby ludzkość była częścią jego rodziny i mogła uczestniczyć z nim w panowaniu nad stworzeniem.

Wszyscy dobrze znamy słowa: *jak w niebie, tak i na ziemi*, które znaleźć możemy w Modlitwie Pańskiej (Mat 6,10). Od samego początku Bóg chciał, aby jego ludzka rodzina żyła razem z nim w doskonałym świecie, razem z rodziną, którą już posiadał – z jego niebiańskim zastępem. To właśnie na tej historii koncentruje się ta książka, jak również Biblia sama w sobie. Jest to opowieść o Bożym celu, sprzeciwie wobec niego ze strony mocy ciemności oraz o ich porażce i naszym ostatecznym zwycięstwie w przyszłości. Nie możemy w pełni zrozumieć dramatu rozgrywającego się w biblijnej historii, jeśli nie uwzględnimy wszystkich aktorów biorących w niej udział – włączając w to istoty ponadnaturalne. Chociaż są one jej nieodłączną częścią, bardzo często bywają przez nas pominięte.

Członkowie Bożego zastępu nie są jedynie drugorzędnymi postaciami, niezwiązanymi z historią rodzaju ludzkiego. Przeciwnie – niejednokrotnie odgrywają w niej kluczową rolę. Współczesny czytelnik Biblii często omija fragmenty, w których występują te istoty, bez próby zagłębienia się w to, jak świat duchowy przeplata się z naszym własnym. Zrozumienie zagadnień, które opisuję w tej książce, zajęło mi kilkanaście lat. Chciałbym się podzielić z Wami owocami tych wieloletnich badań.

Wróćmy jednak do pytania, które zadałem na samym początku. *Czy naprawdę wierzysz w to, co mówi Biblia?* Od tego wszystko się zaczyna. Sama wiedza o tym co Biblia mówi o świecie duchowym i o jego związku z Twoim życiem nic Ci nie da, jeśli i tak w nią nie wierzysz.

W 2 Krl 6,8-23 prorok Elizeusz wpada (po raz kolejny) w tarapaty. Rozgniewany król Aramu wysłała przeciw niemu wojsko, aby otoczyło jego dom. Widząc to, jego sługa wpada w panikę, na co Elizeusz odpowiada mu: *Nie bój się, bo więcej jest tych, którzy są z nami, niż tych, którzy są z nimi*. Zanim jego sługa zdążył wyrazić jakikolwiek sprzeciw, Elizeusz odmawia krótką modlitwę: *Panie, otwórz jego oczy, aby przejrzał*. Bóg od razu na nią odpowiada: *I otworzył Pan oczy sługi, i przejrzał, a oto góra pełna była koni i wozów ognistych wokół Elizeusza*.

Modlitwa Elizeusza jest moją modlitwą za Ciebie. Niech Bóg otworzy Twoje oczy tak, aby na zawsze odmieniło to sposób, w jaki myślisz o Biblii.

ROZDZIAŁ DRUGI

Niewidzialna rzeczywistość: Bóg i bogowie

Ludzi od zawsze fascynowało to, co ponadnaturalne i nadludzkie. Wystarczy przyrzeć się temu, jak wygląda obecnie przemysł rozrywkowy. Tysiące książek, programów telewizyjnych i filmów ostatniej dekady opowiada historie o aniołach, przybyszach z innych planet, potworach, demonach, duchach, wiedźmach, magii, wampirach, wilkołakach i superbohaterach. Wiele ze współczesnych hollywoodzkich hitów kinowych zawiera ponadnaturalne elementy, jak np. seria *X-men*, *Avengers*, saga *Zmierzch*, filmy o Harrym Potterze, czy Supermanie. Seriale telewizyjne takie jak *Fringe: Na granicy światów*, *Nie z tego świata*, i oczywiście *Z archiwum X* mają wciąż wielu wiernych fanów, nawet wiele lat po zakończeniu ich produkcji. Tak naprawdę, to czy tego typu historie nie cieszyły się popularnością od zawsze – w opowiadaniach, książkach i sztuce?

Dlaczego tak jest?

Jedną z podawanych odpowiedzi jest to, że mogą one być sposobem na ucieczkę od codzienności. Oferują nam świat, który jest dużo ciekawszy i bardziej ekscytujący niż nasz własny. Z jakiegoś powodu fascynuje nas motyw walki dobra ze złem, rozgrywanej w niemal kosmicznej skali. Przykładem może być historia heroicznych zmagania bohaterów Śródziemia (Gandalfa, Froda i ich towarzyszy) z Czarnym Panem, Sauronem. *Władca Pierścieni* już od ponad pół wieku zachwyca zarówno czytelników, jak i miłośników kina. Przyglądając się tym historiom, można wyciągnąć wniosek, że im bardziej obcy i nieziemski wydaje się nam czarny charakter przedstawiony w danej opowieści, tym większy i bardziej spektakularny jest odniesiony nad nim triumf.

Inne wyjaśnienie tego, dlaczego ludzi tak bardzo pociągają fantastyczne światy, przedstawia nam Kohelet. Pisze on o ludziach, że *Bóg nawet wieczność włożył w ich serca* (Koh 3,11). Jest coś w ludzkiej naturze, co tęskni za doświadczeniem wykraczającym poza nasze ograniczenia i poza nas samych – za czymś duchowym. Apostoł Paweł również pisze o tej tęsknocie. Wyjaśnia, że wynika ona z samego faktu, że żyjemy w świecie stworzonym przez Boga. Stworzenie daje świadectwo o stwórcy, a zatem również o rzeczywistości wykraczającej poza naszą własną (Rz 1,18-23). Paweł pisze nawet, że impuls ten jest tak silny, że może być stłumiony jedynie w sposób rozmysłny i celowy (w. 18).

Mimo to, zdajemy się unikać myślenia o Biblii w podobnych kategoriach co o wspomnianych wcześniej opowieściach, książkach, filmach i legendach. Istnieją ku temu powody i nie chodzi tutaj o brak efektów specjalnych. Niektóre osoby zdążyły się już dobrze zapoznać z biblijnymi historiami i przyzwyczaić do nich do tego stopnia, że postaci w niej opisane nie wydają się im już w żaden sposób ciekawe czy niezwykłe. W końcu są to te same postaci i te same opowieści, o których jako dzieci słuchaliśmy na lekcjach religii, czy w szkółkach niedzielnych. Istnieje również bariera kulturowa. Ciężko jest nam identyfikować się z grupą ludzi, która wydaje się nam być gromadą starożytnych pasterzy i mężczyzn w dziwnych szatach, ubranych jak gdyby brali udział w jasełkach.

Myślę, że istnieje również inny czynnik, który sprawia, że opowiadania science fiction czy fantasy wydają się nam być ciekawsze i bardziej pobudzają naszą wyobraźnię. Są to rzeczy, których sami zostaliśmy nauczeni o niewidzialnej rzeczywistości opisanej w Biblii. Nauczania, które słyszałem na ten temat w kościele, nie tylko prowadzą do błędnych wniosków – sprawiają również, że świat duchowy wydaje się nam być po prostu nudny. Wiele nauczania prezentuje duchową rzeczywistość w sposób pozbawiający ją wagi, znaczenia i wpływu na nasze własne życie.

Wiele z przekonań podzielanych przez chrześcijan odnośnie świata niewidzialnego jest po prostu nieprawdą. Aniołowie nie mają skrzydeł (nie liczę tutaj cherubinów, gdyż nie są one nazywane aniołami, a jedynie „stworzeniem”; aniołowie zawsze przyjmują w Biblii ludzką postać). Demony nie mają rogów ani ogonów, a ich rolą nie jest ciągłe usiłowanie nakłonienia nas do grzechu (sami radzimy sobie z tym całkiem dobrze). Choć w Biblii możemy znaleźć okropne opisy tego, jak wygląda demoniczne opętanie, musimy pamiętać, że istnieje w tym świecie inteligentne zło, które ma dużo wyższe cele niż czynienie z ludzi kukiełek. W tym wszystkim aniołowie i demony odgrywają niższą rolę. Kościół nie zwraca uwagi na to, kim są tutaj prawdziwi gracze, oraz jakie mają plany.

Bogowie istnieją naprawdę

Zapytałem Cię w pierwszym rozdziale, czy naprawdę wierzysz w to, co mówi Biblia. Jeśli twierdzisz że tak, pozwól mi, że jeszcze raz poddam to próbie.

Biblia mówi o tym, że Bóg ma swoją grupę do zadań specjalnych, złożoną z boskich istot, które wypełniają jego wole. Są one nazywane Bożym zgromadzeniem, radą lub sądem (Ps 89,5-7; Dan 7,10). Jednym z fragmentów bezpośrednio o tym mówiącym jest Ps 82,1: *Bóg wstaje w zgromadzeniu Bożym, Pośród bogów sprawuje sąd.*

Jeśli zastanowisz się nad tym przez chwilę, jest to dość dziwny fragment. Gdy odkryłem go po raz pierwszy, zupełnie zbił mnie z tropu. Starłem się go dokładnie zbadać i zinterpretować, jednak to co ma on nam do przekazania zawarte jest w jego dosłownej wymowie. Tak jak każdy inny werset w Biblii, Ps 82,1 musi być rozumiany w kontekście innych rzeczy, o których mówi Biblia – w tym przypadku w kontekście tego, co mówi o „bogach” i tego, jak to słowo powinno być definiowane.

Hebrajskie słowo przetłumaczone tutaj jako „bogowie” to „elohim”. Większość z nas od zawsze wiązało to słowo tylko z jednym z jego znaczeń – jako jedno z określeń używanych w stosunku do Boga Ojca. Może być nam przez to ciężko myśleć o nim w jego szerszym ujęciu. Słowo to odnosi się tak naprawdę do wszystkich istot zamieszkujących duchową rzeczywistość. Znajdziesz je w Biblii jako określenie samego Boga (Rdz 1,1), demonów (Pwt 32,17) i zmarłych ludzi (1 Sam 28,13). Według Biblii, każda istota nie posiadająca ciała i zamieszkująca świat duchowy, określana jest słowem „elohim”.

Ten hebrajski termin nie obejmuje w swoim znaczeniu cech i atrybutów, które należą jedynie do Boga. Biblia czyni rozróżnienie między Bogiem, a wszystkimi innymi bogami w inny sposób, nie używając do tego słowa „elohim”. Przykładem mogą być fragmenty, w których Biblia nakazuje innym bogom czcić Boga Izraela (Ps 29,1). On jest ich stwórcą i królem (Ps 95,3; 148,1-5). Psalm 89,6-7 (BT) mówi: *Bo któż na*

obłokach będzie równy Panu, któż wśród synów Bożych będzie do Pana podobny? Bóg w radzie świętych przejmuje bojaźnią, wielki jest i straszny - ponad wszystkich wokół Niego (patrz również: 1 Krl 8,23; Ps 97,9). Biblijni autorzy mówią wprost o tym, że Bóg Izraela nie ma sobie równych – On jest „Bogiem nad bogami” (Pwt 10,17; Ps 136,2).

Istoty opisane tutaj jako „rada świętych” naprawdę istnieją. W pierwszym rozdziale przytoczyłem fragment, w którym Bóg spotyka się ze swoim niebiańskim zastępem, aby zdecydować jak pozbyć się króla Achaba. Członkowie Bożej rady nazwani są w tym fragmencie duchami. Jeżeli wierzymy, że świat duchowy jest prawdziwy i jest zamieszany przez Boga oraz istoty, które stworzył (takie jak aniołowie), musimy również przyznać, że opisana powyżej grupa również musi istnieć. W innym wypadku wyrazy naszej wiary w duchową rzeczywistość są jedynie pustymi słowami.

Z racji tego, że Biblia identyfikuje członków Bożej rady jako duchy, możemy odrzucić założenie, że inni bogowie to jedynie bożki uczynione z kamienia i drewna. Rzeźby uczynione przez człowieka nie mogą służyć Bogu w jego radzie. To prawda, że ludzie żyjący w świecie starożytnym czcili innych bogów poprzez tworzenie bożków – posągów mających obrazować bóstwo. Rozumieli oni jednak, że tworzone przez nich bożki nie są same w sobie ich bóstwem. Posągi były jedynie tworem człowieka, miejscem, w którym dane bóstwo mogło na chwilę zamieszkać, aby odebrać ofiarę lub podzielić się wiedzą ze swoimi wyznawcami. Ludzie odprawiali rozmaite rytuały, aby namówić bogów do przyścia i nawiedzenia danego bożka.

Struktura i zadanie Bożej rady

Bogowie opisani w Psalmie 82 nazwani zostali dalej w tym samym psalmie „synami Najwyższego” (w. 6). Termin „synowie Boży” pojawia się w Biblii kilkakrotnie, zazwyczaj przy jednoczesnej obecności Boga (jak w Job 1,6; 2,1). Job 38,7 opowiada, że istnieli oni jeszcze zanim Bóg zaczął kształtować ziemię i zanim stworzył ludzkość.

Jest to bardzo interesujący fakt. Bóg nazywa te duchowe istoty swoimi synami. Z racji tego, że to on sam je stworzył, używanie słów odnoszących się do więzi rodzinnych, jest tu jak najbardziej uzasadnione. W ten sam sposób odnosimy się do naszego własnego potomstwa. Określanie kogoś synem lub córką wynika z naszego udziału w akcie poczęcia, które przyczyniło się do ich zaistnienia. Poza byciem ich ojcem, Bóg określany jest również ich królem. W świecie starożytnym królowie często sprawowali władzę za pośrednictwem członków swojej rodziny. Władza królewska była przekazywana dziedzicom, a panowanie było czymś na wzór rodzinnego biznesu. Bóg był Panem pośród całego zgromadzenia, ale z racji pokrewieństwa jego synowie byli po nim najwyżsi rangą. Niestety, niektórzy z nich zbuntowali się przeciwko niemu, co omówimy w następnych rozdziałach.

Synowie Boży brali również udział w podejmowaniu decyzji. Na podstawie 1 Krl 22 (i wielu innych fragmentów) wiemy, że Bóg i jego rada wpływali na bieg historii ludzkości, jak i na życie poszczególnych osób. Kiedy Bóg zdecydował, że nadszedł czas, aby zepsuty król Achab zginął, kwestię sposobu w jaki zostanie wykonany wyrok pozostawił swojej radzie.

Spotkania Bożej rady opisane w Psalmie 82 i w 1 Krl 22 nie są jedynymi obradami bezpośrednio związanymi z ludzkością. Niektóre z nich wpływały na losy całych imperiów.

W 4 rozdziale Księgi Daniela, Nabuchodonozor, król Babilonu, został ukarany przez Boga tymczasowym szaleństwem. Wyrok ten został wydany poprzez „postanowienie Najwyższego” (Dan 4,21) oraz „dekret Czuwających” (Dan 4,14; BT). Określenie „Czuwający” (w innych przekładach „Stróżowie”) jest terminem używanym w odniesieniu do członków Bożej rady. Nazwa ta wynika z tego, że zawsze przyglądali się oni sprawom ludzkości, stale zachowując czujność.

We fragmentach opisujących spotkania Bożej rady możemy zauważyć, że Bóg pozwala uczestniczyć jej członkom w swoim panowaniu. W przytoczonych fragmentach to Bóg decyduje o tym, co chce zrobić. Pozwala jednak swojej radzie na wybranie sposobu, w jaki zostanie to wykonane.

Aniołowie również uczestniczą w zebraniach Bożej rady. W oryginalnych językach biblijnych, słowo przetłumaczone jako „anioł” w Starym i Nowym Testamencie oznacza tak naprawdę „posłaniec”. Określenie „anioł” jest po prostu nazwą sprawowanej funkcji. Aniołowie dostarczają ludziom wiadomości. Do tematu aniołów, ich obowiązków, jak również obowiązków innych członków rady, powrócimy jeszcze w dalszej części książki.

Dlaczego jest to ważne?

Czytając to wszystko, w twojej głowie może rodzić się pytanie: *To fascynujące – nigdy wcześniej nie dostrzegalem w Biblii tych rzeczy. Nie wiem jednak jakie praktyczne zastosowanie może to mieć w moim codziennym życiu lub w sposobie w jaki funkcjonuje mój kościół?* Prawdą jest jednak, że rzeczy przedstawione w tej książce są bardzo mocno powiązane z tym, jak postrzegamy Boga, w jaki sposób się do niego odnosimy, oraz z tym, jak rozumiemy nasze własne powołanie na ziemi. Aby przedstawić to w bardziej przejrzysty sposób, na końcu każdego rozdziału będę zamieszczał praktyczne wnioski wynikające z informacji w nim zawartych, które będziesz mógł wdrożyć w swoim życiu.

W tym rozdziale, omówiliśmy sposób, w jaki Biblia opisuje duchową administrację Boga oraz co mówi nam to o samym Bogu oraz o jego stosunku do nas.

Po pierwsze, sposób Bożego sprawowania rządów razem ze swoją niebiańską rodziną jest również modelem tego, jak odnosi się do swojej rodziny na ziemi – do ludzi. Rozwiniemy to bardziej szczegółowo w następnym rozdziale. Możemy jednak już teraz zastanowić się nad jednym pytaniem, które mogłeś zadawać sobie w trakcie czytania. Dlaczego Bóg w ogóle potrzebuje jakiegokolwiek rady? Bóg nie potrzebuje niczyjej pomocy w wykonywaniu swojej woli. On jest Bogiem. Biblia jednak pokazuje nam jasno, że posługuje się on swoim stworzeniem do realizacji własnego dzieła.

On nie potrzebuje żadnej rady, ale zdecydował się nią posłużyć. Nie potrzebuje również ludzi. Gdyby Bóg chciał, mógłby po prostu przemówić do każdego człowieka potrzebującego ewangelii i udzielić każdemu zachęty, której potrzebuje, aby się do Niego zwrócić. Mógłby przekonać ludzi do tego, aby kochali innych, komunikując się z nimi za pomocą myśli. Jednak on tak nie postępuje. Zamiast tego, używa ludzi, takich jak Ty i ja, aby wypełnić swoje plany.

Po drugie, Bóg mógł po prostu z góry określić jaki będzie bieg wydarzeń tak, aby wszystko zakończyło się w oczekiwany przez niego sposób. Ale on tego nie robi. W historii o królu Achabie, Bóg pozwala swoim niebiańskim asystentom zdecydować o tym, w jaki sposób wypełnione zostaną jego zamiary. Mówiąc inaczej – pozwala im korzystać z ich wolnej woli. Pokazuje to nam, że nie wszystko jest z góry przesądzone. Nie jest to fakt dotyczący jedynie świata niewidzialnego, ale również naszej rzeczywistości.

W Biblii, świat duchowy ma pewną strukturę. Bóg jest dyrektorem. Jego pracownicy są jednocześnie jego rodziną. Współdzielą z nim władzę i uczestniczą w tym, jak zarządzana jest rodzinna firma.

Biblia wypowiada się w ten sam sposób o ludzkości. Już na samym początku, w ogrodzie Eden, widzimy, że Bóg utworzył ludzi, aby rządili razem z nim na ziemi. Bóg powiedział do Adama i Ewy: *Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną* (Rdz 1,28). Adam i Ewa byli Bożymi dziećmi, jego ziemską rodziną. Bóg chciał z nimi żyć i wspólnie uczestniczyć w upodabnianiu całego świata do wzoru jakim był Eden.

Myślę, że dla większości czytelników nie są to informacje nowe. Rzeczą, która może nie być dla nas tak oczywista jest to, że Adam i Ewa nie byli jedynymi członkami Bożej rodziny w Edenie. Jego niebiańska rodzina również się tam znajdowała. Eden był miejscem, w którym mieszkał Bóg – a tam gdzie mieszka Bóg, mieszka z nim również jego rodzina. Myślmy o niebie jako o miejscu, w którym będziemy żyli razem z Bogiem i jego aniołami. Dokładnie tak wyglądał pierwotny plan, który ostatecznie zostanie wypełniony. Nie bez powodu cała historia opisana w Biblii kończy się sceną, w której niebiosy zstępują na ziemię, tworząc nowy, globalny Eden (Ap 21-22).

Aby zrozumieć nasze przeznaczenie, musimy wrócić to czasów, kiedy dwie części Bożej rodziny zamieszkiwały tą samą przestrzeń. Musimy wrócić do ogrodu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dawni i przyszli królowie

Mieliśmy już okazję wstępnie omówić czym jest Boża rada – jego niebiański zastęp i duchowa rodzina. Jest to jednak dużo bardziej złożone zagadnienie. Musimy w szczególności przyjrzeć się temu, jaką rolę w tym wszystkim odgrywają główne postacie, takie jak Jezus i Szatan. Zanim jednak powrócimy do omawiania tego, co dzieje się w rzeczywistości duchowej, musimy spróbować spojrzeć na siebie z trochę innej perspektywy. To, w jaki sposób Bóg z pomocą swojej rady włada światem duchowym, jest modelem dla sprawowania jego rządów na ziemi – czymś, co teologowie nazywają królestwem Bożym. Wszystko to ma swój początek w Księdze Rodzaju i ogrodzie Eden.

Eden – mieszkanie Boga

Co jest pierwszą rzeczą, o której myślisz, gdy słyszysz „ogród Eden”? Większość osób, z którymi rozmawiałem, myśli w pierwszej kolejności o Adamie i Ewie. Eden był ich domem, miejscem, w którym osadził ich Bóg (Rdz 2:15-25).

Eden był również domem Boga. Ezechiel pisze o nim jako o „ogrodzie Bożym” (Ez 28,13; 31,8-9). Nie jest to dla nas niczym nowym. Rzeczą zaskakującą może być natomiast to, że w następnym wersecie Ezechiel nazywa go również „świętą górą Bożą” (Ez 28,14). W wielu starożytnych religiach bujne, nawodnione ogrody i niedostępne góry były uznawane za mieszkanie bóstw. Biblia używa obu tych symboli do opisu Edenu. Eden był domem Boga, a więc i miejscem, w którym załatwiał wszelkie sprawy. Był jego główną kwaterą, jego gabinetem.

Tam gdzie jest Bóg, jest z nim również jego rada.

Obraz Boży

Werset, który wskazuje nam na to, że zarówno Bóg, jak i jego rada byli razem w ogrodzie, jest również jednym z najważniejszych wersetów w Biblii. W Rodzaju 1,26 Bóg mówi: *Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas*. Bóg przedstawia swoje plany pewnej grupie. Do kogo w takim razie kieruje te słowa? Przemawia do swojego niebiańskiego zastępu – do swojej rady. Nie kieruje tych słów do innych osób Trójcy, ponieważ nie może wiedzieć czegoś, czego nie wiedzą również inne osoby będące jej częścią. W powyższym fragmencie adresaci tych słów są informowani o tym, co zamierza zrobić Bóg.

Komunikat przekazany przez Boga jest bardzo prosty. To tak, jak gdybym sam powiedział do moich przyjaciół: *Chodźmy zjeść pizzę! Zróbmy to! Wszyscy rozumieją, co chce im przekazać. Jest jednak w tej scenie coś, na co warto zwrócić uwagę. Choć Bóg ogłasza wszystkim swój zamiar, nie uwzględni jednak innych w wykonywaniu swojej woli – robi to samodzielnie.*

W odróżnieniu do innych zebrań Bożej rady, w których widzieliśmy czynny udział jej członków, w tym wypadku w żaden sposób nie uczestniczą oni w podejmowaniu decyzji. Kiedy w następnym wersecie (Rdz 1,27) stworzona zostaje ludzkość, Bóg jest ich jedynym stwórcą. Utworzenie człowieka było czymś, czym Bóg chciał się zająć samodzielnie. Wracając do mojej wcześniej analogii o pizzy, jest to tak, jak gdybym po mojej propozycji sam zawiózł wszystkich do pizzerii i sam za wszystkich zapłacił. Podobna rzecz ma miejsce w tej scenie – Bóg samemu wykonuje całą pracę.

Jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego Bóg jest jedyną osobą, która stwarza człowieka – inni członkowie Bożej rady nie posiadają tego rodzaju mocy. Pojawia się tu jednak jeszcze jeden problem. W Rdz 1,27 ludzie stworzeni zostają na Boży obraz (*I stworzył Bóg człowieka na obraz swój*). Co stało się ze słowami „na nasz obraz” z werseku 26?

Tak naprawdę, nie ma tutaj żadnej sprzeczności. Zamiana słów „nasz obraz” na „swój obraz” w Rdz 1,26-27 pokazuje nam coś bardzo ciekawego. Słowa Boga – *Uczyńmy człowieka na nasz obraz* – oznaczają, że zarówno On, jak i istoty, do których je kieruje posiadają pewne cechy wspólne. Czymkolwiek one są, ludzie również je współdzielą. Jesteśmy więc podobni nie tylko do Boga, ale również do istot wchodzących w skład jego rady.

Ta wspólna cecha związana jest z wyrażeniem „obraz Boga”. Lepszym tłumaczeniem Rdz 1,26 byłoby stwierdzenie, że Bóg utworzył ludzkość jako swój obraz. Być człowiekiem oznacza obrazować Boga. Mówiąc inaczej: jesteśmy jego reprezentantami.

Bycie obrazem Boga to nie jakaś konkretna zdolność jakiej nam udzielił, jak na przykład inteligencja. Zdolności zawsze możemy utracić. Bycie Bożym obrazem przypomina bardziej posiadanie pewnego statusu – aby go utracić musielibyśmy przestać być ludźmi. Każdy człowiek od poczęcia aż do śmierci pozostaje człowiekiem, przez co cały czas będzie nosił w sobie Boży obraz. To właśnie jest powodem, dla którego życie ludzkie jest święte.

W jaki sposób mamy reprezentować Boga? W poprzednim rozdziale mogliśmy przyjrzeć się temu, w jaki sposób Bóg dzieli się swoją władzą i autorytetem z boskimi istotami, będącymi jego duchową grupą do zadań specjalnych. Tak samo postępuje względem ludzi na ziemi. Bóg jest królem rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Panuje nad wszystkim i dzieli się tą władzą z każdą częścią swojej rodziny – tą duchową oraz ludzką. Jesteśmy tutaj aby uczynić świat takim, jakim on chciałby go widzieć, oraz współdzielić z nim wynikającą z tego radość.

Bóg pokazał nam nawet jak powinniśmy to robić. Jezus jest doskonałym i ostatecznym przykładem tego, w jaki sposób reprezentować Boga. Jest on nazwany „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15) i „odbiciem jego istoty” (Hbr 1,3). Z tego powodu możemy powiedzieć, że żyjemy po to, aby naśladować Jezusa (Rz 8,29; 2 Kor 3,18).

Dwie rady, jeden cel

Mam nadzieję, że zauważacie tutaj pewną zależność. Ludzie pomagają Bogu sprawować władzę na ziemi, są jego ziemską radą. Zostaliśmy stworzeni do tego, aby żyć w Bożej obecności razem z jego niebiańską

rodziną, aby wiecznie się nim cieszyć i jemu służyć. Według pierwotnego planu, tak właśnie miało wyglądać życie na ziemi. Eden był miejscem gdzie ziemia i niebo przenikały się nawzajem. Bóg i członkowie jego rady zamieszkiwali tę samą przestrzeń co ludzie.

Co było celem tego wszystkiego?

Bóg powiedział Adamowi i Ewie: *Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi* (Rdz 1,28). Właśnie to było zadaniem dla tych, którzy noszą jego obraz. Mieli służyć Bogu jako poddani mu królowie, panujący nad całym stworzeniem. Zadaniem ludzkości było rozprzestrzenieć się i rozszerzać Boże królestwo na całej ziemi, czyniąc ją jednym wielkim Edenem. Było to zadanie przerastające możliwości dwóch osób, dlatego Bóg chciał aby Adam i Ewa mieli dzieci.

Jak dobrze wiemy, Adam, Ewa oraz ich potomkowie zawiedli. Ludzkość zgrzeszyła. Gdyby upadek nie miał miejsca, cała ziemia upodabniałaby się stopniowo do ogrodu Eden. Wiedlibyśmy wieczne życie na doskonałej planecie, żyjąc z Bogiem oraz jego duchową rodziną.

Bóg umiłował człowieka, więc przebaczył Adamowi i Ewie. Reszta ludzkości miała od tego momentu podążać ich śladami. Wszyscy grzeszymy i gdyby nie interwencja Boga, wszystkich nas czekałaby śmierć (Rz 6,23). Jesteśmy śmiertelni w wyniku grzechu. Potrzebujemy zbawienia.

Zrozumienie tego, że Bóg chce, abyśmy dołączyli do jego Bożej rodziny, abyśmy byli częścią jego rady i żyli w jego obecności, pozwala nam dostrzec jak wspaniały jest plan opisany w Biblii.

Wyjaśnia nam również czemu Biblia opisuje wierzących jako „synów Bożych” czy też „dzieci Boże” (J 1,12; 11:52; Ga 3,26; 1 J 3,1-3). Wyjaśnia dlaczego wierzący są opisywani jako „usynowieni” przez Boga (Ga 4,5-6; Rz 8:14-16). Wyjaśnia dlaczego Biblia mówi że jesteśmy „diedzicami” Boga i jego królestwa (Ga 4,7; Tyt 3,7; Jak 2,5) i „uczestnikami jego Boskiej natury” (2 P 1,4; zobacz również 1 J 3,2). Wyjaśnia dlaczego po tym jak powróci Jezus pozwoli wierzącym „spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym” (Ap 2,7). Wyjaśnia dlaczego obiecał podzielić się z nami władzą nad narodami (Ap 2,26-28), nawet swoim własnym tronem (Ap 3,21). Kończąc nasze obecne życie, udamy się tak naprawdę z powrotem do Edenu. Ostatecznie niebo powróci na ziemię.

To właśnie tym będziemy się zajmować w życiu po śmierci – współpanowaniem w nowym, globalnym Edenie. Będziemy się cieszyć tym, do czego pierwotnie był przeznaczony Adam z Ewą. Życie wieczne nie polega na nieustannym śpiewaniu i graniu na harfach przez 24 godziny na dobę. Polega na radości w nieskazitelnym stworzeniu w całej jego pełni, w obecności samego Boga, zmartwychwstałego Jezusa, innych ludzi oraz duchowych istot będących również obrazem Bożym.

Dlaczego jest to ważne?

Może nie widać tego na pierwszy rzut oka, ale zrozumienie powyższych prawd może zmienić naszą perspektywę na życie. Życie w sposób świadomy tego, że reprezentujemy samego Boga i bierzemy udział

w realizacji jego planów – nawet jeśli na chwilę obecną ich w pełni nie rozumiemy – może zmienić sposób w jaki traktujemy naszą codzienność.

Pierwotnym planem Boga było to, aby cała ziemia wyglądała jak Eden. Bóg chciał aby ludzie uczestniczyli w rozszerzaniu jego panowania. Nakazał Adamowi i Ewie, aby mieli dzieci oraz stali się zarządcami stworzenia (Rdz 1,26-28). Ten nakaz pozostał aktualny nawet po upadku człowieka. Został również powtórzony po okropnych wydarzeniach potopu (Rdz 8,17; 9,1). Mimo tego, że Eden został utracony, Bóg zamierzał go odbudować. Ostatecznie, jego panowanie i królestwo powrócą w pełnej chwale, wraz z przyjściem Jezusa i utworzeniem nowego nieba i nowej ziemi (które według Apokalipsy 21 i 22 wyglądają zupełnie jak Eden). W międzyczasie my możemy skupić się na dzieleniu się prawdą o Bogu i ewangelią Jezusa. Możemy reprezentować Boga w każdym miejscu, wobec każdego kogo spotykamy. Jesteśmy jak agenci specjalni Boga, mający przywrócić Eden na ziemi, oczekując dnia, w którym Jezus wypełni ten plan do końca.

Będąc świadomi naszej roli – jako Boży pośrednicy i jego obraz na ziemi – powinniśmy pamiętać o tym, że każda decyzja jaką podejmujemy ma znaczenie. Chrześcijanie, nie będący już związani grzechem, mogą z pomocą Ducha Świętego wypełnić Boży plan. Jesteśmy tutaj po to, aby dzielić się z innymi tym, jak dobre jest życie z Bogiem, oraz aby pomóc innym samemu tego doświadczyć. Nasze życie ciągle ociera się o życie innych ludzi. Momenty tych spotkań mogą być przez nich zapamiętane i oddziaływać na nich samych, jak również na życie innych osób ich otaczających. Naszym działaniem możemy wywołać efekt domina w życiu wielu ludzi. Możemy być dla innych przykładem tego, jak wygląda życie z Bogiem lub też bez niego. Nie ma tutaj miejsca na kompromis.

Zrozumienie tego, że wszyscy ludzie są obrazem Bożym, powinno nam również lepiej uświadomić świętość ludzkiego życia. Dotyczy to nie tylko dylematów etycznych powiązanych z życiem i śmiercią. Wpływa to również na sposób, w jaki postrzegamy innych i w jaki odnosimy się do siebie nawzajem. Rasizm jest postawą, która w ogóle nie powinna mieć miejsca w Bożym świecie. Nie da się pogodzić niesprawiedliwości z reprezentowaniem Boga. Nadużywanie władzy – w domu, w pracy, czy w rządzie – jest rzeczą bezbożną. Nie przypomina to w żaden sposób tego, jak Bóg zajmował się swoimi dziećmi w Edenie. Nie powinno to mieć również miejsca w relacjach pomiędzy ludźmi stworzonymi jako Boży obraz.

Reprezentowanie Boga oznacza, że każda praca, którą wykonujemy staje się jednocześnie naszym duchowym powołaniem. Każda czynność, która jest zgodna z Bożymi zasadami, może przyczynić się do przemieniania świata na podobieństwo Edenu. Może być błogosławieństwem dla innych osób. Bóg nie postrzega ludzi w pełnoetatowej służbie jako bardziej świętych czy specjalnych, z powodu tego co robią. Bóg patrzy jedynie na to, jak każdy z nas reprezentuje go w miejscu, w którym się w danej chwili znajduje. Możemy żyć sprzeciwiając się obecnej w tym świecie ciemności, dzieląc się życiem, którego Bóg chce udzielić każdemu, lub też nic w związku z tym nie robić. Sytuacje, w których możemy zwalczać wpływy zła mogą być bardzo niepozorne. Nie ma to jednak większego znaczenia. Jediną rzeczą, która się liczy jest to, jak je wykorzystamy.

Mimo tego, jak wspaniały był plan zamierzony przez Boga w Edenie, upadł on bardzo szybko. Tylko Bóg jest doskonały. Wolność w rękach niedoskonałych istot – nawet jeśli są to istoty duchowe – może przynieść tragiczne skutki.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Bunt w niebiosach

Ostatni rozdział zakończyłem myślą o tym, że wolna wola w rękach niedoskonałych stworzeń niezależnie od tego czy są to ludzie, czy istoty duchowe, może przynieść katastrofalne skutki. Ująłem to w dosyć delikatny sposób. Wagę konsekwencji złych wyborów zobaczyć możemy w dalszych, tragicznych wydarzeniach opisanych w Biblii.

Jak wspominaliśmy już wcześniej, Bóg zdecydował podzielić się swoim autorytetem zarówno z duchowymi istotami zamieszkującymi rzeczywistość ponadnaturalną, jak również z istotami ludzkimi, żyjącymi na ziemi. Na tym właśnie polega zależność między słowami *uczynimy człowieka na nasz obraz* (Rdz 1,26) i tym, że Bóg stworzył ludzkość jako „swoją obraz”. Zarówno istoty duchowe, jak i ludzie, obrazują to, kim jest Bóg. Współdzielimy jego autorytet i reprezentujemy go jako współpanujący z nim.

Z jednej strony był to wspaniały plan. Aby być jak Bóg, musimy posiadać wolną wolę. Nie moglibyśmy być jemu podobni, gdybyśmy nie posiadali wolnej woli. Bez wolnej woli nie mogłaby zaistnieć miłość. Samopoświęcenie byłoby rzeczą niemożliwą. Jeżeli byłbyś zaprogramowany, aby „kochać”, nie byłoby w tym żadnej samodzielnej decyzji. To nie jest prawdziwa miłość. Jeżeli Twoje słowa i czyny byłyby jedynie odgrywaniem roli z jakiegoś scenariusza, nie byłoby w tym żadnej autentyczności. Gdy o tym myślę, przypomina mi się scena z *Powrotu Jedi*, ostatniej części oryginalnej trylogii *Gwiezdnych Wojen*. W scenie tej, Obi-Wan Kenobi w postaci ducha opowiada Luke’owi o jego ojcu. Mówi mu, że Darth Vader jest teraz w większym stopniu maszyną niż człowiekiem. Na samym końcu odkrywamy jednak, że nie jest to prawda. Vader ratuje Luke’a z rąk imperatora, za cenę własnego życia. Nie był jedynie zaprogramowaną maszyną. Jego decyzja wynikała z serca, źródła jego człowieczeństwa – jego własnej wolnej woli.

Istnieje również zagrożenie wynikające z podjęcia takiej decyzji. Przyznanie wolnej woli inteligentnym istotom oznacza, że mogą one dokonywać błędnych wyborów, lub też zbuntować się przeciwko stwórcy. Jest to nawet rzeczą pewną, ponieważ jedyną istotą w pełni doskonałą jest tylko Bóg. On sam jest jedyną osobą, która jest w pełni godna zaufania. To właśnie z tego powodu plan związany z Edenem się nie powiódł.

Kłopoty w raju

Zwróć uwagę na otoczenie w jakim znajdowali się Adam i Ewa. Nie byli w Edenie sami. Był z nimi Bóg, razem ze swoją radą. Eden był ich mieszkaniem, od którego miało się rozpocząć „poddawanie” reszty ziemi (Rdz 1,26-28) – rozprzestrzenianie życia Edenu na pozostałej części planety. Jeden z członków Bożej rady nie mógł jednak zaakceptować planów Boga.

Tak samo jak w Rdz 1, również w Rdz 3 możemy odnaleźć wskazówki dotyczące tego, że Eden był domem nie tylko ludzi, ale również duchowych istot. W wersecie 22, po tym jak Adam i Ewa zgrzeszyli,

Bóg powiedział: *Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło*. Są to słowa podobne do tych, które czytaliśmy w Rdz 1,26 („nasz obraz”).

Wiemy, że główna postać z Rdz 3, określana jako wąż, nie była prawdziwym wężem. Nie była w ogóle zwierzęciem. Nie była istotą, którą można byłoby zamknąć w ogrodzie zoologicznym. Z pewnością nie byłaby zadowolona z tego faktu. Było to duchowe stworzenie, którą Apokalipsa 12,9 identyfikuje z diabłem i szatanem.

Niektórzy chrześcijanie zakładają, opierając się na Apokalipsie 12,7-12, że zaraz po stworzeniu miał w niebie miejsce anielski bunt:

I wybuchła walka w niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego, lecz nie przemógł i nie było już dla nich miejsca w niebie. I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat; zrzucony został na ziemię, zrzuceni też zostali z nim jego aniołowie. I usłyszałem donośny głos w niebie, mówiący: Teraz nastąpi zbawienie i moc, i panowanie Boga naszego, i władztwo Pomazańca jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem. A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć. Dlatego weselcie się, niebioso, i wy, którzy w nich mieszkacie. Lecz biada ziemi i morzu, gdyż zstąpił do was diabeł pałający wielkim gniewem, bo wie, iż czasu ma niewiele (Ap 12,7-12).

Opisana tutaj wojna w niebie jest jednak powiązana z narodzeniem mesjasza:

I stanął smok przed niewiastą, która miała porodzić, aby, skoro tylko porodzi, pożreć jej dziecko. I porodziła syna, chłopczyka, który rządzić będzie wszystkimi narodami laską żelazną; dziecko jej zostało porwane do Boga i do jego tronu. (...) I usłyszałem donośny głos w niebie, mówiący: Teraz nastąpi zbawienie i moc, i panowanie Boga naszego, i władztwo Pomazańca jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem (Ap 12,4-5.10).

Biblia nie udziela nam żadnych informacji wskazujących na to, żeby którakolwiek z istot noszących jego obraz – ludzkich i boskich – zbuntowała się przeciwko niemu przed wydarzeniami opisanymi w Edenie. Sytuacja ulega drastycznej zmianie w Rdz 3.

Wykroczeniem jakiego dopuścić się wąż było świadome odrzucenie autorytetu Boga. Bóg zdecydował włączyć Adama i Ewę do swojej rodziny. Mieli oni rozszerzać Eden na całej ziemi, przeciwnik jednak sprzeciwił się temu. Postawił siebie samego w miejsce Boga. Powiedział w swoim sercu: *Wstąpię na niebioso, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy (Iz 14,13).*

Doświadczył jednak gorzkiego rozczarowania. Ponieważ zwiedzenie Adama i Ewy doprowadziło do ich grzechu, został on wypędzony z domu Bożego (Ez 28, 14-16) i skazany na banicję na ziemi – czy też „powalony na ziemię” w języku Biblii (Iz 14,12) – miejsca, w którym króluje śmierć, gdzie życie nie trwa

wiecznie. Chciał być panem życia, zamiast tego został on panem śmierci. Oznaczało to również, że nasz największy nieprzyjaciel mógł sobie rościć prawa do ludzi, którzy w wyniku wydarzeń w Edenie utracili swoją nieśmiertelność. W wyniku tego, ludzkość musiała zostać odkupiona, aby móc dostąpić wiecznego życia w nowym Edenie.

Rezultatem tych wydarzeń był szereg przekleństw. Przekleństwo skierowane do węża było jednocześnie proroctwem. Bóg przewidział w nim, że potomstwo Ewy i potomstwo węża będą ze sobą nawzajem walczyć: *Ponieważ to uczyniłeś (...) ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem* (Rdz 3,14-15). Kto jest potomstwem Ewy? Oczywiście jest nim cała ludzkość. Kto jest w takim razie potomstwem węża? Jest to bardziej złożona kwestia. Apostoł Jan podaje nam przykłady żydowskich przywódców nienawidzących Jezusa. Jezus powiedział do nich: *Ojcem waszym jest diabeł* (J 8,44). Jezus nazwał diabłem swojego zdrajcę, Judasza (J 6,70). Potomstwem węża jest każdy, kto przeciwstawia się Bożemu planowi, tak jak zrobił to Judasz.

Złe nasienie

Niedługo po tych wydarzeniach powstał kolejny problem. Jedno z dzieci Adama i Ewy dokonało morderstwa. Kain zabił Abła, pokazując tym samym, że *wywodził się od złego* (1 J 3,12). Wraz ze wzrostem populacji ludzi, rozwijało się na świecie zło przez nich powodowane (Rdz 6,5).

Następnie, w duchowej rzeczywistości miało miejsce kolejne odstępstwo. Chociaż nie jest ono omawiane w ramach szkółek niedzielnych, w wielkim stopniu przyczyniło się ono do rozpowszechnienia nieprawości na całym świecie. Tym razem buntowników było wielu. Całe zło i zepsucie ludzkości, do którego odnosi się Rdz 6,5, jest powiązane z historią opisaną w Rdz 6,1-4, opowiadającą o synach Bożych płodzących swoje własne, ziemskie potomstwo, nazywane później „Nefilim”.

W Księdze Rodzaju nie znajdziemy żadnych dodatkowych informacji dotyczących tego, co dokładnie miało wtedy miejsce. Pewne wskazówki dotyczące tej historii odnaleźć możemy jednak w innych księgach Biblii. Możemy je znaleźć również w tradycji żydowskiej i pismach nie wchodzących w skład Biblii, które były jednak dobrze znane i cytowane przez autorów Nowego Testamentu.

Przykładem może być Piotr i Juda piszący o aniołach, którzy zgrzeszyli przed potopem (2 P 2,4-6; Jud 5-6). Część z tego, o czym piszą, pochodzi z żydowskich źródeł nie wchodzących w skład Biblii. Twierdzą oni, że synowie Boży, którzy dopuścili się tego wykroczenia, zostali zamknięci w podziemnym więzieniu. Mówiąc inaczej, odsiadują oni swój wyrok w piekle, czekając na czasy ostateczne. Będą oni częścią Bożego sądu, czymś co Biblia nazywa „Dniem Pańskim”.

Źródła, z których korzystali Piotr i Juda są dobrze znane biblistom. Jednym z nich jest księga nazywana 1 Księgą Henocha. Była bardzo popularna wśród Żydów w czasach Jezusa, oraz wśród chrześcijan w okresie pierwszego kościoła. Pomimo jej powszechnego użycia, nie była uznawana za natchnioną. Piotr i Juda uważali jednak, że część zawartości tej księgi jest na tyle ważna, że należy uwzględnić ją w listach które napisali.

Teksty, takie jak Księga Henocha, próbowały wniknąć w motywacje synów Bożych. Rozważały, czy synowie Boży chcieli „pomóc” ludzkości poprzez udzielenie im boskiej wiedzy, w trakcie czego skupili swoją uwagę na czymś zupełnie innym, czy też chcieli oni naśladować Boga, również tworząc istoty na własny obraz i podobieństwo. Zawierają również informacje na temat tego, skąd pochodzą demony. Demony są według nich duchami, które opuściły ciała zmarłych Nefilim zabitych przed potopem lub podczas potopu. Wędrują po ziemi szukając możliwości powtórnego wcielenia. W biblijnych księgach następujących po księdze Rodzaju, potomkowie Nefilim z Rdz 6,1-4 są nazywani Anakitami i Refaitami (Lb 13,32-33; Pwt 2,10-11). Niektórzy z nich pojawiają się w podziemnym świecie zmarłych (Iz 14,9-11), gdzie został strącony szatan. Autorzy Nowego Testamentu będą nazywali to miejsce piekłem.

Sposób, w jaki opisane zostały wydarzenia w Rdz 6,1-4, pokazuje nam, że żydowscy autorzy rozumieli zepsucie i zniszczenie, jakie było ich konsekwencją. Synowie Boży próbowali uformować nowy Eden, gdzie ludzie koegzystowaliby z istotami duchowymi, jednak na postawionych przez siebie samych warunkach. Twierdzili, że wiedzą lepiej od Boga, jak powinien wyglądać porządek na ziemi, tak samo jak twierdził to nasz pierwszy nieprzyjaciel, Szatan. Próby ingerencji w Boży plan przywrócenia władzy na ziemi zakończyły się dalszym pogorszeniem sytuacji.

Epizod z Rdz 6,1-4 ukazuje rozpowszechnienie nasienia węża – zamierzonego sprzeciwu wobec Boga. Był również zapowiedzią dużo gorszych rzeczy, które miały dopiero nadejść. W trakcie podboju ziemi obiecanej przez Mojżesza i Jozuego niektórymi z przeciwników, na których się natknęli, były rozproszone plemiona olbrzymów (Pwt 2-3). Olbrzymi znani byli pod różnymi nazwami. W Lb 13,32-33 są nazywani Anakitami. Są określani również jako Nefilim – potomstwo synów Bożych znanych z Rdz 6,1-4. Stary Testament opowiada nam, że Izraelici walczyli z przerastającymi ich przeciwnikami aż do czasów Dawida. On sam zabił Goliata (1 Sam 17), który również był olbrzymem, a niektórzy z jego ludzi zabili braci Goliata, aby położyć kres zagrożeniu z ich strony (2 Sam 21,15-22).

Dlaczego jest to ważne?

Proroctwo i klątwa skierowana do węża, jak i następujące po niej duchowe odstępstwo, są wczesnymi etapami czegoś, co teologowie nazywają walką duchową – walką pomiędzy dobrem a złem, długą wojną prowadzoną przeciwko Bogu i jego ludowi. Jest ona prowadzona na dwóch poziomach: w rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej.

Chociaż omówione wcześniej historie mogą się nam wydawać dziwne i oderwane od naszej rzeczywistości, uczą nas bardzo ważnej lekcji. Bóg i inne istoty duchowe rywalizują ze sobą o losy ludzkości. Ta walka toczy się dalej. Sprzeciw wobec Bożej woli względem ziemi i ludzkości jest wciąż silny, zarówno w świecie duchowym, jak i ludzkim. Bóg ma jednak plan na to, jak ponownie zjednoczyć niebo i ziemię. Wroga ingerencja nie pozostanie bezkarna. Ludzkość jest zbyt cenna. Boży plan w stosunku do jego ziemskiej rodziny nie ulegnie zmianie, ani nie zostanie udaremniony.

Musimy przy tym wszystkim pamiętać o jeszcze jednej ważnej kwestii. To prawda, że początkiem tego wielkiego konfliktu była Boża decyzja, aby stworzyć istoty na swoje podobieństwo, którym mógłby udzielić atrybutu wolnej woli. Jednak to nie Bóg spowodował zaistnienia zła.

Nie ma w Biblii żadnej wzmianki mówiącej o tym, że Bóg mógłby w jakikolwiek sposób wpłynąć na swoje stworzenie, przyczyniając się do jego upadku. Nie znajdziemy też żadnej wskazówki na to, że był to predestynowany przez niego bieg wydarzeń. To, że Bóg zna przyszłość, nie oznacza, że została ona przesądzona. Widać to wyraźnie w historii Dawida opisaney w 1 Sam 23,1-14, w której ocalał on przed Filistynami obwarowane miasto o nazwie Keila. Zaraz po stoczony bitwie, Saul dowiedział się o tym, że Dawid przebywa w tym mieście. Próbował go zabić już od dłuższego czasu, ze względu na swój paranoiczny strach o to, że zamiarem Dawida było przejęcie jego tronu. Wysłał armię do Keili, mając nadzieję, że uwięzi Dawida w murach miasta. Kiedy Dawid usłyszał o planach Saula, zapytał Boga:

Czy wydadzą mnie obywatele Keili w jego ręce? Czy przybędzie tu Saul, jak to słyszał twój sługa? Panie, Boże Izraela, oznajmij to swemu słudze! A Pan rzekł: Przybędzie. A Dawid rzekł: Czy wydadzą obywatele Keili mnie i moich wojowników w ręce Saula? A Pan odpowiedział: Wydadzą (1 Sam 23,11-12).

Następnie Dawid zrobił to, co zrobiłby każdy z nas – oddalił się z miasta najszybciej jak mógł. Pokazuje nam to, że uprzednia wiedza Boga o przyszłych wydarzeniach nie oznacza, że zostały one predestynowane. W historii opisaney w 1 Sam 23 Bóg przewiduje dwa wydarzenia, które nigdy tak naprawdę nie miały miejsca. Fakt, że Bóg przewidział bunt w niebie, oraz upadek człowieka, nie oznacza, że to on sprawił, że te rzeczy miały miejsce. Wiedza o przyszłych wydarzeniach nie świadczy o ich predestynacji.

Musimy patrzeć na historię upadku w takiej perspektywie. Bóg wiedział, że Adam i Ewa upadną. Nie był tym zaskoczony. On wie wszystko, zna każdą możliwość rozwoju wydarzeń. Jednak sam fakt, że wiedział on o buncie synów Bożych i zwiedzeniu przez nich ludzkości, oraz wiedział, w jaki sposób zło wkroczy do tego świata, nie oznacza że to on je spowodował.

W taki sam sposób powinniśmy patrzeć na zło, które dotyka naszego życia obecnie. Bóg przewidział upadek ludzkości i miał przygotowany plan naprawczy. Wiedział również, że staniemy się grzesznikami od urodzenia, oraz że będziemy go wielokrotnie zawodzić (i to bardzo). Nie predestynował jednak naszych upadków. Kiedy grzeszymy, powinniśmy brać odpowiedzialność za nasz grzech. Grzeszymy, ponieważ sami wybraliśmy grzech. Nie możemy zwać winy na Boga mówiąc, że było to jego wolą i nie mieliśmy na to żadnego wpływu, ponieważ zostało to już dawno temu przesądzone.

Bóg umiłował nas pomimo to *i daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł* (Rz 5,8). Pokochał nas pomimo tego, że wiedział co zrobimy w przyszłości. Dał nam wolną wolę z możliwością wyboru grzechu, jak również z możliwością wiary w ewangelię i życia dla Jezusa.

Bóg wie również – tak samo jak my wiemy to z własnego doświadczenia – że złe rzeczy przytrafiają się wszystkim ludziom, wierzącym i niewierzącym. Zło istnieje na świecie z powodu wolnej woli danej ludziom (oraz istotom duchowym), która dała im możliwość wyboru grzechu. Nasz Bóg nie jest jakimś złośliwym bożkiem, który z góry przeznaczył nas na doświadczanie tragedii i okrucieństw, który na potrzeby swojego wielkiego planu potrzebuje wszystkich tych okropnych przestępstw i grzechów. Zło

w żaden sposób nie jest potrzebne Bogu. Jego plany zostaną wypełnione pomimo zła, a ono samo zostanie ostatecznie przewyciężone i osądzone.

Możemy pytać, dlaczego Bóg nie wyeliminuje zła od razu, w tej chwili. Istnieje ku temu jeden istotny powód. Gdyby Bóg miał wyeliminować wszelkie zło, musiałby pozbawić życia wszystkie istoty noszące znamiona niedoskonałości, takie jak ludzie i aniołowie. Rozwiązałoby to zupełnie problem zła, jednak oznaczałoby jednocześnie, że pierwotny plan Boga, aby stworzyć istoty, które wspólnie by z nim panowały, okazał się jedną wielką pomyłką. Bóg nie popełnia błędów.

Może żałujemy nawet, że Bóg w ogóle dał ludziom wolną wolę. Jednak gdzie byśmy wtedy byli? Udzielając nam tej wolności, Bóg pokazał, że nie chce stwarzać bezrozumnych niewolników lub robotów, co byłoby jedyną alternatywą wobec wolnej woli. Jest to atrybut, który współdzielimy z Bogiem, w innym wypadku nie moglibyśmy być tymi, którzy noszą jego obraz. Bóg nie jest robotem i stworzył nas na swoje podobieństwo. Nie możemy nazwać tego błędem. Z powodu swojej miłości do ludzi, Bóg nigdy nie wybrałby jakiegokolwiek alternatywnego rozwiązania. Przygotował więc plan, który pozwoli mu odkupić ludzkość od skażenia spowodowanego przez zło w świecie, odnowić Eden na ziemi, oraz otrzeć wszelką łzę (Ap 7,17; 21,4).

Do tej pory przyglądaliśmy się konfliktowi, który trwa od czasów upadku, aż do dzisiaj. W dalszej części książki przyjrzymy się strategii jaką Bóg ma w tej wojnie. Zanim jednak wykona on pierwszy krok w kierunku wypełnienia swojego planu, sytuacja ponownie ulegnie pogorszeniu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Duchowa geografia

Duchowe rebelie, którym przyjrzelśmy się w poprzednich rozdziałach mają pewne cechy wspólne. W przypadku obydwu z nich istoty duchowe chciały przeprowadzić sabotaż Bożego planu dla ludzkości, sprzeciwiając się jego władzy na ziemi. W tym rozdziale przyjrzymy się kolejnemu buntowi, tym razem zapoczątkowanemu przez samych ludzi.

Konsekwencje tego buntu są przez nas w dalszym ciągu odczuwalne i dotyczą również świata duchowego. Pomimo prób powrotu do stanu początkowego, wydarzenia przyjęły wyjątkowo niekorzystny dla nas obrót, stawiając ludzkość w sytuacji, którą odmieni dopiero ostateczny powrót Jezusa.

Wieża Babel

Historia wieży Babel (Rdz 11,1-9) jest jednocześnie jedną z najbardziej znanych i najmniej zrozumiałych opowieści biblijnych. Nawet dzieci dobrze znają tę historię, ucząc się o niej podczas szkółek niedzielnych, dowiadując się o tym, w jaki sposób Bóg pomieszał ludzkie języki.

Po potopie Bóg przekazał Noemu oraz jego rodzinie takie same polecenie, jakie dał wcześniej Adamowi i Ewie – aby mieli potomstwo i rozproszyli się po całej ziemi. Chciał zrealizować swoją wizję panowania za pośrednictwem ludzi. Niestety, to również zakończyło się niepowodzeniem. Ludzie odrzucili współpracę z Bogiem. Mając zbuntowane serca, zdecydowali się zrealizować swój własny, lepszy ich zdaniem plan. Zdecydowali się zbudować wieżę, *aby nie rozproszyć się po całej ziemi* (Rdz 11,4). Jest to bardzo dziwna logika. Z pewnością wspaniała wieża uczyniłaby ich sławnymi (Rdz 11,4), jednak w jaki sposób miałyby im pomóc w uniknięciu rozproszenia?

Odpowiedź tkwi w tym, czym ta wieża była sama w sobie. Biblijni badacze i archeologowie wskazują, że zarówno w starożytnym Babilonie, jak i miastach dookoła niego, budowano w tamtym czasie wysokie wieże nazywane zigguratami. Zigguraty były miejscami, gdzie ludzie mogli spotykać się z bogami. Były one elementem świątynnego kompleksu. Zamiast czynić świat takim, jakim był Eden – rozszerzając Boże panowanie na całej ziemi – ludzie chcieli, aby to Bóg przyszedł do nich, na wyznaczone przez nich miejsce.

Bogu nie spodobał się ten pomysł. Nie tak wyglądał jego plan. To właśnie wtedy zwraca się po raz kolejny do członków swojej rady: *Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego!* (Rdz 11,7). Gdy Bóg to uczynił, ludzkość podzieliła się i rozproszyła po całej ziemi. Wydarzenie to wyjaśnia jak powstały narody wymienione w Rdz 10.

Tą wersję historii zna większość chrześcijan. Teraz zajmijmy się mniej znanymi faktami.

Bogowie i ich narody

Rdz 11 nie jest jedynym fragmentem opisującym wydarzenia spod wieży Babel. Pwt 32:8-9 opisuje to w ten sposób:

Gdy Najwyższy przydzielał dziedzictwa narodom, gdy rozdzielał synów ludzkich, już ustalał granice ludów według liczby synów Bożych (przekład autora – w BW „synów izraelskich”). Gdyż dziełem Pana jest lud jego, Jakub wyznaczonym mu dziedzictwem.

Niektóre tłumaczenia w miejscu „synów Bożych” mają „synów Izraela”. Izrael nie istniał jednak w czasach wieży Babel. Bóg powołał Abrahama dopiero po tych wydarzeniach (Rdz 12). Nie może więc chodzić tu o „synów Izraela”. Sformułowanie „synowie Boży” znajdujemy natomiast w zwojach znad Morza Czarnego, najstarszych manuskryptach biblijnych. Tak samo tłumaczy to ESV (jeden z najczęściej używanych angielskich przekładów Biblii – przyp. tłum.).

Użyte tutaj słowa mają duże znaczenie. Kiedy Bóg podzielił narody, rozdzielił je pomiędzy synów Bożych. Bóg przyznał narody członkom swojej rady. Jest to biblijne uzasadnienie tego, dlaczego inne narody zaczęły czcić różnych bogów. Do czasów wieży Babel, Bóg chciał utrzymywać relację z całą ludzkością. W wyniku buntu zmienił swój plan. Zdecydował się przekazać nadzór nad narodami członkom Bożego zgromadzenia.

Bóg osądził ludzkość pod Babelem. Nawet po potopie ludzie pozostawali oporni wobec realizacji Bożego planu zapoczątkowanego w Edenie. Bóg postanowił więc powołać nowy naród, Izrael, który byłby jego jedyną własnością i dziedzictwem, jak opisuje to Pwt 32,9. Rozpoczął to poprzez powołanie Abrahama w Rdz 12, rozdziale następującym po historii o wieży Babel.

Konsekwencje podziału narodów pomiędzy innych bogów widoczne są w dalszej historii opisywanej przez Stary Testament. Widzimy w niej narastający konflikt pomiędzy bogami innych narodów, a Bogiem Izraela i jego własnym ludem.

Nie to było pierwotną intencją Boga. To prawda, że rozproszenie narodów pod wieżą Babel było jego osądem nad ludzkością, nie zamierzał ich jednak całkowicie porzucać. Kiedy Bóg zawarł przymierze z Abrahamem wyraził się jasno, że przez Abrahama oraz jego potomstwo błogosławione będą *wszystkie plemiona ziemi* (Rdz 12,3). Bóg planował wprowadzić wszystkie narody z powrotem do swojej rodziny.

Bardzo dobrze rozumiał to Paweł. W swoim kazaniu skierowanym do pogańskich filozofów w Atenach powiedział:

On z jednego wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas (Dz 17,26-27; BT).

Przez Mojżesza, Bóg ostrzegł swój własny lud aby nie oddawali czci „zastępom niebios” (Pwt 4,19-20). Tą samą nazwę możemy znaleźć w innym fragmencie, jako jedno z określeń używanych w stosunku

do Bożej rady (1 Krl 22,19). Słowa Pawła przytoczone w Dz 17,26-27 pokazują nam, że Bożym celem było, aby narody w dalszym ciągu go szukały.

Ustanowieni nad narodami bogowie nie pozostali obojętni i zaczęli ingerować w Boży plan.

Wcześniej, w Ps 82,1, czytaliśmy o tym, jak Bóg zwołał zebranie swojej rady. Cel tego zebrania wyjaśniony jest w dalszej części psalmu. Bogowie narodów władali nimi w niesprawiedliwy sposób, sprzeczny z zasadami i zamiarami Boga. Bóg wypomina im to w chwili rozpoczęcia zgromadzenia. Pyta ich: *Jak długo sądzić będziecie niesprawiedliwie i stawać po stronie bezbożnych?* (Ps 82,2). Po tym, jak karci ich w następnych dwóch wersetach, Bóg stwierdza, że zawiedli oni w wypełnieniu swojego zadania. Mieli pomóc narodom pogrążonym w ciemności odnaleźć drogę do prawdziwego Boga. Mówi o nich: *oni nic nie wiedzą i nic nie pojmują, w ciemności postępują* (Ps 82,5).

Niestety, zamiast szukać prawdziwego Boga, Izraelici zaczęli oddawać cześć bogom, *których nie znali i których im nie przydzielił* (Pwt 29,25; również 32,17). Reakcja Boga była szybka i surowa. W Ps 82,6-7 mówi on do Bożego zgromadzenia: *Rzekłem: Wyście bogami i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego, lecz jak ludzie pomrzecie i upadniecie jak każdy księżę.*

Bogowie utracą swą nieśmiertelność (Ps 82,7) i umrą jak ludzie. Z innych fragmentów wiemy, że sąd ten związany jest w pewien sposób z czasami ostatecznymi (Iz 34,1-4). Na końcu Psalmu 82, autor wyraża swoją nadzieję na to, że pewnego dnia Bóg ponownie pozyska wszystkie narody jako swoje dziedzictwo. Jak zobaczymy później, jego nadzieja zostanie spełniona w Nowym Testamencie.

Światopogląd oparty na Pwt 32

Z powodu podziału opisanego w Pwt 32, geografia opisana w Biblii ma również charakter duchowy. Ziemia mogła być ziemią świętą, poświęconą Bogu Izraela, lub być wrogim terytorium należącym do innego boga. Ten sam sposób patrzenia na świat możemy odnaleźć w innych miejscach w Biblii, jak na przykład w Księdze Daniela. Wspomina ona o tym, że inne narody rządzone są przez „książąt anielskich” (Dan 10,13.20-21). Innym przykładem jest historia, kiedy Dawid uciekał przed królem Saulem. Był on zmuszony opuścić Izrael i schronić się na terytorium Filistynów. W 1 Sam 26,19 mówi Saulowi o ludziach mu przeciwnych: *niech będą przekłęci przed Panem, że odtrącają mnie dziś od udziału w dziedzictwie Pana, powiadając: Idź, służ obcym bogom!* Wiemy dobrze, że Dawid nie zaczął czcić nowych bogów. W swoich słowach nie przeczył również temu, że Bóg jest obecny wszędzie. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że to Izrael był ziemią świętą, miejscem należącym do prawdziwego Boga, on natomiast miał się udać do ziemi podlegającej innym bogom.

Moim ulubionym fragmentem Starego Testamentu, który dobrze ilustruje tą zasadę jest 2 Krl 5. Bohaterem tej historii jest Naaman, będący kapitanem syryjskiej armii, który chorował na trąd. Po tym jak wykonał zalecenia Elizeusza, aby obmyć się siedem razy w rzece Jordan, został w cudowny sposób uzdrowiony z trądu. Powiedział wtedy: *Oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Boga, jak tylko w Izraelu* (2 Krl 5,15). Po tym jak prorok nie chciał przyjąć wynagrodzenia, Naaman pokornie zapytał go, czy

mógłby zabrać ze sobą tyle ziemi, ile jest w stanie udźwignąć jego muł. Dlaczego poprosił właśnie o ziemię? Ponieważ w jego rozumieniu była to ziemia święta, należąca do Boga Izraela.

W Nowym Testamencie spotykamy się z takim samym sposobem myślenia. Paweł używa kilku terminów na określenie wrogich istot duchowych, takich jak władze, zwierzchności, moce i trony (Ef 1,20-21; 3,10; 6,12; Kol 1,16; 2,15). Co mają one ze sobą wspólnego? Wszystkie były dobrze znanymi określeniami używanymi w odniesieniu do władzy politycznej i terytorialnej.

Apostoł Paweł napisał dwa listy do kościoła w Koryncie, w których odniósł się do pewnych problemów zaistniałych w tej wspólnotce. W pierwszym liście nakazał liderom kościoła wykluczyć ze wspólnoty człowieka, który żył w grzechu seksualnym, za który nie chciał pokutować (1 Kor 5,1-13). Co ciekawe, nakazał im aby „oddać go szatanowi” (1 Kor 5,5). Co oznaczają te słowa?

Zalecenie Pawła ma sens tylko kiedy przyjrzymy się granicom świata duchowego w Starym Testamencie. Dziedzictwem Jahwe był Izrael i ziemia Kanaan, którą im nadał. Jego obecność uświęcała tę ziemię. Początkowo, obecność Jahwe spoczywała w przybytku. Kiedy Izraelici zatrzymywali się i rozbijali obóz, arka przymierza umieszczana była w centrum, sprawiając, że teren całego obozu stawał się świętą ziemią. Później, gdy Izraelici osiedlili się w Kanaanie, obecność Jahwe spoczywała w świątyni, uświęcając jednocześnie całą ziemię obiecaną. Była ona domem Boga oraz jego ludu. W Nowym Przymierzu, obecność Jahwe spoczywa wewnątrz wierzących. To my jesteśmy świątynią Boga (1 Kor 6,19; 2 Kor 6,16; Rz 8,9). Oznacza to, że kościół, będąc ciałem Chrystusa, jest nowym ludem Bożym, nowym Izraelem. Paweł pisze o tym wyraźnie w Ga 3:

Z tego możecie poznać, że ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama (Ga 3,7).

Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy (Gal 3,26-29).

Miejsce, w którym spotykają się wierzący, staje się jednocześnie ziemią świętą. Wszelki grzech musi zostać z niej wydalony. W Starym Testamencie ziemia leżąca poza obozem Izraela należała do innych bogów i była zamieszkaana przez narody im podlegające. Przez Izraelitów była postrzegana jako miejsce pozbawione świętości. W ten sam sposób w Nowym Testamencie opisuje otaczający nas świat. To właśnie z tego powodu Paweł nakazuje wydaląc grzesznika nieokazującego skruchy, odsyłając go z powrotem do świata, będącego terytorium Szatana. Bycie wydalonym z kościoła, było powrotem do przeklętej ziemi. Jest to jedyne miejsce dla grzechu.

Dlaczego jest to ważne?

Znajomość duchowej geografii Starego Testamentu, będącej rezultatem Bożego osądu nad narodami pod wieżą Babel, pozwala nam lepiej zrozumieć dalsze zmagania Izraela. Sprawia również, że inaczej postrzegamy późniejsze wydarzenia opisane w ewangeljach. Dobra nowina o dziele dokonany przez

Jezusa na krzyżu mówi nam, że ludem Bożym nie jest już jedynie Izrael, ale wszyscy Ci, którzy uwierzą w Jezusa (Gal 3). Podróże misyjne apostołów przekształcały terytorium diabła w terytorium Boga. Królestwo Boże w dalszym ciągu się rozrasta, przywracając Boże panowanie nad narodami.

Lekcja, którą możemy z tego wyciągnąć, mówi nam, że ten świat nie jest naszym domem. Ciemność przenika całą ziemię. Ludzie niewierzący są tak naprawdę zakładnikami w rękach duchowych zwierzchności. Aby uzyskać wolność, potrzebują ewangelii. Nigdy nie zapominaj o tym, że to właśnie ewangelia jest naszym orężem. Nie jesteśmy upoważnieni do tego, aby bezpośrednio stawiać czoła zwierzchności i władzy. Nie istnieje żaden dar duchowy, który byłby z tym związany. Tym, co może zmienić bieg rzeczy jest jednak wierne i wytrwałe dzielenie się ewangelią. Nakaz misyjny określa tak naprawdę naszą główną strategię w tej wojnie. Rozwiemy to w następnych rozdziałach.

Innym wnioskiem, który możemy wyciągnąć z omawianych wcześniej fragmentów Biblii jest to, że każde zgromadzenie ludzi wierzących jest ziemią świętą. Rzeczy takie jak budynki, czy wielkość zgromadzenia są tylko pozorami, nie mającymi dla Boga znaczenia. Tym co liczy się najbardziej jest fakt, że tam, gdzie zbiera się dwóch lub trzech, tam jest również Jezus (Mt 18,20). Jego obecność uświęca to miejsce. Każde zgromadzenie wierzących znajduje się na froncie duchowej wojny. Wielkość czy renoma nie mają tu żadnego znaczenia. Kościół jest jednym ciałem, mającym wspólne zadanie. Siły ciemności nie będą go w stanie przemóc.

Powrócimy jeszcze do związku pomiędzy geografią a światem duchowym kiedy będziemy mówić o służbie Jezusa. Na chwilę obecną, linia konfliktu została już zarysowana. Narody tego świata zostały osądzone i wydziedziczone przez Boga. Bóg zacznie realizować swój plan od nowa, poprzez powołanie swojego własnego ludu, będącego jego udziałem pośród narodów.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Słowo, imię i anioł

W poprzednim rozdziale poruszyliśmy temat duchowej geografii Biblii. W odpowiedzi na bunt ludzkości pod wieżą Babel, Bóg porzucił wszystkie narody. Władzę nad nimi przekazał członkom swojej niebiańskiej rady, synom Bożym (Pwt 32,8-9). On sam powołał nowy naród, swój własny lud, Izrael. Za ich pośrednictwem chciał odnowić swoje panowanie na ziemi. Zadanie to okaże się jednak bardzo trudne. Inni bogowie, oraz narody będące pod ich zwierzchnością, staną się ich zaciekłymi przeciwnikami.

Historia ludu Bożego rozpoczyna się od człowieka o imieniu Abram, którego imię zostało później zmienione na Abraham. Wkrótce po osądzeniu narodów pod wieżą Babel, Bóg składa mu wizytę.

Abraham spotyka słowo

Większość chrześcijan dobrze pamięta, jak wyglądała wizyta Boga u Abrahama w Rdz 12. Bóg nakazuje Abrahamowi opuścić jego dom i udać się do miejsca, którego nigdy wcześniej nie widział. Zawiera z nim przymierze oraz obiecuje mu, że go poprowadzi i będzie jego Bogiem. Obiecał mu, że pomimo ich podeszłego wieku, Abraham i Sara będą mieli syna, od którego pochodzić będzie ogromny naród – naród, który będzie stanowił nową rodzinę Boga na ziemi. Przez niego błogostawione będą wszystkie inne narody.

Spotkania Abrahama z Bogiem wyobrażamy sobie jako słowa wypowiedane do niego z nieba, pojawiające się w jego głowie, bądź też mające miejsce podczas snu. Biblia jasno pokazuje, że Bóg postępował tak w przypadku proroków i innych osób opisanych w Biblii. Nie jest tak jednak w tym przypadku. Bóg uczynił coś bardziej doniosłego. Przyszedł do Abrahama jako człowiek i rozmawiał z nim twarzą w twarz.

Wskazówkę tego dotyczącą możemy znaleźć w Rdz 12,6-7. Biblia mówi, że Bóg „ukazał się” Abrahamowi. Trzy rozdziały później Bóg ukazuje mu się ponownie (Rdz 15,1-6). Tym razem Bóg przyszedł do Abrahama jako „słowo Pana” w wizji. Nie był to tylko głos w jego głowie, ponieważ to „słowo” zaprowadziło Abrahama na zewnątrz i pokazało mu gwiazdy, chcąc wyjaśnić, że jego potomstwo będzie niezliczone (Rdz 15,5).

Bóg ukazał się Abrahamowi jako człowiek również przy innych okazjach (Rdz 18). W taki sam sposób rozmawiał z Izaakiem (Rdz 26,1-5), obiecany mu synem, oraz z Jakubem, synem Izaaka (Rdz 28,10-22; 31,11-12; 32,24-30).

To „słowo” czy głos Boży, jako sposób opisywania Boga w ludzkiej formie, pojawia się w wielu innych miejscach. Jednym z moich ulubionych fragmentów tego typu został opisany w trzecim rozdziale Pierwszej Księgi Samuela. Opisuje on młodego Samuela, który słyszał wołający go głos, kiedy próbował

zasnąć. W końcu Eli, kapłan u którego mieszkał i pracował Samuel, doszedł do wniosku, że musi to być Bóg. W wersecie 10, Bóg przychodzi do Samuela ponownie: *I przyszedł Pan, stanął i zawołał jak i poprzednio: Samuelu, Samuelu!* Wiemy, że Bóg ukazał się w ludzkiej formie, ponieważ jest on opisany jako postać, która przychodzi i staje przed Samuelem. Pod koniec rozdziału (1 Sam 3,19), jesteśmy informowani o tym, że słowo to przychodziło do Samuela kilkakrotnie.

Innym prorokiem, do którego „słowo Pana” przyszło w fizycznej formie, był Jeremiasz. W Jer 1, gdzie opisuje nam w jaki sposób został powołany do bycia prorokiem, Jeremiasz wspomina, że przyszło do niego „słowo”. Jeremiasz identyfikuje „słowo” z samym Bogiem. Bóg dotknął go *swoją ręką* (Jer 1,1-9).

Bóg w ludzkiej postaci

Bóg ukazujący się jako człowiek jest motywem często występującym w Starym Testamencie, na długo przed narodzinami Jezusa z Nazaretu. Kiedy się nad tym chwilę zastanowisz, zauważysz co mogło być tego powodem. Bóg jest zupełnie odmienny od nas samych. Biblia wskazuje, że nikt nie jest w stanie zobaczyć prawdziwej istoty Boga, pełni jego chwały i pozostać żywy. Kiedy biblijni bohaterowie spotykali Boga, spodziewali się śmierci (Rdz 32,30; Pwt 5,24; Sdz 6,22-24). Pozostawali oni przy życiu tylko dzięki temu, że Bóg przybierał postać przyswajalną dla ludzkiego umysłu – jak ogień, chmura, a nawet częściej jako człowiek, z czego wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy.

W wielu przypadkach fragmenty, w których Bóg pojawia się w ludzkiej formie, są opisywane jako spotkania z „aniołem Pańskim”. Jest to dobrze znana nam postać. Ukazuje się ona Mojżeszowi w płonącym krzewie (Wj 3,1-3). Bóg pod postacią płonącego krzewu obiecał użyć Mojżesza do wyzwolenia jego ludu z Egiptu. Bóg ukazał się Jakubowi w widzialny sposób w śnie pod Betel (Rdz 28,10-22), gdzie został utożsamiony z Panem (Jahwe). Później anioł Boży wrócił do Jakuba w innym śnie i oznajmił mu, że jest tym samym Bogiem, którego spotkał wcześniej w Betel (Rdz 31,11-12).

Wielu nauczycieli Biblii waha się, czy powinni utożsamiać tego anioła z samym Bogiem. Wiele wskazuje jednak na to, że jest to ta sama postać. Fragment, który ukazuje to najlepiej, ma miejsce wkrótce po tym, jak Bóg nadał prawo Mojżeszowi. Kiedy Izraelici przygotowywali się do podróży ku ziemi obiecanej, Bóg powiedział Mojżeszowi:

Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż imię moje jest w nim. A jeżeli będziesz pilnie słuchał jego głosu i wykonasz wszystko, co powiem, wtedy będę nieprzyjacielem nieprzyjaciół twoich i przeciwnikiem przeciwników twoich (Wj 23,20-22).

To nie jest zwyczajny anioł. Ten anioł może przebaczać grzechy (lub nie). Ma on w sobie imię Boże. Jest to może dziwne wyrażenie, ale jest ono bardzo istotne. „Imię” było w Starym Testamencie sposobem odnoszenia się do samego Boga oraz jego obecności. Na przykład w Iz 30,27-28 imię Pana jest użyte jako określenie samego Boga:

Oto imię Pana przychodzi z daleka, płonie jego gniew i obciąża jego brzemię; jego wargi są pełne wzburzenia, a jego język jak ogień pożerający.

Nawet w dzisiejszych czasach religijni Żydzi odnoszą się do Boga przez użycie słowa „haszem” (imię).

Inną rzeczą wskazującą na to, że anioł Pański jest Bogiem w ludzkiej formie, jest powiązanie fragmentu z Wj 23,20-22 z innymi fragmentami Biblii. Anioł, którego Mojżesz spotkał w płonącym krzewie, anioł, który miał w sobie Boże imię, rzeczywiście wyprowadził Izraelitów z Egiptu i wprowadził ich do ziemi obiecanej (Sdz 2,1-3). Inne fragmenty opisują te wydarzenia jako dzieła dokonane przez Boga (Joz 24,17-18) i jego obecność (Pwt 4,37-38). „Pan”, „obecność” i „anioł Pański” są różnymi sposobami wskazywania na to samą postać: Boga. Bóg opisywany jako anioł oznacza po prostu Boga w ludzkiej postaci.

Fragment, który pokazuje to moim zdaniem najlepiej, może niektórym wydawać się dość niejasny. Niewiele osób zwraca na niego uwagę. Przed swoją śmiercią Jakub chce pobłogosławić dzieci Józefa. W swoim błogosławieństwie wspomina różne epizody ze swojego życia oraz momenty, w których spotkał Boga. Swoje błogosławieństwo rozpoczyna w ten sposób (Rdz 48,15-16):

Bóg, z którym ojcowie moi, Abraham i Izaak, trwali w społeczności, Bóg, który prowadził mnie jak pasterz od początku życia aż po dzień dzisiejszy, anioł, który wybawił mnie od wszelkiego złego...

Następnie, w 16. wersecie, modli się: „niech błogosławi tym chłopcom”. Nie mówi: „niech błogosławią tym chłopcom”, jak powiedziałyby, gdyby Bóg i anioł byli dwiema różnymi postaciami. Jakub mówi o nich jak o jednej osobie.

Innym przekonującym argumentem jest historia opisana w Sdz 6, opowiadająca o powołaniu Gedeona. Możemy tam znaleźć zarówno Boga, jak również anioła Pańskiego w tej samej scenie (Sdz 6,22-23). Nawet w Starym Testamencie Bóg objawia się w więcej niż tylko jednej osobie. Jedna z nich przybiera postać człowieka.

Jezus: słowo, imię i anioł

Opisy Boga, które omówiliśmy do tej pory, z pewnością brzmią dosyć znajomo. Każdy z tych fragmentów prezentuje tak naprawdę starotestamentowy sposób opisywania Jezusa.

Abraham spotkał słowo, Boga w ludzkiej postaci. W J 1,1 apostoł Jan pisze: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. W wersecie 14, Jan pisze, że słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas.* Kiedy żyjący w pierwszym wieku Żydzi czytali ewangelię Jana, od razu łączyli to stwierdzenie z wszystkimi fragmentami, w których Bóg przychodzi w postaci słowa. Tak naprawdę, nawet Jezus twierdził, że Abraham „widział jego dzień”, a on sam istniał jeszcze przed narodzeniem się Abrahama (J 8,56-58).

Mojżesz spotkał anioła Pańskiego, Boga w ludzkiej postaci, w płonącym krzewie. Spotkał go również później. To anioł wyprowadził Izraelitów z Egiptu oraz wprowadził ich do ziemi obiecanej. Juda napisał

później o tym samym wydarzeniu: *A chcę przypomnieć wam, którzy raz na zawsze wszystko wiecie, że Pan wybawił wprawdzie lud z ziemi egipskiej, ale następnie wytracił tych, którzy nie uwierzyli* (Jud 1,5). Anioł ten był Bogiem w postaci człowieka. Był drugą osobą Trójcy, który w dalekiej przyszłości miał narodzić się z dziewicy Maryi.

Obecność Boża i jego imię, jest tym, co odróżnia tego anioła od innych. Czasami, w Nowym Testamencie, Jezus mówi o Bogu jako o imieniu. W swojej modlitwie w ogrodzie Getsemani, na chwilę przed tym jak został pojmany i zaprowadzony na proces, który zakończył się jego ukrzyżowaniem, Jezus modlił się słowami: *a teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał. Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego.* (J 17,5-6). Co miał na myśli Jezus mówiąc „objawiłem imię twoje”? Jezusowi nie chodziło o to, że powiedział on innym jakie jest imię Boga. Byli Żydami. Znali oni Boże imię – Jahwe. Mieli Stary Testament, w którym znaleźć je mogli w setkach wersetów. Gdy Jezus mówi o objawieniu ludziom Bożego imienia, ma na myśli objawienie samego Boga. On sam był Bogiem, żyjącym pośród nich. Był imieniem Bożym, które stało się ciałem.

Dlaczego jest to ważne?

Myślę, że to, co omówiliśmy do tej pory, już na tą chwilę daje nam dobre rozeznanie w sytuacji. Tłem każdej biblijnej historii jaką znasz jest kryjący się za nią duchowy konflikt, mający miejsce w niewidzialnej rzeczywistości. Jest to starcie bogów, w którym wygrany zgarnia wszystko.

W świecie duchowym, który został opisany w Biblii, Bóg ma wielu przeciwników. Są to inni bogowie, których stworzył i którzy dawniej byli mu lojalni, później jednak wybrali własną ścieżkę. Ci zbuntowani bogowie są siłami, które Paweł opisuje jako moce ciemności, władze, zwierzchności i trony w niewidzialnym świecie (Ef 6,11; Kol 1,16). One wciąż istnieją. Nic w Nowym Testamencie nie sugeruje nam, że zostały one unicestwione. Żyją po to, aby przeciwstawiać się Bożemu panowaniu, aby uniemożliwić mu zjednoczenie z jego umiłowaną ludzką rodziną poprzez ewangelię.

Jednym z władców ciemności jest sam pan śmierci, Szatan. Ma on prawo do ludzkości. Uzyskał je w wyniku zwiędzenia Adama i Ewy, przez co utracili oni swoją nieśmiertelność. Jego celem jest eksterminacja ludu Jahwe. Gdy Izrael wchodził do ziemi obiecanej, potomkowie zbuntowanych synów Bożych mieli tylko jeden cel: zabij albo sam zgiń, próbując powstrzymać Boży lud przed przejęciem tej ziemi. Kiedy Izrael podbił Kanaan, cel sił ciemności pozostał niezmienny. Zmianie uległa jedynie strategia. Chcieli zwieść lud Boży tak, aby zaczął czcić innych bogów, myśląc, że w wyniku tego Jahwe sam się ich pozbędzie. Tak też się stało. Bóg zesłał swój lud na wygnanie.

Siły ciemności zdawały sobie jednak sprawę z czegoś jeszcze: Jahwe nie porzuci swojego pierwotnego planu. Przekleństwo wypowiedziane po pierwszym duchowym buncie zapowiadało, że pewnego dnia, potomek Ewy cofnie konsekwencje ludzkiego upadku w Edenie. Wiedzieli, że nadejdzie dzień, w którym pojawi się obiecany wybawiciel. Nie wiedzieli jednak jak dokładnie wygląda plan Boga. Tak, jak napisał o tym Paweł (1 Kor 2,6-8; Ef 3,10; 6,12) – było to tajemnicą, celowo ukrytą przez Najwyższego.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Reguły gry

W naszej historii, przeczytaliśmy do tej pory o tym, jak Bóg rozproszył narody pod wieżą Babel. Zostali im przydzieleni mniejsi bogowie, którzy przejęli nad nimi władzę (Pwt 32,8-9). Następnie Bóg rozpoczął realizację swojego planu od nowa, poprzez powołanie Abrahama. Pewnego dnia zamierzał odzyskać wszystkie narody za pośrednictwem własnego ludu, Izraela (Rdz 12,3). Wiedział, że bogowie innych narodów nie oddadzą swojej władzy dobrowolnie. Będą musieli zostać do tego zmuszeni (Ps 82,6-8). Oznaczało to konflikt, zarówno w rzeczywistości widzialnej, jak i niewidzialnej. Izrael od samego początku swojego istnienia znalazł się na celowniku wrogich im bogów.

Kim jest Jahwe?

W historii biblijnej Izrael bardzo szybko znalazł się w dosyć niekorzystnej sytuacji. Historia Józefa (Rdz 37-50) wyjaśnia, w jaki sposób Izrael znalazł się w Egipcie. Boża opatrność obróciła szkodę zamierzoną Józefowi przez jego braci w wybawienie od głodu dla całego Izraela (Rdz 46,3-4; 50,20). Bóg nie nakazał jednak Izraelowi powrócić do Kanaanu. Miał w tym pewien cel. Wiedział, że faraon który sprzyjał Józefowi wkrótce umrze i zostanie zastąpiony przez faraona o wrogim nastawieniu do Izraela (Wj 1). Wiedział, że Egipt zmusi Izraelitów do ciężkiej pracy (Rdz 15,13-16). Wiedział również, że we właściwym czasie wyzwoli Izrael z jego niewoli (Rdz 46,4).

Dlaczego wszechmogący Bóg zdecydował się czekać? Kiedy Bóg pozwala na czyjeś cierpienie, zawsze ma ku temu jakiś powód. Nie zawsze jesteśmy w stanie go dostrzec. W tym wypadku, Biblia podaje nam go jasno.

Po tym, jak Mojżesz uciekł z Egiptu i zamieszkał na pustyni, Bóg pod postacią płonącego krzewu wezwał go do powrotu (Wj 3,1-14). Dał mu bardzo konkretne zadanie – Mojżesz miał nakazać faraonowi wypuścić Boży lud (Wj 5,1). Plany faraona wyglądały jednak zupełnie inaczej. Był w Egipcie ucieleśnieniem boga, symbolem jego chwały i potęgi. Nie zamierzał pozwolić jakiemuś niewidzialnemu Bogu hebrajskich pasterzy mówić mu co ma robić. Nie wiedział nawet czy Bóg Mojżesza w ogóle istnieje. Odpowiedział mu w prześmiewczy sposób: *Któż to jest Pan, bym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela?* (Wj 5,2).

Odpowiedź, jakiej udzielił mu Bóg, okazała się być dla niego bardzo bolesna. Bóg złapał faraona w pułapkę. Powiedział Mojżeszowi: *Ja zaś znieczulę serce jego, tak że nie wypuści ludu* (Wj 4,21). Bóg chciał się rozliczyć z faraonem. Nadszedł czas na ukaranie Egiptu i jego bogów za kilkusetletnie uciskanie Izraela. Zatwardzenie serca faraona było częścią tego planu. Biblia wyjaśnia nam, że plagi były sądem, który odbył się nad egipskimi bogami – w szczególności ostatnia plaga, śmierć pierworodnych (Wj 12,12; Lb 33,4). Było to również bezpośrednie uderzenie w dom faraona: *O północy zabił Pan wszystkich*

pierworodnych w ziemi egipskiej, od pierworodnego syna faraona, który miał zasiąść na jego tronie, aż do pierworodnego syna więźnia, który był w więzieniu, i wszelkie pierworodne bydła (Wj 12,29).

Na samym początku faraon wyśmiewał się z Boga. Po tych wydarzeniach, doświadczył gorzkich konsekwencji swoich słów. Jak napisał Paweł: *Nie błądzcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie (Ga 6,7)*. Szkody poniesione przez Egipt w wyniku plag doprowadziły do wyzwolenia Izraelitów z niewoli. Mieszkańcy Kanaanu oraz innych sąsiadujących krajów usłyszeli później o tym, jak Bóg osądził Egipt i jego bogów (Joz 2,8-10; porównaj z Wj 15,16-18; Joz 9,9). Gdy Jetro, midianicki teść Mojżesza, spotkał go po tych wydarzeniach, podsumował je słowami: *teraz wiem, że Pan jest większy niż wszyscy bogowie (Wj 18,11)*.

Po przejściu przez Morze Czerwone, Mojżesz zaśpiewał hymn na cześć Boga. Wyśmiał w nim faraona i utraconą przez niego armię. Pyta: *któż jest jak Ty, wśród bogów, Panie? (Wj 15,11)*.

Kiedy Izraelici wyszli z Egiptu, wiedzieli dokąd zmierzają. Mieli się spotkać z Bogiem w jego nowym ziemskim domu, w jego nowej kwaterze – na górze Synaj.

Tak naprawdę, Izraelici nie mieli wtedy zbyt dużej wiedzy o Bogu. W tamtych czasach nie istniała jeszcze żadna księga Biblii, a jedyną wiedzą na temat Boga, jaką posiadali Izraelici, były historie przekazywane z pokolenia na pokolenie, które usłyszeli od swoich rodziców. Czytając tą historię z dzisiejszej perspektywy, możemy zauważyć do czego zmierzał Bóg. Izraelici musieli się wiele nauczyć, a Synaj miał być ich szkołą.

Izrael – Boża rodzina i ziemski reprezentant

Zanim Izrael wyszedł z Egiptu, Mojżesz stanął przed faraonem, aby przekazać mu wiadomość od Boga: *Moim synem pierworodnym jest Izrael. Mówię do ciebie: Wypuść syna mojego, aby mi służył (Wj 4,22-23)*. Widzimy tutaj powracający motyw Boga, który chce mieć na ziemi swoich synów – w tym wypadku są to potomkowie Abrahama. Miał to pragnienie od samego początku, od stworzenia Adama i Ewy.

Bóg chciał ludzkiej rodziny. Chciał żyć razem z ludźmi na ziemi, otoczony wszelkim stworzeniem, które uczynił. Chciał, aby jego duchowa rodzina, razem z tą ludzką, żyły wspólnie i służyły mu. Chciał żeby ludzkość rozmnażała się i upodobniła całą ziemię do Edenu. Mimo to, Bóg utracił swoje dzieci pod wieżą Babel. Trwało to aż do powołania Abrahama. Był to być powrót do początkowego planu. Izrael miał być jego nową rodziną. Jego naród miał pełnić tą samą rolę, jaką pierwotnie pełnił Adam z Ewą – miał być obrazem Boga na ziemi.

Pobył Izraela pod górą Synaj był jak powrót do domu. Razem z Bogiem była tam jego rada, obserwując jak Bóg kontynuuje realizację planu. Byli świadkami zawarcia nowego przymierza pomiędzy Bogiem a ludźmi – przekazania im prawa.

Prawo Boże – przekazane przez Bożą radę

Czy zaskoczyło Cię, kiedy przeczytałeś, że Boża rada była obecna na Synaju, kiedy Bóg przekazywał dziesięć przykazań? Z pewnością oglądałeś kiedyś jakiś film o wyjściu z Egiptu. W scenie pod górą Synaj nie widziałeś przecież żadnych aniołów. Biblia mówi nam jednak, że oni tam byli. Mówi nawet, że przekazali oni Boże prawo (Dz 7,52-53; Hbr 2,1-2).

Jest również napisane, że prawo zostało „zapisane palcem Bożym” (Pwt 9,9-10). Taki sposób mówienia o Bogu powinien już brzmieć znajomo. To sformułowanie odnosi się do Boga w ludzkiej postaci. Bóg był obecny na Synaju jako człowiek, tak samo jak w Księdze Rodzaju, gdzie pojawiał się jako anioł Pański. Razem ze swoim niebiańskim zastępem przekazał Mojżeszowi prawo dla Izraela.

Po tym, jak prawo zostało przekazane, Mojżesz, Aaron, jego synowie, oraz siedemdziesięciu starszych Izraela, mieli okazję po raz kolejny zobaczyć Boga w ludzkiej postaci. Tym razem spotkali się przy posiłku (Wj 24,9-11). Ostatnia wieczerza spożywana przez Jezusa zapieczętowała nowe przymierze jego krwi. W taki sam sposób posiłek miał uczcić przekazanie prawa oraz zawarcie nowego przymierza pomiędzy Bogiem i Izraelem na Synaju.

Bóg nadał Izraelowi prawo, aby stał się święty (Kpł 19,2). Chciał, aby Izrael był narodem oddzielnym od innych ludów, aby był przez każdego rozpoznawany jako jego własna rodzina. Tak jak Bóg jest zupełnie odmienny od innych bogów, tak samo Boży naród miał wyróżniać się na tle innych.

Czym jest świętość? Co stoi za tym słowem? Świętość nie oznaczała bycie dziwnym. Świętość była utrzymywaniem więzi z Bogiem, byciem mu oddanym oraz radowaniem się z każdej rzeczy, która wynika z właściwej relacji z nim. Bóg chciał, aby Izrael zachęcił inne narody do powrotu do niego (Pwt 4,6-8; 28,9-10). To dlatego Biblia nazywa Izrael „królestwem kapłańskim” (Wj 19,6) oraz „światłem dla narodów” (Iz 42,6; 49,6; zobacz również 51,4; 60,3). Cały naród przyjął funkcję, którą wcześniej pełnił Abraham – być błogosławieństwem dla narodów (Rdz 12,3).

Wiara i lojalność

Sformułowanie „być we właściwej relacji z Bogiem” jest tak naprawdę innym sposobem mówienia o byciu zbawionym. Pomimo tego, czego uczono nas podczas szkółek niedzielnych lub lekcji religii, dla Izraela zbawienie nie wynikało z przestrzegania zasad i postępowania według prawa. Zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie, na zbawienie nie można zasłużyć, ani na nie zapracować. Jest ono udzielone z łaski Boga w odpowiedzi na naszą wiarę.

Aby uzyskać zbawienie, Izraelici musieli mieć wiarę, tak samo jak ludzie urodzeni już po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Musieli uwierzyć, że ich Bóg jest Bogiem wszystkich bogów, ufając w to, że uczynił ich swoim ludem. Mieli oni dostęp do Boga bogów. Prawo nie uczyło Izraelitów jak osiągnąć zbawienie – pokazywało ono sposób, w jaki mogą okazać lojalność Bogu, w którego wierzyli. Zbawienie dla Izraelity wynikało z wiary w obietnice i charakter Boga, oraz nie wiązaniu się z jakimikolwiek innymi bogami. Polegało na wierze i lojalności płynącej z serca, nie na zbieraniu punktów za dobre uczynki.

Król Dawid dopuścił się strasznych grzechów, takich jak cudzołóstwo i zaaranżowanie morderstwa (2 Sam 11). Według prawa, w wyniku tych wykroczeń zasługiwał na śmierć. Jednak pomimo swoich czynów, Dawid nigdy nie zachwiał się w swojej wierze w Jahwe, jako najwyższego Boga. Nigdy nie stanął po stronie innego boga, i właśnie dlatego Bóg okazał mu miłosierdzie.

Tak samo wygląda to w Nowym Testamencie. Wiara w ewangelię oznacza wiarę w to, że Bóg Izraela przyszedł na ziemię jako człowiek, umarł z własnej woli na krzyżu jako ofiara za nasze grzechy, a trzeciego dnia powstał z martwych. Musimy przyjąć to przez wiarę, a potem okazać naszą lojalność Jezusowi poprzez wyparcie się wszystkich innych bogów. Niezależnie od tego, co inni bogowie mówią o zbawieniu, Biblia mówi nam jasno, że nie ma zbawienia w żadnym innym imieniu, poza imieniem Jezus (Dz 4,12) i że wiara ta musi pozostać niewzruszona (Rz 11,17-24; Hbr 3,19; 10,22.38-39). Nasze grzechy i upadki nie są tym samym co odwrócenie się od Jezusa w kierunku innego boga. Bóg rozróżnia te dwie rzeczy.

Dlaczego jest to ważne?

Historia wyjścia z Egiptu oraz wydarzenia spod góry Synaj są pełne fascynującej symboliki. Scena na Synaju, w której Mojżesz i jego towarzysze spożywają posiłek w obecności Boga pod ludzką postacią od razu przywołuje mnóstwo skojarzeń. Razem z Mojżeszem znajdowało się tam siedemdziesięciu starszych. Jeśli policzysz narody rozproszone pod wieżą Babel, spisane w Rdz 10, otrzymasz tę samą liczbę. W wyniku Bożego sądu nad nimi, zostały one przyznane synom Bożym (Pwt 4,19-20; 32,8-9). Siedemdziesięciu starszych, siedemdziesięciu synów Bożych i siedemdziesiąt wydziedziczonych narodów. Skąd ta powtarzalność?

Powyższe odniesienia są jak najbardziej zamierzone. Kiedy Jezus rozpoczął swoją ziemską służbę, rozesłał siedemdziesięciu uczniów (Łk 10,1). Było to pierwsze rozesłanie mające miejsce jeszcze przed nakazem misyjnym. Powyższa liczba niosła pewne przesłanie – uczniowie mieli wprowadzić inne narody pod królewskie panowanie Boga. Pełnia Bożego królestwa miała zaistnieć dopiero w dniach ostatecznych, w nowym, globalnym Edenie, opisanym w Ap 21-22. Powtórzenie liczby siedemdziesiąt zawiera w sobie pewne przesłanie: nowa ziemská rodzina Boga, jaką były dzieci Abrahama, miała stać się środkiem do odzyskania tego, co zostało utracone.

To jednak nie koniec tej historii. Apostoł Paweł napisał w Ga 3, że wierzący odziedziczyli obietnice dane Abrahamowi. Każdy, kto wierzy w Jezusa, jest poprzez wiarę dzieckiem Abrahama (Ga 3,26-29). Oznacza to, że zarówno Ty, jak i ja, jesteśmy powołani do uwalniania narodów z rąk innych bogów. Naszym zadaniem jest poprowadzenie ludzi będących pod panowaniem innych bogów do wiary w Jezusa. Jesteśmy ludzką radą Boga na ziemi. Po zmartwychwstaniu, kiedy zostaniemy ostatecznie przemienieni, dołączymy do jego duchowej rodziny w nowym Edenie.

Biblia zawiera wiele wskazówek tego dotyczących. Księga Apokalipsy opowiada, że przy końcu dni, wierzący będą panować nad narodami razem z Jezusem (Ap 3,21). Oznacza to, że zastąpimy synów Bożych, którzy panowali nad nimi od czasów rozproszenia pod wieżą Babel. To dlatego Jan pisze,

że wierzący mają prawo stać się dziećmi Bożymi (J 1,12; porównaj z 1 J 3,1-3). W dniach ostatecznych to właśnie my zastąpimy wrogich Bogu synów Bożych.

Z tego samego powodu Paweł pisał do wierzących, aby nie rozwiązywali swoich sporów przed sądami. Napisał do nich: *Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy?* (1 Kor 6,3). Gdy już zmartwychwstaniemy i będziemy żyli na nowej ziemi, *będziemy wyżsi rangą od aniołów*. Pewnego dnia staniemy się tacy jak Jezus (1 J 3,1-3; 1 Kor 15,35-49), panując z nim nad narodami (Ap 2,26) kontrolowanymi obecnie przez wrogich mu bogów. Ludzie wierzący, duchowe potomstwo Abrahama, ostatecznie przyczynią się do odwrócenia konsekwencji wydarzeń spod wieży Babel, razem z klątwą śmierci trwającą od upadku w Edenie.

Nasze życie powinno być kierowane wiarą, wynikającą z tego powołania. Punktem kulminacyjnym całego planu Starego Testamentu jesteśmy my sami. Pomyśl jeszcze raz o Edenie. Bóg chciał aby jego obydwie rodziny żyły i panowały razem z nim w Edenie. W wyniku buntu plan zakończył się niepowodzeniem. Bóg zaczął wypełniać go od nowa, poprzez wyprowadzenie Izraela z Egiptu. To właśnie spośród dzieci Abrahama miał pochodzić mesjasz, który odwróci konsekwencje upadku (Rdz 3,15). Bez Izraela nie mielibyśmy żadnej nadziei.

Dokładnie z tego powodu inni bogowie oraz narody im służące, jeszcze raz spróbują zniszczyć Izrael.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Miejsce święte

Izraelici spędzili ponad rok pod górą Synaj. Dlaczego byli tam tak długo? Zawarli już przecież przymierze z Bogiem i otrzymali dziesięć przykazań. Wciąż jednak musieli się wiele nauczyć. Zaufanie Bogu i złożenie mu obietnicy lojalności było dopiero pierwszym krokiem. Teraz musieli dowiedzieć się, czego tak naprawdę wymaga od nich Bóg i jaka jest jego prawdziwa natura.

Czym jest świętość?

W Starym Testamencie istnieje wiele zasad i rytuałów, które mogą wydawać się nam bardzo dziwne. Wiele z nich miało na celu nauczenie ludzi, że Bóg jest niepodobny do czegokolwiek co znają. Jego natura i charakter są unikalne. Jest zupełnie odmienny od ludzi lub jakiegokolwiek rzeczy, jaką moglibyśmy sobie wyobrazić. Dla Izraela była to prawda, w której ciągle musieli się utwierdzać. W innym wypadku, Bóg mógłby zacząć być postrzegany jako coś zwyczajnego.

Słowem określającym tę unikalną odmiennność Boga jest „świętość”. Oznacza ono „być oddzielnym” lub „być odmiennym”. Najczęściej pojęcie to sprowadzane jest do zachowania się w sposób odzwierciedlający Boży standard moralności. Chociaż prawdą jest, że świętość odnosi się również do moralnej doskonałości (Kpł 19,2), nie jest to jednak pełnia jego znaczenia.

Bogu nie zależało jedynie na zrozumieniu koncepcji świętości przez Izraelitów. Chciał aby świadomość jego odmienności i oddzielenia przenikała całość ich życia. Służyły temu różne rytuały oraz zasady obejmujące przystępowanie do świętych miejsc.

W jaki sposób Bóg jest „inny”?

Krótką odpowiedź na to pytanie brzmi: w każdy sposób. Biblia jest bardzo praktyczną księgą, a rytuały i zasady przeznaczone dla społeczności Izraela dobrze nam to pokazują.

Na przykład, Biblia uczy nas, że Bóg jest nie tylko źródłem życia Izraela – on jest życiem sam w sobie. Bóg nie pochodzi z tego świata – miejsca, w którym panuje śmierć, choroby i niedoskonałość. On zamieszkuje rzeczywistość duchową, my zamieszkujemy rzeczywistość ziemską. W wyniku tego każde miejsce, w którym przebywa, staje się jednocześnie miejscem świętym oraz miejscem „nie z tego świata” przez sam fakt jego obecności. Otaczający nas świat jest dla nas czymś normalnym i zwyczajnym. Bóg natomiast jest całkowitym przeciwieństwem zwyczajności.

Właśnie dlatego starożytni Izraelici musieli się oczyścić, zanim mogli zbliżyć się do miejsca, w którym mieszka Bóg. Wiele praw w Starym Testamencie reguluje to, jak dokładnie powinno wyglądać takie oczyszczenie.

Dostęp do świętego miejsca mógł zostać zabroniony z różnych powodów. Wykluczyć mógł go niedawny stosunek seksualny, upływ krwi, fizyczna niepełnosprawność, lub też dotknięcie martwego ciała (ludzkiego lub zwierzęcego). Zakazane było spożywanie ptaków drapieżnych, żywiących się padliną (np. sępów, sokołów; Kpł 11,13-19) lub zwierząt, które mogły się znaleźć w jej pobliżu (np. jaszczurki, myszy; Kpł 11,24-40).

W powyższych przypadkach nieczystość nie wynikała z moralności. Wiązała się raczej z tym, co kojarzone było z utratą życia i ze śmiercią, co było sprzeczne z Bożą doskonałością. O ile dla Izraelitów było to rzeczą jak najbardziej uzasadnioną, dla osób żyjących w świecie nowoczesnym wydaje się to być obce i niezrozumiałe. Utrata krwi lub nasienia postrzegana była jako utrata materiału, który daje i podtrzymuje życie. Bóg nie mógł być utożsamiany z czymś, co wiązał się w pewien sposób z utratą życia. On był jego dawcą. Wymóg oczyszczenia po utracie tych płynów przypominał im o Bożej naturze. Podobne oczyszczenie było wymagane po dotknięciu zmarłego. Wykluczonym można było również zostać na podstawie fizycznej niepełnosprawności lub urazu, gdyż był to rodzaj niedoskonałości sprzeczny z doskonałością Boga.

Wszystkie te prawa miały im pomóc w patrzeniu na swoje życie z ponadnaturalnej perspektywy.

Rozwiązanie problemu nieczystości

Bycie nieczystym uniemożliwiało przystąpienia do uświęconego miejsca, co było dla Izraelitów pewnym problemem. Kiedy byli nieczyści, nie mogli przynosić swoich ofiar na przeznaczone do tego miejsce. Jedynym rozwiązaniem było rytualne oczyszczenie, co samo w sobie wymagało niekiedy ofiary lub czasu który należało odczekać.

Sens ofiary krwi jest nam zupełnie obcy. Polegało to na skropieniu danej osoby lub rzeczy krwią złożonej ofiary, czyniąc ją w ten sposób czystą. Miało to jednak głęboki sens teologiczny – było symbolem zastępczej śmierci. Krew jest opisywana w Biblii jako istota życia (Kpł 17,11). Odbieranie jej zwierzęciu przypominało im, że zbliżanie się do Boga bez spełniania postawionych przez niego warunków oznaczało śmierć. W ten sposób ofiara ponosiła śmierć w ich miejsce, oczyszczając Izrael ze stanu nieczystości.

Była to lekcja, która miała uczyć ich, że Bóg zachowywał życie Izraelitów poprzez zastępczą śmierć ofiary. W odróżnieniu od życia zwierząt, ludzkie życie było święte. Ludzie zostali stworzeni jako Boży obraz (Rdz 1,26; 9,6). Izraelici zawdzięczali swoje istnienie ponadnaturalnej interwencji Boga, który sprawił, że Abraham i Sara mogli mieć potomstwo (Rdz 12,1-3). Ich życie było jednak zagrożone, kiedy przebywali w obecności świętego Boga. Ofiary przypominały im o władzy Boga nad życiem i śmiercią – oraz o miłosierdziu, które chciał im okazać.

Niebo (i piekło) na ziemi

Rozmawiając o Bożej odmienności, możemy zauważyć również jak funkcjonują granice w świecie duchowym. W koncepcji świata duchowego utrzymywanej przez Izraelitów, duże znaczenie miało

rozdzielanie terytoriów i strefy wpływu. Jeżeli miejsce, w którym przebywał Bóg było święte, każde inne miejsce poza nim było pozbawione tej świętości. Mogło być postrzegane jako terytorium neutralne, bądź jak w niektórych przypadkach, miejsce wrogie i opanowane przez zło.

Miejsce, w którym spoczywała Boża obecność, zawsze przystrajane było ozdobami nawiązującymi do Edenu. Zdobienia przybytku i świątyni zostały zaprojektowane w taki sposób, aby przypominały Izraelitom o ogrodzie, miejscu, w którym niebo przenikało się z ziemią. Złoty świecznik był ukształtowany i udekorowany na wzór drzewa (Wj 25,31-40), co było odniesieniem do drzewa życia w Edenie. Stał naprzeciw zasłony prowadzącej do miejsca najświętszego, gdzie umieszczona była arka przymierza. Jej pokrywa zaprojektowana została na podobieństwo tronu Bożego (Wj 25,10-22).

Cherubini wewnątrz miejsca najświętszego są również odniesieniem do Edenu. W Edenie stali oni na straży miejsca, zamieszkiwanego przez Boga (Rdz 3,24). W miejscu najświętszym chronili pokrywy arki przymierza (Wj 25,18-20). Po wybudowaniu świątyni przez Salomona struktura przybytku została zachowana i umieszczona wewnątrz świątyni. Mieściły się w niej dwa ogromne cherubiny, służące jako tron Boży, czyniąc z arki podnózek jego stóp (1 Krn 28,2).

Świątynia również została udekorowana na wzór ogrodu Eden. Zawierała liczne zdobienia przedstawiające bujną roślinność i zwierzęta (1 Krl 6-7). Zdobiły ją rzeźby kwiatów, palm, lwów oraz owoców granatu. Miało to przypominać miejsce, do którego Bóg przyszedł na ziemię po raz pierwszy, aby zamieszkać razem z ludźmi.

Izraelici musieli również pamiętać o ciemnej stronie duchowej geografii. Jeżeli obóz Izraela, a później cały kraj, były ziemią świętą, wszystko co wychodziło poza jego obręb było jednocześnie pozbawione tej świętości. Na długo przed wydarzeniami na Synaju, Bóg porzucił inne narody i przekazał je mniejszym bogom (Pwt 4,19-20; 32,9-9). Pewnego dnia Bóg je odzyska, jednak w czasach biblijnych tereny przez nich zamieszkiwane były postrzegane jako terytorium ciemności.

Jeden z rytuałów miał w szczególności przypominać o tym Izraelitom. Był to dzień pojednania (Jom Kippur), który świętowany był każdego roku i opisany został w Kpł 16. Rytuał ten był lekcją, mającą uzmysławiać Izraelitom czym tak naprawdę była ziemia święta.

Do przeprowadzenia rytuału potrzebne były dwie kozy. Jedna z nich przeznaczona była na ofiarę, a jej krew skrapiano wewnątrz przybytku, oczyszczając go z ludzkiej nieczystości na kolejny rok. Ofiarowana koza przeznaczona była dla Pana. Drugiej kozy nie zabijano. Była wysyłana na pustynię, po tym jak kapłan w symboliczny sposób przenosił na nią grzechy ludu. Była przeznaczona dla Azazela.

Kim, lub czym jest „Azazel”? Niektóre tłumaczenia próbują tłumaczyć to słowo jako „kozioł ofiarny”. W zwojach znad Morza Martwego, to hebrajskie słowo jest jednak nazwą własną – imieniem demona. Podczas podróży przez pustynię, idąc do ziemi obiecanej, Izraelici składali ofiary demonom (Kpł 17,7), ponieważ obawiali się, że złe siły będą zagrażać ich obozowi. Pustynia, jako teren poza obozem, była miejscem zamieszkiwanym przez istoty wrogie Izraelowi. Praktyka ta musiała zostać zakończona, a środkiem ku temu miała być koza dla Azazela. Nie była ona żadną formą ofiary dla złych bogów,

ponieważ nie była składana w ofierze. Zamiast tego, była wysyłana na pustynię, co symbolizować miało oczyszczenie świętej ziemi (obozu Izraela) z grzechu.

Dlaczego jest to ważne?

W Nowym Testamencie wszystko uległo zmianie, ale jednocześnie w pewien sposób pozostało takie samo. Bóg wciąż jest „inny”. Jego świętość wymaga, abyśmy zostali oczyszczeni zanim wejdziemy do jego obecności. Dla nas oczyszczenie dokonuje się poprzez wiarę w to, co Jezus uczynił na krzyżu.

Wszystko co Jezus uczynił w naszym imieniu, miało ponadnaturalny wydźwięk. Na samym początku wyszedł na pustynię, gdzie spotkał siły ciemności i oparł się kuszeniu diabła. Wydarzenie to było momentem rozpoczynającym jego służbę, która zakończyła się całkowitym pokonaniem diabła, *który miał władzę nad śmiercią* (Hbr 2,14). Jezus został ukrzyżowany poza miastem (Hbr 13,12). Nie mógł być ukrzyżowany w Jerozolimie, która była ziemią świętą. Był nieczysty, ponieważ spoczywały na nim nasza grzechy.

Śmierć Jezusa oraz jego zmartwychwstanie uświęcają nas – pozwalają nam przebywać w Bożej obecności. Nasze grzechy zostały zgładzone (Rz 11,27; zobacz również 1 J 3,5). Pomimo naszej grzesznej natury, kiedy przebywamy w Jezusie zostajemy uświęceni. Z powodu Jezusa Bóg nie zwraca uwagi na nasze niedoskonałości. Jest to prosta, jednak niezwykle doniosła prawda.

Mamy tendencje do myślenia, że Izraelici byli w pewien sposób bardziej uprzywilejowani duchowo niż my. Boża obecność zamieszkiwała pośród nich. Żyli w świecie, w którym duchowa rzeczywistość była realna i widoczna. Myślimy, że bylibyśmy bardziej duchowi, lepiej zestrojeni z Bogiem, gdybyśmy tylko mieli to, co oni, gdyby wszystkie te elementy, przypominające im na co dzień o Bogu, były również naszą codziennością.

Nowy Testament uczy nas jednak, że tak samo wyglądać może nasza codzienność.

Nie potrzebujemy przybytku, ani świątyni, aby wiedzieć, gdzie jest miejsce święte. To nasze ciała są miejscem świętym. Paweł nazywa nasze ziemskie ciała „namiotem” (2 Kor 5,4), ponieważ zamieszkuje je ta sama Boska obecność, która wypełniała miejsce najświętsze w przybytku i świątyni (Rz 8,9-11). Ostatecznie nasze ciała umrą. Kiedy niebo powróci na ziemię (Ap 22,1-3), ziemskie mieszkanie naszego ducha zostanie zastąpione przez niebiańskie – *nowy Eden, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny* (2 Kor 5,1-3),

Z racji tego, że Bóg poprzez swojego Ducha mieszka dziś wewnątrz ludzi wierzących, każdy kościół i każde zgromadzenie wiernych staje się jednocześnie ziemią świętą. To dlatego Paweł nakazuje Koryntianom wydalić ze wspólnoty osobę, która żyła w grzechu i nie chciała z niego pokutować. Nakazał im wtedy, aby wydali go Szatanowi (1 Kor 5,5). Kościół był świętą ziemią. Poza zgromadzeniem świętych istniało jedynie królestwo Szatana. To do niego należał grzech i zniszczenie jakie sam spowodował.

Czas, abyśmy spojrzeli na siebie samych z ponadnaturalnej perspektywy. Jesteś dzieckiem Bożym, masz dostęp do Bożej obecności. Nie jest tak z powodu rzeczy, które robisz, ale z powodu tego, że jesteś

w Jezusie, będąc usynowionym przez Boga (Rz 8,15; Ga 4,5). Bóg wyrwał Cię z królestwa ciemności i przeniósł *do królestwa swego umiłowanego Syna* (Kol 1,13).

Nigdy nie możemy, nawet na chwilę, zapomnieć o tym, kim jesteśmy w Chrystusie – oraz co to oznacza dla świata.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Święta wojna

Biblia to kontrowersyjna książka. Ludzie, niepostrzegający jej jako słowa Boże, często sprzeciwiają się temu, czego nauczają. Niektóre fragmenty Pisma są jednak niewygodne nawet dla samych wierzących. Przykładem może być opis wojny, jaką Izrael stoczył o ziemię obiecaną.

Dlaczego akurat ta historia budzi tyle kontrowersji? Głównie z powodu ilości przelanej krwi oraz zupełnego braku skrupułów. Dlaczego trzeba było zabić całą populację niektórych miast – mężczyzn, kobiety, dzieci, a nawet bydło? Dlaczego po prostu nie pozwolić mieszkańcom tej ziemi na kapitulację? Czy zamiast ich zabijać, nie lepiej byłoby ich po prostu wygnać?

Istnieje odpowiedź na wszystkie te pytania. Zauważam jednak, że wprawia ona chrześcijan w równie głębokie zakłopotanie, co sam problem. Motywy, jakimi Izraelici kierowali się podczas podboju, możesz zrozumieć tylko wtedy, kiedy spojrzysz ich oczami – przez pryzmat świata ponadnaturalnego.

Ponadnaturalna perspektywa

Rozmawiając o podboju ziemi obiecanej, musimy pamiętać o dwóch istotnych czynnikach. Są one związane ze sposobem, w jaki Izrael postrzegał otaczający ich świat, zamieszkały nie tylko przez ludzi, ale również istoty duchowe. Wspominaliśmy już o obydwu z nich, powtórzmy je sobie krótko.

Pierwszym czynnikiem były konsekwencje wydarzeń spod wieży Babel. Po buncie narodów przeciwko Bogu, zdecydował on, że nie chce utrzymywać z nimi dalej relacji. Nadzór nad nimi przekazał członkom swojej rady, synom Bożym (Pwt 4,19-20; 32,8-9). Następnie powołał Abrahama i sprawił, że miał on ze swoją żoną Sarą syna Izaaka, od którego wywodził się lud Izraela.

W Ps 82 dowiadujemy się o upadku mniejszych bogów. Godzili się na niesprawiedliwość, a ludzie zaczęli oddawać im cześć, zamiast oddawać ją najwyższemu Bogu. Stali się oni wrogiem Boga oraz jego ludu. Niektóre z tych narodów znajdowały się w obrębie Kanaanu, ziemi przeznaczonej przez Boga Izraelowi, przez co Mojżesz i Izraelici postrzegali jej mieszkańców jako swoich śmiertelnych wrogów. Ich bogowie byli w stanie zrobić wszystko, aby tylko zniszczyć Izrael.

Drugi czynnik mający duże znaczenie podczas podboju wiązał się z czymś, co budziło głęboki strach wśród Izraelitów. Najlepiej pokazuje to wydarzenie, które miało miejsce gdy Izrael dotarł już do granic ziemi obiecanej.

Mojżesz wysłał dwunastu szpiegów, aby sprawdzili jak wygląda Kanaan oraz jego mieszkańcy. Powrócili oni z dowodami świadczącymi o tym, że była to cudowna ziemia – opływająca mlekiem i miodem – dokładnie tak, jak obiecał im to Bóg (Lb 13,27). Następnie, przekazali dość sensacyjną wiadomość:

Ziemia, przez którą przeszliśmy, aby ją zbadać, to ziemia, która pożera swoich mieszkańców, a wszystek lud, który w niej widzieliśmy, to mężowie rośli. Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z rodu olbrzymów, i wydawaliśmy się sobie w porównaniu z nimi jak szarańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach (Lb 13,32-33).

Rozmawialiśmy już wcześniej o Nefilim. Byli oni złowrogim potomstwem synów Bożych i córek ludzkich, opisanym w Rdz 6,1-4. Olbrzymi nazywani Anakitami, których zwiadowcy zobaczyli w Kanaanie, byli ich potomkami. Byli rozsiani w całej tej ziemi, pośród narodów i miast, które mieli zdobyć Izraelici (Lb 13,28-29). Podbicie Kanaanu już wcześniej wydawało się trudne; teraz wydawało się wprost niemożliwe. Aby zdobyć tę ziemię, musieli zmierzyć się ze znacznie przewyższającymi ich wojownikami.

Tylko dwie osoby z całej grupy szpiegów – Jozue i Kaleb – uwierzyli w to, że Bóg pomoże Izraelitom pokonać Anakitów. Reszta przekonała jednak innych, że nie mają oni żadnych szans. Zamiast zaufać Bogu – temu samemu Bogu, który unicestwił faraona i jego armię – Izraelici zaczęli narzekać: *Nie możemy wyruszyć na ten lud, gdyż jest on od nas silniejszy (Lb 13,31).*

Bóg odpowiedział im: *Jak długo znieważać mnie będzie ten lud? Jak długo nie będą mi wierzyć mimo wszystkich znaków, które wśród nich uczyniłem?* (Lb 14,11). Bóg był tak rozgniewany na Izraela, że groził nawet ich wydziedziczeniem, jak zrobił to w przypadku innych narodów pod wieżą Babel. Chciał zacząć od nowa, tworząc nowy lud, wywodzący się od Mojżesza. Powiedział do niego: *Wytracę ich zarazą i wygubię ich, a ciebie uczynię ludem większym i silniejszym od nich (Lb 14,12).*

Mojżesz błagał Boga aby zaniechał swojego planu (Lb 14,13-19). Bóg wysłuchał jego prośby, nie mógł jednak przejść obojętnie obok niewiary ludu. Musieli wyciągnąć z tego lekcję. Kara okazała się być bardzo surowa. Bóg powiedział Mojżeszowi:

Odpuściłem (winę) na twoje słowo; ale – jak żyję i jak pełna jest cała ziemia chwały Pana – żaden z tych mężów, którzy widzieli moją chwałę i moje znaki, jakich dokonywałem w Egipcie i na pustyni, a oto już dziesięciokrotnie wystawiali mnie na próbę i nie słuchali mojego głosu, nie zobaczy ziemi, którą przysiągłem ich ojcom. Żaden z tych, którzy mnie znieważyli, jej nie zobaczy. Jednakże sługę mojego Kaleba, za to, że inny duch jest w nim i on był mi wierny całkowicie, wprowadzę do ziemi, do której poszedł, i jego potomstwo ją posiędzie. A ponieważ Amalekici i Kananejczycy mieszkają w dolinie, zawróćcie jutro i wyruszcie na pustynię w kierunku Morza Czerwonego. I przemówił Pan do Mojżesza i do Aarona tymi słowami: Jak długo jeszcze będzie ten zły zbór szemrać przeciwko mnie? Słyszałem bowiem szemranie synów izraelskich, z jakim występują przeciwko mnie. Powiedz im więc: Jako żyję – mówi Pan – uczynię wam tak, jak mówiliście wobec mnie: Na tej pustyni legną wasze trupy i wszyscy zapisani spośród was, w pełnej liczbie, od dwudziestego roku życia wzwyż, wy, którzy szemraliście przeciwko mnie, nie wejdziecie do ziemi, w której poprzysiągłem was osiedlić, z wyjątkiem Kaleba, syna Jefunnego i Jozuego, syna Nuna. Lecz dzieci wasze, o których mówiliście, że staną się lupem, te wprowadzę i one posiędą ziemię, którą wy pogardziliście (Lb 14,20-31).

Liczba dziesięć była w terminologii biblijnej określeniem opisującym powtarzającą się czynność (Rdz 31,7; Hi 19,3). Do tej pory, Bóg był cierpliwy wobec narzekań ludu. Zamiast cieszyć się z tego, że nie

są oni już niewolnikami w Egipcie, skarżyli się na pokarm, który musieli spożywać (Lb 11,1-14; 31-35) oraz na Mojżesza, przywódcę wybranego przez Boga (Lb 12,1-16). Jego cierpliwość się skończyła. Tym razem mieli zapłacić wysoką cenę za swoją niewiarę. Mieli oni spędzić czterdzieści lat wędrując po pustyni, do czasu aż wymrze całe pokolenie dorosłych, którzy nie uwierzyli.

Druga szansa

Izrael miał otrzymać jeszcze jedną szansę na zdobycie ziemi obiecanej. Drugi i trzeci rozdział Księgi Powtórzonego Prawa opisuje w jaki sposób, podczas swojej czterdziestoletniej wędrówki, Izraelici znaleźli się po drugiej stronie rzeki Jordan (w tzw. Transjordanii), na wschód od ziemi obiecanej. Ziemie te należały do Edomu, Moabu i Ammonu. Zostały one przekazane potomkom Lota, bratanka Abrahama, oraz Ezawa, brata Jakuba. Ludzie żyjący w tych krajach byli w większości dalekimi krewnymi Izraela. Jednak nie wszyscy z nich. Był tam ktoś jeszcze.

Bóg pokierował Mojżesza w taki sposób z konkretnego powodu. Nie miały to być odwiedziny u dalszych krewnych. Izrael dotarł w pewnym momencie do regionu znanego jako Baszan, miejsca mającego wyjątkowo złą reputację. W literaturze pozabiblijnej, Baszan był nazywany „miejszem węża”. Dwa z głównych miast tego regionu, Asztarot i Edrej, wspomniane w odniesieniu do ich podróży (Pwt 1,4; Joz 13,12), były uznawane za wrota do podziemnego świata umarłych. Patrząc na to z perspektywy Izraelitów, Bóg prowadził ich prosto pod bramy piekła.

To jeszcze nie wszystko.

Bóg zaprowadził tam Izraelitów, aby zmierzyli się z dwójką królów, Sichonem i Ogiem. Obydwaj królowie byli Amorytami (Pwt 3,2-3; 31,4) i władcami ludu, którego Biblia nazywa Refaitami. W Pwt 2,11 możemy przeczytać, że *również Refaitów uważano za olbrzymów*. Bóg, za pośrednictwem Mojżesza, zaprowadził Izrael do innej krainy, zajmowanej przez tych samych olbrzymów, którzy kilkanaście lat wcześniej przerazili izraelskich szpiegów powodując ich niewiarę (Lb 13,32-33), co było przyczyną ich czterdziestoletniej wędrówki po pustyni.

Dlaczego Bóg zaprowadził ich w to miejsce? Konfrontacja, która czekała Izraelitów w Baszanie, miała być dla nich przedsmakiem tego, czemu będą musieli stawić czoła po drugiej stronie Jordanu. Izraelici mieli ostatecznie przejąć całą ziemię daną im przez Boga. Bóg testował swój lud. Czy tym razem uwierzą i stoczą tę walkę? Jeśli tak, to zwycięstwo zbuduje w nich odwagę i wiarę na to, co czeka ich w przyszłości.

W przeszłości Izraelici stchórzyli. Tym razem jednak historia potoczyła się inaczej. Mojżesz opisał to w ten sposób: *Pan, nasz Bóg, wydał go (Sichona) nam i pobiliśmy go wraz z jego synami i całym jego wojskiem. (...) Pan, nasz Bóg, wydał w nasze ręce również Oga, króla Baszanu, i cały jego lud. Pobiliśmy go tak, że nikt z nich nie ocalał* (Pwt 2,33; 3,3). Prorok Amos, pisząc o tych wydarzeniach wiele lat później, ujmuje to w następujących słowach: *przecież to Ja wytępiłem przed wami Amorejczyka, wysokiego jak cedr, mocnego jak dąb* (Am 2,9).

Druga szansa podboju, jaką otrzymał Izrael, okazała się być dużym wyzwaniem. Bóg wymagał, aby zmierzili się z ich własnym strachem – tymi samymi obawami, które kosztowały ich czterdzieści lat bezcelowej wędrówki. Po swojej stronie mieli jednak Boga, który rozdzielił dla nich wody Morza Czerwonego. Nadszedł czas, aby w końcu to zrozumieli.

„Obłożeni klątwą”

Izrael zwyciężył z Sichonem i Ogiem. Czytając o tych wydarzeniach, zaczynamy dostrzegać dlaczego podbój ziemi obiecanej obejmował czasami całkowite unicestwienie jej mieszkańców. Całe miasta, będące domem dla Refaitów, zostały „obłożone klątwą” (Pwt 3,6), przeznaczone na zniszczenie. Nie było to kwestią zemsty. Celem było upewnienie się, że linia krwi Nefilim została całkowicie unicestwiona. Dla Izraelitów, krew płynąca w żyłach olbrzymów była przeklęta. Wywodzili się od zbuntowanych, upadłych aniołów. Izrael nie mógł koegzystować z potomkami demonów.

Zanim Izraelici przekroczyli Jordan i weszli do Kanaanu, Mojżesz umarł. Przywództwo zostało przekazane Jozuemu. Stoczył on wiele bitew podczas podboju ziemi obiecanej. Wszelki przelew krwi przez Izraelitów był motywowany dwoma czynnikami, o których wspominałem wcześniej. Celem było pokonanie wrogich im narodów zamieszkujących tę ziemię oraz unicestwienie żyjących wśród nich klanów olbrzymów.

Gdy spojrzymy na to w tym kontekście, podbój ziemi obiecanej był świętą wojną wytoczoną siłom ciemności – sługom bogów wrogich Izraelowi, które Biblia opisuje jako realne, duchowe istoty.

Historia podboju została dobrze podsumowana w Joz 11,21-22:

W owym czasie wyruszył Jozue i wytepił Anakitów z okolic górzystych, z Hebronu, z Debiru, z Anabu, z całego pogórza judzkiego i z całego pogórza izraelskiego. Jozue obłożył ich klątwą wraz z ich miastami. Anakici nie uchowali się w ziemi izraelskiej; utrzymali się tylko w Gazie, w Gat i w Aszdodzie.

Dlaczego jest to ważne?

Kampania przeprowadzona przez Jozuego zakończyła się w większości powodzeniem. Plan nie został jednak zrealizowany w pełni. Niewielka grupa olbrzymów uciekła. Niektórzy z nich udali się do Gat, które stało się miastem filistyński (Joz 13,3) i miastem, z którego pochodził Goliat (1 Sam 17,4). Goliat nie był jedynym olbrzymem w Gat (1 Krn 20,5-8). Izrael nie wykonał swojego zadania. Nie wszyscy „przeznaczeni na zagładę” zostali unicestwieni, co miało mieć swoje konsekwencje w przyszłości.

Księga Sędziów pokazuje nam, że nawet w chwili śmierci Jozuego podbój ziemi obiecanej w dalszym ciągu trwał. Tak naprawdę Izrael nigdy nie podbił Kanaanu całkowicie. Myśleli, że ich dokonania były wystarczające i okazali nieposłuszeństwo wobec Bożego nakazu całkowitego wypędzenia z ziemi innych narodów. Częściowe posłuszeństwo jest wciąż nieposłuszeństwem.

Przez następne stulecia Izraelici odczuwali dotkliwe konsekwencje swojego kompromisu w realizacji Bożych celów. W Księdze Sędziów historia po raz kolejny zatoczyła krąg. Izrael był stale dręczony przez wrogie mu narody, a wiara i lojalność wobec Boga niemal zupełnie wygasła. Sytuacja uległa polepszeniu za czasów Dawida i jego syna, Salomona. Niestety, po śmierci Salomona Izrael pogrążył się w wojnie domowej i bałwochwalstwie.

Chwała podboju przyćmiona była wielkim niepowodzeniem, wynikającym z nieposłuszeństwa. Boży plan na zaistnienie jego królestwa i przywróceniu Edenu na ziemi po raz kolejny się nie powiódł. Stan, jaki utrzymywał się w świecie duchowym od czasów wieży Babel, pozostał niezmieniony. Moce ciemności nadal sprawowały władze nad narodami. Izrael był pokonany i rozproszony, a ziemia obiecana przeszła w ręce innych bogów i ich ludów. Sytuacja ta utrzymywała się aż do czasów Nowego Testamentu. W listach Pawła znajdziemy określenia takie jak zwierzchności, władze, trony i moce, których używa do opisywania sił ciemności i obcych bogów. W czasach starożytnych każdy z tych terminów był używany w odniesieniu do władzy terytorialnej i politycznej.

Przyczyną niepowodzenia Izraelitów było ich nieposłuszeństwo i brak wiary w Boga. Często sami zachowujemy się w podobny sposób. Możemy się nawet zastanawiać, dlaczego Bóg w ogóle się nami przejmuje. Jednak kiedy spojrzymy z powrotem na Eden, zaczynamy rozumieć dlaczego. Bóg związał się z ludzkością z własnej woli. Jesteśmy stworzeni jako jego obraz, jesteśmy jego rodziną i częścią jego planu zaprowadzenia porządku na ziemi. Gdyby Bóg odrzucił ludzki udział w jego panowaniu i jego radzie, pokazałby tym samym, że nie jest w stanie zrealizować zamierzonego przez siebie planu, lub że był to od samego początku zły pomysł. Bóg nie popełnia błędów i ostatecznie wypełni swój plan.

Problem ludzkiego grzechu i niedoskonałości musiał zostać rozwiązany w inny sposób. Ludzie zawiedli. Boża władza, jaka panowała pierwotnie w Edenie nie została przywrócona. Jedyne Bóg mógł wykonać to, co było do tego wymagane. Tylko Bóg mógł wypełnić zobowiązania wypływające z przymierzy, które sam zawarł z ludźmi. Ludzkość nie miała być w tym wszystkim porzucona. To sam Bóg miał stać się człowiekiem. Bóg miał samemu wypełnić prawo, a potem przyjąć na siebie karę za grzechy całej ludzkości. Aby taki plan mógł się powieść, musiał być utrzymany w tajemnicy przed wszystkimi, włączając w to duchowe istoty. Nie było to takie łatwe.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ukryte wskazówki

Od czasu upadku człowieka Bóg starał się wznowić swój pierwotny plan, jaki miał dla całej ludzkości oraz Edenu. Chciał mieszkać na ziemi razem z całą swoją rodziną – zarówno tą ludzką, jak i tą niebiańską. Nakazał Adamowi i Ewie aby byli owocni i rozmnażali się, rozszerzając przez to Boże panowanie na całą ziemi. Chciał, aby nasz świat był miejscem, gdzie niebo styka się z ziemią, gdzie ludzie i istoty duchowe mogłyby ze sobą koegzystować. Wiemy dobrze, jak dalej potoczyła się ta historia.

Historia wielu niepowodzeń

Ludzie zgrzeszyli i zostali wygnani sprzed Bożej obecności. Eden został przed nimi zamknięty, a ich duchowy przeciwnik, wąż, został skazany na banicję. Został zesłany na ziemię, do miejsca, w którym panowała śmierć, gdzie życie nie trwa wiecznie. On sam stał się panem śmierci, przez co mógł sobie rościć prawa do każdej istoty ludzkiej, jaka się kiedykolwiek narodziła. Uzyskał to prawo poprzez ludzki grzech. Każdy człowiek zgrzeszył, za co karą była śmierć (Rz 6,23).

Po potopie Bóg wyznaczył Noemu i jego rodzinie taki sam cel, jaki wyznaczył pierwszym ludziom w Edenie: bądźcie owocni i rozmnażajcie się. Była to druga próba realizacji Bożego planu. Mimo to, ludzkość ponownie zbuntowała się przeciwko Bogu. Zamiast wypełnić jego nakaz, rozszerzając na ziemi jego królestwo, zbudowali sobie wieżę oczekując, że to Bóg przyjdzie do nich.

Okazało się to kolejnym niepowodzeniem. Bóg nie poprzestał jednak na tym. Pomieszał języki wszystkich ludów oraz oddał je pod nadzór członkom swojej rady. Wtedy zdecydował się zacząć od nowa, ze swoją nową ludzką rodziną – Abrahamem i Sarą. Zamierzał dotrzeć do innych narodów poprzez potomstwo Abrahama, po tym jak jego królewska władza zostanie przywrócona (Rdz 12,3).

Niestety, to również zakończyło się porażką. Tak samo kolejna próba: wyprowadzenie Izraelitów z Egiptu, doprowadzenie ich do Synaju i wprowadzenie do ziemi obiecanej. Izrael zawiódł. Ostatecznie, Bóg powołał Dawida, później jego syna, Salomona. Niestety, po śmierci Salomona Izrael zwrócił się do obcych bogów i został podzielony. Bóg musiał wygnać ich z ziemi obiecanej.

Gdy ludzie decydują się żyć bez Boga, ich historia staje się pasmem niepowodzeń. Wszystko to ma swój początek w upadku człowieka w Edenie. Wszyscy jesteśmy niedoskonalimi i oddzieleni od Boga. Żaden ludzki przywódca nie jest w stanie ustanowić Bożego królestwa na ziemi. Ludzie nie potrafią dochować Bogu lojalności. Chcą kroczyć własną ścieżką. Trwają w swoim grzechu, dołączając tym samym do pana umarłych, największego przeciwnika Boga. Boża wizja współpanowania nad ziemią nie mogłaby jednak zaistnieć bez ludzi. Jedynym rozwiązaniem, jakie umożliwiłoby ludziom wypełnienie zadania, danego im przez Boga, było stworzenie ich na nowo. Musieli zostać uwolnieni od klątwy upadku.

Bóg miał już na to przygotowany plan.

Rozwiązanie oraz problem

Bóg potrzebował człowieka, który byłby w stanie przewyciężyć ludzkie ograniczenia. Kogoś, kto będzie w stanie oprzeć się pokusie, kto zawsze będzie mu posłuszny, kto byłby godny królewskiego tytułu. Potrzebował kogoś, kto mógłby odwrócić przekleństwo śmierci poprzez własną śmierć i powrót do życia. Wszystko to mogło być wykonane tylko w jeden sposób: sam Bóg musiał stać się człowiekiem. Bóg, jako człowiek, miał wypełnić swój pierwotny plan i przywrócić Eden całej ludzkości. Może on stać się rzeczywistością każdego, kto tylko przyjmie przebaczenie i stanie się w duchu takim jak Jezus, dzięki mocy zmartwychwstania (1 J 3,1-3).

W całym planie tkwił jednak pewien problem. Siły ciemności mogłyby odkryć, że człowiek, który jest jednocześnie Bogiem przyszedł, aby umrzeć i powstać z martwych. Mogłyby wtedy nie połączyć haczyka.

Dokładnie o tym mówi Paweł w liście do kościoła w Koryncie:

Głosimy mądrość Bożą, tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali (1 Kor 2,7-8).

O kim mówi Paweł? Słowo *władcy* może odnosić się do ludzkiej władzy – ludzi takich jak Poncjusz Piłat, czy żydowscy przywódcy – jednak Paweł używa go również mając na myśli duchowe moce i demoniczne zwierzchności (Ef 2,2). Boży wrogowie – ci duchowi oraz ludzcy – musieli pozostać nieświadomi tego planu. Wszystko zależało od śmierci Boga-człowieka oraz jego powrotu do życia.

Jak utrzymać taki sekret w tajemnicy?

Tajemniczy Mesjasz

Tym człowiekiem-Bogiem, od którego zależało przywrócenie Edenu na ziemi, był oczywiście mesjasz, Jezus z Nazaretu. Czy nie zaskoczyło cię, kiedy zasugerowałem, że plan dotyczący mesjasza miał pozostać sekretem? Możesz pytać: czy nie jest przypadkiem tak, że podczas czytania Starego Testamentu możemy wyraźnie dostrzec ten plan? Nie jest to jednak tak dobrze widoczne, jak się nam wydaje.

Wierz mi lub nie, ale nie ma w Starym Testamencie żadnego wersetu, który używałby określenia „mesjasz” w odniesieniu do człowieka, który byłby jednocześnie Bogiem i który umarłby za grzechy ludzkości. Nie znajdziemy takiej wzmianki nawet w Iz 53,11, przy opisie „cierpiącego sługi”. Słowo „mesjasz” w ogóle nie pojawia się w tym rozdziale. Inny fragment używa określenia „sługa” w odniesieniu do całego narodu Izraela, a nie do pojedynczej osoby (Iz 41,8; 44,1-2.21; 45,4; 48,20; 49,3). Sam tytuł „mesjasz”, który oznacza „namaszczony”, niemal zawsze odnosi się do Dawida lub jednego z jego potomków, panujących po nim.

To, jak ciężko jest w Starym Testamencie odnaleźć fragmenty opisujące mesjasza, jako człowieka będącego Bogiem, który miałby umrzeć i zmartwychwstać, zauważyć możemy również w Nowym Testamencie.

Zwróć uwagę na to, jak apostołowie zareagowali na wyznanie Jezusa o tym, że udaje się do Jerozolimy aby tam umrzeć. Byli zdziwieni i zaniepokojeni jego wyznaniem (Mt 17,22-23; Mk 9,30-32). Nie odpowiedzieli mu: „no tak, czytaliśmy o tym w Pismach”. Przeciwnie. Piotr nawet upomniał Jezusa, za mówienie takich rzeczy (Mt 16,21-23).

Apostołowie nie mieli najmniejszych podejrzeń, co do tego, jak dokładnie wyglądał nowy plan Boga. Postrzegali Jezusa jako syna Dawida i prawomocnego następcę tronu. Kogoś, kto czynił cuda tak samo, jak robili to starotestamentowi prorocy.

Nawet po zmartwychwstaniu umysły apostołów musiały zostać „otwarte” w ponadnaturalny sposób, aby mogli zrozumieć dlaczego mesjasz musiał cierpieć. Po tym jak Jezus powstał z martwych, ukazał się im i powiedział:

To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach. Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma (Łk 24,44-45).

Ten „nowy plan” Boga – aby umrzeć, zmartwychwstać i odwrócić klątwę ludzkiego upadku – jest niemal niewidoczny w pismach Starego Testamentu. Wskazówki tego dotyczące rozsiane są w wielu księgach, w dziesiątkach różnych fragmentów. W żadnym miejscu nie są one zestawione ze sobą razem. Profil tego, kim tak naprawdę był mesjasz, zauważalny jest jedynie z perspektywy czasu – i to wciąż jedynie dla tych, którzy wiedzą czego szukać.

Istoty duchowe, stojące po stronie zła nie są głupie. Zdawały sobie sprawę z tego, że zapowiadany w prorocत्वach syn Dawida w końcu się pojawił (Mt 8,28-29; Łk 4,31-35). Jedynie tyle były w stanie samodzielnie wywnioskować na podstawie Starego Testamentu. Nic z tego co demony mówiły o Jezusie nie sugeruje nam, że rozumiały one, że celem Jezusa było umrzeć i zmartwychwstać, odwracając tym samym przekleństwo upadku.

Tak, jak napisał o tym Paweł: gdyby Szatan rozumiał ten plan, nie użyłby Judasza, aby wydać Jezusa w ręce ludzi chcących jego śmierci. Chociaż o diable i jego poplecznikach można powiedzieć wiele rzeczy, nie można im jednak zarzucić głupoty. Mimo to, zostali oni „wrobieni” w zabójstwo Jezusa, dokładnie tak, jak Bóg to zaplanował. Zapoczątkowali tym samym szereg wydarzeń, które doprowadzą do ich ostatecznego upadku.

Częściowe informacje

Patrząc na to z perspektywy czasu, możemy z większą klarownością zobaczyć wszystkie fragmenty zapowiadające to, kim miał być mesjasz. Podczas gdy nie ma żadnego wersetu opisującego syna Dawida jako mesjasza posiadającego boską naturę, umierającego i powracającego do życia, w całym Starym

Testamencie pojawiają się jednak różne wątki pośrednio na to wskazujące. Wiedząc jak dalej potoczyła się historia, możemy je odnaleźć i zauważyć w nich pewne powiązania.

Możemy dla przykładu zadać sobie pytanie „kim jest syn Boży?” Według Starego Testamentu to Adam, jako pierwszy człowiek, był synem Boga. Izrael również nazywany jest synem Bożym (Wj 4,23; Oz 11,1), tak samo król Izraela (Ps 2,7). W Nowym Testamencie Jezus nazywany jest „drugim Adamem” oraz „Synem Bożym” (Rz 1,4; 1 Kor 15,45; 2 Kor 1,19; Hbr 4,4).

Możemy zapytać również: „kim jest sługa Boży?” Adam służył Bogu (Rdz 2,15). Izrael jest nazywany sługą Bożym (Iz 41,8; 44,1-2.21; 45,4; 48,20; 49,3). Tak samo Dawid i inni izraelscy królowie z jego linii (2 Sam 3,18; Ps 89,3; 1 Krl 3,7; 2 Krn 32,16). W taki sam sposób nazywany jest w Nowym Testamencie Jezus (Dz 3,13; 4,30; Flp 2,1-8).

Czy synowie Boży i jego słudzy, opisani w podanych przykładach, cierpieli? Czy ich życie na ziemi zakończyło się w którymś momencie? Czy zostało ono przywrócone? Czy w przyszłości będą oni żyli w nowym Edenie? Na wszystkie te pytania można odpowiedzieć twierdząco. Wszyscy oni – Adam, Izrael i królowie z domu Dawida – doświadczyli w pewien sposób wygnania. Zostali wypędzeni z miejsca, w którym zamieszkiwał Bóg (jak Eden i ziemia obiecana). Jednak zostaną oni przywrócenie do życia w nowym Edenie, aby żyć z Bogiem i ze zmartwychwstałym Jezusem.

Każda z tych postaci jest elementem układanki wskazującym w pewien sposób na Jezusa, który jest wypełnieniem całego wzoru. Jest jednolitym obrazem, który staje się widoczny, gdy wszystkie jego fragmenty zostają do siebie dopasowane. Chociaż dostęp do nich posiadaliśmy od lat, całość obrazu zobaczyć możemy dopiero z perspektywy czasu.

Dlaczego jest to ważne?

Siły zła, takie jak Szatan, demony, mniejsi bogowie panujący nad narodami, nie posiadają całkowitej wiedzy. Nie posiadają oni dostępu do Bożych myśli, nie mogą ich w żaden sposób poznać. Mamy tendencje do przypisywania im wszechwiedzy, z racji ich ponadnaturalnej natury. To przekonanie jest jednak nieprawdziwe. Istnieje tylko jedna wszechwiedząca istota – Bóg. Tak się składa, że w tym konflikcie stoi on po naszej stronie.

Z powodu upadku Adama, Szatan nabył prawo do władzy nad całą ludzkością. Co mam przez to na myśli? Poprzez grzech Adama *na wszystkich ludzi śmierć przyszła* (Rz 5,12). Wąż został przeklęty, zrzucony do świata zmarłych, który my najczęściej nazywamy piekłem. W wyniku upadku, przeznaczeniem każdego z nas jest umrzeć i udać się do krainy umarłych, gdzie panuje diabeł.

To wszystko uległo zmianie, kiedy Jezus przyszedł po raz pierwszy, aby wypełnić Boży plan zbawienia poprzez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie. Pierwszym krokiem do przywrócenia Edenu było uwolnienie ludzi od przekleństwa śmierci. Wszyscy, którzy wierzą i którzy stali się członkami Bożej rodziny i królestwa, nie są już dłużej zakładnikami pana śmierci. To dlatego, na samym początku swojej służby przywracania Bożego królestwa na ziemi (Łk 10,1-9), Jezus powiedział: *Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba* (Łk 10,18). Zdawał sobie sprawę z tego, że jego śmierć i zmartwychwstanie

spłacą dług grzesznych ludzi, odbierając Szatanowi wszelkie prawa do naszych dusz. Rozwój królestwa Bożego na ziemi oznacza jednocześnie koniec panowania śmierci.

Musimy zawsze pamiętać o tym, kim jesteśmy oraz co tak naprawdę określa naszą tożsamość. Kościół, czyli zgromadzenie wierzących, jest nazywany „ciałem Chrystusa”. Fizyczne ciało Jezusa zostało przywrócone do życia. W ten sam sposób, nas również czeka zmartwychwstanie (1 Kor 15,20-23). Jezus jest pierworodnym spośród umarłych. Biblia mówi, że dołączyliśmy do *zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie* (Hbr 12,23). Jak napisał Jan: *Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego* (J 1,12). Szatan nie ma żadnego prawa do Bożych dzieci. Zostaną one przywrócone do życia, a w świecie umarłych nie ma miejsca dla żywych.

Bóg nigdy nie ujawniłby nikomu swoich kart – niezależnie od tego, czy byłby to człowiek, czy anioł, osoba mu lojalna lub wroga. Szczegóły dotyczące tego, w jaki sposób mesjasz miał wypełnić Boży plan, musiały pozostać ukryte. Gdy mesjasz w końcu się pojawił, Bóg zadbał o to, aby ludzie sami mogli zobaczyć i przekonać się, że jest on Bogiem w ludzkim ciele, a plan przywrócenie Edenu ma się wkrótce wypełnić. Jak zobaczymy w następnych dwóch rozdziałach, wystarczyło to, aby zbudować wiarę w ludzkich sercach i sprawić, aby siły ciemności uruchomiły machinę ich własnej zagłady.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Misja specjalna

W ostatnim rozdziale przyjrzelśmy się temu, w jaki sposób Stary Testament ukrywa wskazówki zapowiadające mesjasza. Istotą Bożego planu przywrócenia Edenu i odkupienia ludzkości było przyjście mesjasza, Jezusa, który miał umrzeć na krzyżu i powstać z martwych.

Tylko poprzez wcielenie się w człowieka Bóg mógł upewnić się, że nad Izraelem panować będzie król z linii Dawida, który nie popadłby w grzech i nie zbłądziłby duchowo. Tylko poprzez śmierć tego króla w miejsce swojego ludu, Bóg mógł sprawiedliwie osądzić grzech i zapewnić przy tym zbawienie ludziom. Jedynie dzięki śmierci i zmartwychwstaniu mesjasza upadła ludzkość wciąż ma swoje miejsce w Bożej radzie, w jego rodzinie, mogąc współpanować z nim w odnowionym królestwie Edenu. Dokładnie tak, jak było to zamierzone na początku.

Zwróć uwagę na warunki powodzenia tej misji. Jezus musiał mieć pewność, że siły ciemności będą usiłowały go zabić, jednocześnie nie zdając sobie sprawy z tego, co tak naprawdę robią. Tak, jak napisał Paweł w liście do Koryntian (1 Kor 2,6-8) – gdyby tylko duchowe zwierzchności rozumiały, jaki będzie rezultat ich działań, nigdy nie ukrzyżowałyby Jezusa.

Patrzenie na to w tym kontekście pozwala nam lepiej zrozumieć życie i służbę Jezusa na ziemi. Czytając Nowy Testament możemy niekiedy odnosić wrażenie, że wydarzenia w służbie Jezusa do momentu krzyża były w pewien sposób przypadkowe. W końcu, ewangelie nie zawsze prezentują wydarzenia w taki sam sposób. Na przykład historia narodzin Jezusa jest wspomniana jedynie w dwóch z nich (u Mateusza i Łukasza) i tylko jedna z nich przytacza historię mędrców ze wschodu (Mt 2). Czasami te same wydarzenia ułożone są w nieco innej kolejności w poszczególnych ewangeliach. Pomimo to, wszystkie działania Jezusa prowadzące do ukrzyżowania – jak uzdrawianie chorych, głoszenie królestwa Bożego, odpuszczanie grzechów, konfrontowanie hipokryzji – były czymś więcej niż przypadkowymi uczynkami wędrującego mędrcza, który od czasu do czasu dokonywał cudów. W historii opowiedzianej w ewangeliach dzieje się znacznie więcej, niż mogłoby się nam wydawać na pierwszy rzut oka. Każdy czyn wykonywany przez Jezusa ma swoje drugie dno.

Jak przechytrzyć zło?

Wydarzeniem rozpoczynającym publiczną służbę Jezusa był jego chrzest. To właśnie wtedy Bóg publicznie nazwał Jezusa swoim synem (Mk 1,11), a Jan Chrzciciel określił go jako tego, *który gładzi grzechy świata* (J 1,29). Kiedy czytamy słowa Jana, od razu myślimy o ukrzyżowaniu. Uczniowie Jana nie postrzegali tego w taki sposób. Prawdę mówiąc, nikt w tamtym czasie tak nie myślał. Kiedy zbliżał się koniec jego służby, trzy lata po jego chrzcie, Jezus zaczął mówić o swojej śmierci. Jego własni uczniowie odrzucili jego słowa (Mt 17,22-23; Mk 9,30-32). Ostatnią rzeczą, jaką spodziewali się usłyszeć od ich Pana, było to, że ma on wkrótce umrzeć. Brzmiało to dla nich jak mowa szaleńca. Nie rozumieli,

że śmierć Jezusa na krzyżu była zamierzona od samego początku. Dlaczego tego nie rozumieli? Ponieważ, tak jak mówiliśmy o tym w poprzednim rozdziale, plan nie został nigdzie przedstawiony w klarowny sposób.

Po chrzcie Jezusa, Duch zaprowadził go na pustynię, aby skonfrontował się z Szatanem (Mt 4,1; Mk 1,12; Łk 4,1-13). Fakt, że Szatan przyszedł kusić go osobiście nie jest przypadkowy. Pokazuje nam, że zdawał on sobie sprawę z tego, kim Jezus tak naprawdę jest – mesjaszem mającym na celu przywrócenie Bożego panowania na ziemi. Mesjasz, czyli „namaszczony”, miał być królem z rodu Dawida. Szatan, który był „władcą tego świata” (J 12,31), wiedział, że celem Jezusa jest odebranie mu władzy nad narodami rozproszonymi pod wieżą Babel, jeszcze przed powstaniem Izrael (Pwt 4,19-20; 32,8-9).

Większość z nas dobrze pamięta rozmowę Jezusa z Szatanem. Szatan kusił Jezusa trzykrotnie (Mt 4,3-11). Trzecią propozycją Szatana, mającą na celu sprawienie, aby Jezus wyparł się swojej relacji z Bogiem, było zaoferowanie mu narodów tego świata (Mt 4,8-9). Było to coś, na czym według niego zależało Jezusowi najbardziej:

Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon (Mt 4,8-9).

Propozycja Szatana była tak naprawdę podstępą modyfikacją planów Boga. Zamierzony przez Boga rezultat zostałby osiągnięty – wydziedziczone narody zostałyby odzyskane, misja zakończyłaby się sukcesem. Wszystko co musiał zrobić Jezus, to oddać pokłon Szatanowi.

Oferta Szatana pokazuje nam, że nie zdawał on sobie sprawy z tego, że Boży plan wymagał śmierci Jezusa. Jezus nie udzielił mu żadnych informacji na ten temat. Nie podał mu powodów swojej odmowy. Kazał mu po prostu iść precz. Bóg odzyska to, co do niego należało w swoim czasie i na ustalonych przez siebie warunkach. Misją Jezusa nie było jedynie odzyskanie władzy nad narodami. Chodziło w niej o odbudowanie rodziny. Włączenie do tej rodziny ludzi z wszystkich narodów, nie tylko z Izraela, wymagało odkupienia ich grzechów. Tak, jak pierwotnie zamierzył to Bóg, w jego panowaniu miały uczestniczyć wszystkie jego dzieci. Krzyż był niezbędny do odkupienia ludzkości i do wypełnienia Bożego planu. Jezus nie dał nabrać się na żadne sztuczki. W przeciwieństwie do niego, Szatan łatwo połknął haczyk.

Przedsmak Edenu

Bezpośrednio po kuszeniu na pustyni Jezus uczynił dwie rzeczy: powołał swoich pierwszych apostołów (Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana) oraz uzdrowił człowieka opętanego przez demona (Mk 1,16-28; Łk 4,31-5,11). Zarówno powoływanie uczniów, jak i uzdrawianie chorych, stało się pewnego rodzaju wzorem, powtarzającym się w jego służbie. Wraz z powoływaniem nowych uczniów, udzielał im mocy do wypędzania demonów i uzdrawiania z każdej choroby i niepełnosprawności (Łk 9,1-5).

Początkowo Jezus powołał dwunastu uczniów, co nie jest przypadkową liczbą. Odnosi się ona do dwunastu plemion Izraela. Jezus rozpoczął swoją działalność mając na uwadze w pierwszej kolejności

zbawienie Izraela. Są oni Bożym udziałem pośród wszystkich narodów (Pwt 32,8-9). W taki sam sposób głosił ewangelię Paweł – początkowo mieli ją usłyszeć Żydzi, a dopiero potem poganie (Rz 1,16-17).

Jezus nie poprzestał na dwunastu. W Łk 10 powołał siedemdziesięciu uczniów, aby uzdrawiali chorych i wyrzucali demony (Łk 10,1.9.17). Ta liczba również nie była przypadkowa. Jest to liczba narodów wymienionych w Rdz 10 – narodów porzuconych przez Boga pod wieżą Babel i poddanych pod zwierzchnictwo mniejszych bogów (Pwt 4,19-20; 32,8-9). Niektóre tłumaczenia mówią w tych wersach o siedemdziesięciu dwóch narodach. Jest tak ponieważ niektóre z manuskryptów Starego Testamentu prezentują nazwy narodów w Rdz 10 w inny sposób, tak że osiągną one inną liczbę. W obydwu przypadkach chodzi jednak o to samo – rozesłanie uczniów koresponduje z liczbą narodów w Rdz 10. Tak, jak powołanie dwunastu było symbolem przyjścia królestwa Bożego do Izraela, tak samo rozesłanie siedemdziesięciu miało symbolizować to, że Bóg zamierza włączyć do niego inne narody.

Kiedy siedemdziesięciu powróciło (Łk 10,17) Jezus odpowiedział im: *Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba* (Łk 10,18). Było to doniosłe wyznanie. To, co miało się wkrótce wydarzyć, miało zmienić wszystko w radykalny sposób. Szatan nie będzie już mógł rościć sobie jakichkolwiek praw do ludzkości, gdyż będzie ona należała do Jezusa. Utracił dostęp do Bożego tronu, nie mógł już dłużej oskarżać wierzących (Ap 12,10). Był jak oskarżyciel w sądzie, nieposiadający żadnych dowodów.

Złap mnie, jeśli potrafisz

Przez trzy lata Jezus głosił nadejście królestwa Bożego. Pokazywał ludziom czym jest Boża miłość oraz demonstrował to, jak wyglądałoby życie w świecie przypominającym Eden. Po tym okresie Jezus zaczął przygotowywać się do wypełnienia swojego najważniejszego zadania.

Zaraz przed swoją ostateczną podróżą do Jerozolimy, Jezus zabrał swoich uczniów na daleką północ Izraela. Chciał sprowokować moce ciemności, sprawić, że rozpoczną one działania prowadzące ostatecznie do ukrzyżowania. Nie mógł wybrać do tego lepszego miejsca.

Jezus przyprowadził uczniów do miejsca nazwanego przez Rzymian Cezareą Filipową. W czasach Starego Testamentu region ten był nazywany Baszan. Mówiliśmy o nim w rozdziale dziewiątym. Baszan był uznawany za bramy do świata umarłych – bramy piekła. Cezarea Filipowa położona była u podnóża góry Hermon, miejsca, gdzie według Żydów synowie Boży zstąpili na ziemię podczas buntu opisanego w Rdz 6,1-4. Ujmując to w skrócie, w czasach Starego Testamentu Baszan i Hermon były postrzegane jako miejsce, od którego siły ciemności rozpoczęły swoją działalność na ziemi.

To właśnie w tym miejscu Jezus zadał uczniom dobrze znane nam pytanie: *A wy za kogo mnie uważacie?* (Mt 16,15). Piotr odpowiedział mu: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* (w. 16). Jezus pochwalił go i dodał:

Błogostawiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go (w. 17-18).

Próby określenia tego, czym jest wspomniana przez Jezusa „opoka”, były przez stulecia tematem wielu debat. Kluczem do zrozumienia tego, co Jezus miał przez to na myśli, jest uwzględnienie miejsca, w którym odbywała się ta rozmowa. Cezarea Filipowa leży w najdalej wysuniętej na północ części Baszanu. W czasach Starego Testamentu wierzono, że to właśnie w tym miejscu znajdują się bramy do świata zmarłych. Cezarea Filipowa leżała u podnóża góry i to właśnie ta góra została nazwana „opoką”. Wspomniane przez Jezusa „bramy piekielne” wskazują nam dokładne miejsce, w którym znajdował się Jezus z apostołami.

Jezus rzucał wyzwanie siłom ciemności. W wyniku upadku, ludzkość utraciła możliwość wiecznego życia razem z Bogiem. Została skazana na śmiertelne życie w oddzieleniu od niego. Pan umarłych – wąż, znany jako Szatan i diabeł – nabył przez to prawa do ludzkości. Każdy człowiek miał po śmierci dołączyć do niego w świecie umarłych. Bóg miał jednak inne zamiary. Miał ukryty plan. Jezus miał przyjść na ziemię i zapłacić karę wynikającą z grzechu ludzkości. Ta utrzymywana w tajemnicy operacja miała być tak naprawdę frontalnym atakiem na bramy piekielne. Pan umarłych i jego poplecznicy nie będą w stanie odeprzeć królestwa Bożego. W historii opisanej w Mt 16, Jezus przyszedł prosto pod drzwi Szatana, chcąc go sprowokować. Dlaczego? Ponieważ nadszedł czas, aby Jezus umarł, wypełniając w ten sposób Boży plan.

Jezus posunął się o krok dalej, jak gdyby wypowiedziane słowa nie wystarczały. Mateusz, Marek i Łukasz zgadzają się co do tego, że następnym w kolejności wydarzeniem było przemienienie Jezusa. W Mk 9,2-8 czytamy:

A po sześciu dniach wziął Jezus z sobą Piotra i Jakuba, i Jana i wprowadził ich tylko samych na wysoką górę, na osobność, i przemienił się przed nimi. I szaty jego stały się tak lśniąco białe, jak ich żaden farbierz na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, i rozmawiali z Jezusem. A odezwawszy się Piotr, rzekł do Jezusa: Mistrzu! Dobrze nam tu być; rozbijmy trzy namioty: Tobie jeden i Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. Nie wiedział bowiem, co ma powiedzieć, bo ogarnął ich lęk. I powstał obłok, który ich zacienił, a z obłoku rozległ się głos: Ten jest Syn mój umiłowany, jego słuchajcie. A nagle, rozejrzawszy się wokół, już nikogo przy sobie nie widzieli, tylko Jezusa samego.

Przemienienie ma miejsce na górze Hermon. To właśnie tutaj Jezus zdecydował się objawić Piotrowi, Jakubowi oraz Janowi kim tak naprawdę jest – ucieleśnieniem chwały Boga. To tak, jakby wysyłał siłom ciemności komunikat: „Przyszedłem na ziemię, aby odebrać to, co należy do mnie. Nadchodzi królestwo Boże.” Ujmując to inaczej, mówił im: „jestem tutaj, i co mi zrobicie?”

Nie jest rzeczą przypadkową, że zaraz po przemienieniu, Jezus skierował się do Jerozolimy i zaczął mówić swoim uczniom o tym, że wkrótce będzie tam musiał umrzeć. Nie chcieli tego słuchać. Jezus wiedział jednak, że Szatan nie będzie zwlekał z wykonaniem swoich morderczych zamiarów. Tego właśnie oczekiwał. Jego śmierć była kluczowym elementem całego planu.

Dlaczego jest to ważne?

Służba Jezusa była kierowana konkretnym celem. Dobrze rozumiał swoją rolę w przywróceniu królestwa Bożego na ziemi. Miał zapoczątkować dzieło, które miało rozrosnąć się do czasu jego powtórnego przyjścia w dniu, w którym cała ziemia stanie się globalnym Edenem.

Choć nasze powołanie nie jest tak ważne jak misja, którą miał Jezus, każdy z nas, tak jak apostołowie, ma swoją rolę do odegrania. Musimy mieć to stale na uwadze. Wierzący zostali wprowadzeni do Bożego zgromadzenia i nie mają pozostawać biernymi obserwatorami, ale uczestnikami w wypełnianiu całego planu (Kol 1,12).

Jednym z celów jakie miał Jezus, było zademonstrowanie innym jak wyglądało życie w Edenie oraz jak może wyglądać życie z Bogiem. W Bożej rodzinie i jego królestwie nie będzie żadnej choroby ani ułomności. Nie będą istniały również żadne wrogie zwierchności. Królestwo, które Bóg chce zaprowadzić na ziemi jest dużo rozleglejsze niż ogród, większe niż ziemia Izraela. Jego królestwo będzie globalne. Będzie obejmowało wszystkie narody. Będzie również wszystkim tym, czym był pierwotnie Eden – niebem na ziemi.

Naszym zadaniem jest naśladowanie Jezusa. Możemy, tak jak on, ratować dusze innych ludzi, którzy tak samo jak my, zostali stworzeni jako obraz Boży. Możemy doprowadzić ich do wiary w króla i umacniać ich wierność wobec niego. Nie potrzeba żadnej ponadnaturalnej mocy, aby *opatrzyć tych, których serca są skruszone* oraz *ogłosić jeńcom wyzwolenie*, podążając krokami mesjasza (Iz 61,1). Postępowanie w ten sposób ma bardzo duchowy charakter. Wymaga oparcia się siłom ciemności i swego rodzaju strategicznego myślenia. Każdy życzliwy czyn wobec drugiej osoby może zostać użyty przez Ducha, aby skierować czyjeś serce do Boga. Niezależnie od tego, czy prezentujemy ewangelię słowem lub czynem, nigdy nie jest to działanie bezowocne. Postawa Jezusa, jego życzliwość i dobroć, była spójna z tym co głosił. Nie umniejszał on znaczenia innych osób. Taki wzór postępowania powinien naśladować każdy wierzący – jest to nasz zakres obowiązków w Bożym królestwie.

Wymienione wcześniej historie mówią nam nie tylko o tym, że duchowe zwierchności mają swoje ograniczenia. Pokazują nam również, że są one bezbronne wobec Bożego królestwa. Jezus już teraz *siedzi na prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierchności, i moce* (1 P 3,22). Już teraz panujemy razem z Jezusem, a jednocześnie dopiero będziemy z nim współpanować (Kol 3,1; 2 Tym 2,12; Ap 2,26; 3,21). Bramy piekieł nie będą w stanie zatrzymać rozwoju i wzrostu Kościoła, jako królestwa Bożego na ziemi. To, czy będziemy mieli udział w tym dziele zależy już tylko od nas.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przychodzący na obłokach

Poprzedni rozdział zakończyłem zwracając uwagę na to, że Jezus rozpoczął mówić o swojej śmierci dopiero po tym, jak sprowokował siły ciemności pod bramami piekła, pod górą Hermon. Wyzwanie rzucone diabłu miało wywołać szereg wydarzeń, które ostatecznie miały doprowadzić do procesu Jezusa i jego śmierci na krzyżu. Chociaż bardzo dobrze znamy tę historię, łatwo jest nam przeoczyć jej kontekst duchowy.

Aby zrozumieć, co ostatecznie przyczyniło się do skazania Jezusa na śmierć przez przywódców żydowskich, oraz do przekazania go w ręce Poncjusza Piłata, musimy wrócić do Starego Testamentu, do Księgi Daniela. Opowiada ona o spotkaniu Boga i jego niebiańskiego zastępu, jego Bożej rady.

Przedwieczny i jego rada

Siódmy rozdział Księgi Daniela rozpoczyna się dziwną wizją. Daniel widzi w niej cztery bestie wychodzące z morza (Dan 7,1-8). Choć każda z nich wyglądała dziwacznie, czwarta bestia była najstraszniejsza. W snach opisanych w Starym Testamencie, zarówno przedmioty, jak i żywe istoty zawsze coś sobą reprezentują. W śnie Daniela bestie te symbolizowały cztery imperia. Wiemy o tym, ponieważ elementy jego snu powiązane są z podobnymi motywami, występującymi w śnie Nabuchodonozora w Dan 4, opowiadającym o Babilonie i trzech następujących po nim imperiach. Skupmy się jednak na tym co Daniel opisuje dalej:

Patrzyłem, aż postawiono trony, a Przedwieczny zajął miejsce. Szata Jego była biała jak śnieg, a włosy Jego głowy jakby z czystej wełny. Tron Jego był z ognistych płomieni, jego koła - płonący ogień. Strumień ognia się rozlewał i wyływał od Niego. Tysiąc tysięcy służyło Mu, a dziesięć tysięcy po dziesięć tysięcy stało przed Nim. Sąd zasiadł i otwarto księgi (Dan 7,9-10, BT).

Wiemy, że Przedwieczny jest Bogiem Izraela. Łatwo to określić z racji podobieństwa do opisu Bożego tronu w wizji Ezechiela (Ez 1). Tak jak Daniel, opisuje on ogień, koła, oraz ludzką postać zasiadającą na nim.

Czy zwróciłeś uwagę na to, że nie jest to jedyny tron w widzeniu Daniela? Znajduje się tam wiele tronów (Dan 7,9) przeznaczonych dla niebiańskiego dworu, Bożego zgromadzenia (Dan 7,10).

Boża rada spotyka się w tej wizji, aby podjąć decyzję o losach bestii symbolizujących cztery imperia. Zdecydowali, że czwarta bestia ma zostać zabita, innym natomiast należy odebrać władzę (Dan 7,11-12). Miały one zostać zastąpione przez innego króla oraz inne królestwo. W tym miejscu historia staje się jeszcze ciekawsza.

Syn Człowieczy przychodzący na obłokach

Daniel kontynuuje opowiadanie o swojej wizji:

Patrzyłem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przemienie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie. (Dan 7,13-14; BT)

„Syn Człowieczy” to określenie używane wielokrotnie w Starym Testamencie. Nie powinno nas tutaj dziwić, że odnosi się ono do istoty ludzkiej. Zaskakujący jest natomiast sposób, w jaki opisywana jest ta postać. Dan 7,13 mówi, że Syn Człowieczy przyszedł do Przedwiecznego „na obłokach”.

Dlaczego jest to dla nas istotne? Ponieważ w każdym innym miejscu w Starym Testamencie, gdzie pojawia się taki opis, jest używany jedynie w stosunku do samego Boga (Iz 19,1; Pwt 33,26; Ps 68,32-33; Ps 104,1-4). W scenie opisanej w Dan 7, Bóg jest w niej obecny od samego jej początku jako Przedwieczny. To tak, jakby Daniel widział w swojej wizji „drugiego Boga”, który jest jednocześnie człowiekiem. Czytając to, zauważasz z pewnością powiązanie pomiędzy tą sceną, a sposobem w jaki postrzegają Boga chrześcijanie.

Jest to bardzo trafne skojarzenie.

Kiedy Jezus stanął na swojej rozprawie przed Kajfaszem (Mt 26) i gdy ważyły się losy jego życia, zasiał oburzenie, gdy odniósł się do wcześniej przytoczonego fragmentu:

Lecz arcykapłani i cała Rada Najwyższa szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go skazać na śmierć. I nie znaleźli, chociaż przychodziło wielu fałszywych świadków. Na koniec zaś przyszli dwaj i rzekli: Ten powiedział: Mogę zburzyć świątynię Bożą i w trzy dni ją odbudować. Wówczas powstał arcykapłan i rzekł do niego: Nic nie odpowiadasz na to, co ci świadczą przeciwko tobie? Ale Jezus milczał: Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga. Rzecze mu Jezus: Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba. Wtedy arcykapłan rozdarł swe szaty i zawołał: Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo. Co sądzicie! A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci (Mt 26,59-66).

W tej niejasnej odpowiedzi na dosyć konkretne pytanie Kajfasza, Jezus zacytował właśnie Dan 7,13. „Czy naprawdę chcesz wiedzieć kim jestem, Kajfaszu? Słuchaj uważnie.” Jego reakcja była natychmiastowa. Kajfasz od razu zrozumiał, że Jezus uznaje się za drugą Boską postać wymienioną w Dan 7,13 – za człowieka opisanego w sposób, w jaki w Starym Testamencie opisywany był tylko Bóg. Twierdził, że jest Bogiem w ludzkiej postaci. Było to bluźnierstwem, za co przysługiwała mu kara śmierci.

Jezus doskonale rozumiał swoją sytuację. Nawet nie próbował się bronić. Byłoby to sprzeczne z jego zamiarami. Wiedział, że musi umrzeć, aby przywrócić Boże królestwo i wprowadzić wierzących do Bożej

rodziny. Wiedział, że to jedyny sposób na wyrwanie narodów z rąk zwierzchności i mocy, które kontrolowały je od czasów ich porzucenia pod wieżą Babel.

Jezus umarł, tak jak to było zaplanowane. Większość z nas dobrze zna Psalm 22. Poprzez słowa Dawida opisuje on tak naprawdę mękę ukrzyżowania, dając nam choć niewielki wgląd w niewyobrażalną torturę krzyża. Cierpiący psalmista pisze:

*Wszyscy, którzy mnie widzą, szydzą ze mnie,
Wykrzywiają wargi, potrząsają głową:
Zaufał Panu, niechże go ratuje!
Niech go wybawi, skoro go miłuje!
Tyś mnie wydobył z łona,
Uczyliś mnie bezpiecznym u piersi matki mojej.
Na ciebie byłem zdany od urodzenia.
Ty byłeś Bogiem moim od łona matki mojej.
Nie oddalaj się ode mnie, bo niedola bliska,
Bo nie ma nikogo, kto by pomógł!
Otoczyło mnie mnóstwo cielców,
Obległy mnie byki Baszanu...
Rozwarły na mnie swą paszczę
Jak lew, co szarpie i ryczy.
Rozlałem się jak woda
I rozłoczyły się wszystkie kości moje. (Ps 22,8-14)*

Najstraszniejszą częścią tego opisu jest fragment opisujący „byki z Baszanu”. Jak zauważyliśmy wcześniej, w czasach Starego Testamentu Baszan był domem demonicznych bóstw i bramą do świata umarłych. Obszar ten był centrum kultu Baala, którego głównymi symbolami były byki i krowy. Określenie „byki Baszanu” jest odniesieniem do demonów i sił ciemności. Tej samej symboliki użył C. S. Lewis w swojej książce *Lew, czarownica i stara szafa*, w której bardzo realistycznie przedstawił odrażającą grozę demonicznych sił. Każdy, kto czytał książkę lub widział film, z pewnością pamięta scenę, w której Aslan pokornie oddaje swoje życie na kamiennym stole w obecności rozkoszujących się tym widokiem hord Białej Czarownicy.

W dalszej części historii dowiadujemy się, że Aslan złapał Białą Czarownicę w taką samą pułapkę, jaką przygotował dla Szatana Jezus. Obydwoje bez wahania połączyli haczyk. To, co siły ciemności postrzegały jako swój wielki triumf, okazało się być ich nieodwracalną porażką.

Bogami jesteście, lecz jak ludzie pomrzecie

Utrata jakichkolwiek roszczeń Szatana wobec dzieci Adama nie była jedyną rzeczą, jaką utracił w wyniku ofiary Jezusa na krzyżu. Jego poplecznicy – bogowie (elohim) przebywający w duchowym świecie – zaczęli tracić swoją władzę.

W przeszłości zostali oni przypisani innym narodom przez Najwyższego, Boga Izraela (Pwt 4,19-20; 32:8-9). Nie posiadamy żadnych informacji wskazujących na to, kiedy zbuntowali się wobec Boga. Wiemy jedynie, że w pewnym momencie stali się jego wrogami. Sprawili, że Izrael przestał uwielbiać Boga, a zamiast tego zaczął składać ofiary im samym (Pwt 17,1-3; 29,26-27; 32,17). W Psalmie 82, który omawialiśmy w rozdziale drugim, przeczytać możemy o tym, że zbuntowani elohim nadużywali swojej władzy. Czynili zło, nie mając względu na Boże prawo i jego sprawiedliwość:

*Bóg wstaje w zgromadzeniu Bożym,
Pośród bogów [elohim] sprawuje sąd.
Jak długo sądzić będziecie niesprawiedliwie
I stawać po stronie bezbożnych?
Bierzcie w obronę biedaka i sierotę,
Ubogiemu i potrzebującemu wymierzajcie sprawiedliwość!
Ratujcie biedaka i nędzarza,
Wyrwijcie go z ręki bezbożnych!
Lecz oni nic nie wiedzą i nic nie pojmują,
W ciemności postępują (Ps 82,1-5).*

Dalsza część psalmu ujawnia, że Bóg zwołał to zgromadzenie, aby przedstawić bogom czekający na nich wyrok. Ich rządy opierające się na ucisku i wyzysku dobiegły końca. Bóg zdecydował się przejąć władzę nad narodami:

*Rzekłem: Wyście bogami
I wy wszyscy jesteście synami Najwyższego,
Lecz jak ludzie pomrzecie
I upadniecie jak każdy księżę.
Powstań, Boże, osądź ziemię!
Ty bowiem jesteś dziedzicznym panem wszystkich narodów (Ps 82,6-8).*

Kiedy dokładnie Bóg przejmie władzę nad wszystkimi narodami? Fragment, który zawiera odpowiedź na to pytanie czytaliśmy już wcześniej (Dan 7,14):

I dano mu władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki, Jego władza - władzą wieczną, niezmienną, jego królestwo – niezniszczalne.

Prześłanie Dan 7,13-14 jest jasne. Chwila, w której wszelka władza zostanie przekazana Synowi Człowieczemu, będzie początkiem końca sił ciemności. Jezus otrzymał tę władzę przy zmartwychwstaniu. Bóg wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchność, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym (Ef 1,20-21).

Dlaczego jest to ważne?

Przed ukrzyżowaniem, Szatan posiadał wieczne prawa do naszych dusz. Wszyscy ludzie umierają, a poprzez śmierć, trafiają do świata umarłych – do jego królestwa. Gdyby nie ofiara i zmartwychwstanie Jezusa, pozostalibyśmy tam na zawsze. Dzięki wierze w dzieło krzyża, możemy powrócić razem z nim do życia. Tak, jak wspominałem w poprzednim rozdziale, Szatan został wygnany sprzed Bożej obecności z chwilą, gdy królestwo Boże przyszło na ziemię (Łk 10,18). Nie mógł już oskarżać wierzących przed Bogiem. Utracił wszelkie prawa do naszych dusz.

Dlaczego w takim razie żyjemy tak, jakby dalej je posiadał?

Zbawienie nie wynika z moralnej doskonałości. Jest darem, który przychodzi przez łaskę, poprzez wiarę (Ef 2,8-9). Oznacza to również, że nie może ono zostać utracone w wyniku moralnej niedoskonałości. Jeżeli coś nie jest zależne od naszego zachowania, nie może być utracone w wyniku naszych niepowodzeń. Zbawienie wynika z wiary i lojalności. Wymaga wiary w to, że Jezus pokonał Szatana i pozbawił go wszelkich praw do ludzkości. Wymaga od nas również odwrócenia się od innych bogów i systemów wierzeń z nimi związanych.

Tak właśnie wygląda przesłanie o Bożym królestwie, którym mamy dzielić się z wszystkimi narodami (Mt 28,19-20). Kiedy wypełniamy ten obowiązek, wpływ i władza wrogich bogów, zwierzchności i mocy maleje. Z każdą kolejną zbawioną duszą ich siły zostają uszczuplone. Bramy piekielne, królestwo umarłych, nie jest w stanie oprzeć się mocy zmartwychwstania. Nie jest w stanie zapobiec rozszerzaniu się ewangelii.

W momencie ukrzyżowania, uczniowie nie rozumieli jeszcze, co tak naprawdę oznaczała śmierć Jezusa. Zrozumieli to niedługo potem, w dość dramatycznych okolicznościach.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Radykalna zmiana

Jedną z najbardziej znanych historii Nowego Testamentu (poza fragmentami ewangelii dotyczącymi życia Jezusa), jest z pewnością wydarzenie opisane w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich, podczas którego Duch Święty nawiedził wierzących w dniu Pięćdziesiątnicy. Jest to jednocześnie moment rozpoczynający działalność kościoła oraz głoszenie ewangelii na globalną skalę.

Chociaż wspomniany fragment może nam się wydawać dobrze znany, gdy przyjrzymy mu się bliżej możemy zauważyć, że dzieje się w nim dużo więcej niż początkowo przypuszczaliśmy. W Dz 2 opisany został początek kampanii wojennej mającej na celu zburzenie porządku utrzymującego się od czasów wieży Babel, w którym narody poddane były panowaniu mniejszych bogów. Wydarzenia Pięćdziesiątnicy pokazują nam jednocześnie Bożą strategię na dalszą część rozgrywającej się wojny. Celem było przeniknięcie na teren wroga i szerzenie ewangelii o Jezusie pośród wydziedziczonych pod Babelem narodów.

Pięćdziesiątnica

To, co miało miejsce podczas Pięćdziesiątnicy, możemy z pewnością uznać za wydarzenia dość nadzwyczajne:

A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni, spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem; gdy więc powstał ten szum, zgromadził się tłum i zatrwożył się, bo każdy słyszał ich mówiących w swoim języku. I zdumieli się, i dziwili, mówiąc: Czyż oto wszyscy ci, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc to jest, że słyszymy, każdy z nas, swój własny język, w którym urodziliśmy się? (Dz 2,1-8)

Niektóre elementy tego niezwykłego opisu odnoszą się do tego, jak postrzegana była duchowa rzeczywistość w Starym Testamencie. Niestety nie są one dla nas tak dobrze widoczne, ponieważ często zostają utracone w procesie tłumaczenia. „Gwałtowny wiatr” symbolizujący nadejście Ducha Świętego jest elementem, który często towarzyszy Bożej obecności w Starym Testamencie (2 Krl 2,1.11; Hi 38,1; 40,6). Tak samo ogień, pojawiający się w wielu fragmentach opisujących wizje Boga (Ez 1,4; Iz 6,4.6; Dan 7,9; Wj 3,2; 19,18; 20,18).

Te odniesienia mają nam wskazywać, że za wszystkimi wydarzeniami Pięćdziesiątnicy stał Bóg i że był on przy tym obecny. Chciał rozpocząć swoją kampanię, mającą na celu odzyskanie narodów z rąk

mniejszych bogów, których im przydzielił (Pwt 4,19-20; 32,8-9), ale którzy w pewnym momencie stali się jego wrogami (Ps 82).

Narzędziem, które miał do tego wykorzystać, byli apostołowie i głoszone przez nich przesłanie, co symbolizować miały ogniste języki. Bóg dał uczniom Jezusa możliwość przemawiania do reszty Żydów zgromadzonych w czasie Pięćdziesiątnicy, mieszkającym we wszystkich narodach będących pod panowaniem innych bogów. Kiedy usłyszeli ewangelię i jej uwierzyli, powrócili do swoich krajów, opowiadając innym o Jezusie.

Pięćdziesiątnica i wieża Babel

Incydent opisany pod wieżą Babel był powodem, dla którego Bóg zdecydował się na rozproszenie narodów i poddanie ich pod zwierzchnictwo innym bogom (Pwt 4,19-20; 32,8-9). Na pierwszy rzut oka wydarzenie to nie wydaje się być związane z Pięćdziesiątnicą. Jeśli przyjrzymy się tekstowi w języku oryginalnym, zauważymy między nimi wyraźne powiązania.

W tekście Dz 2 możemy odnaleźć dwa określenia, odnoszące się do historii o wieży Babel. Pierwsze z nich to płonące języki, które zostały opisane jako „podzielone”. Drugim odniesieniem jest tłum złożony z Żydów pochodzących z różnych narodów, którzy „zdumiewali się” (lub też „byli zmieszani”). Choć może to być niezauważalne w polskim tłumaczeniu, musimy pamiętać, że Łukasz pisał w języku greckim. Użył tych samych słów określających „podzielenie” i „zmieszanie”, jakie użyte zostały w Rdz 11,7 oraz Pwt 32,8, fragmentach opisujących podział języków pod wieżą Babel i wynikający z tego zamęt.

Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, wywodził się spośród pogan. Potrafił czytać jedynie po grecku. W wyniku tego, używał greckiego tłumaczenia Starego Testamentu powszechnie znanego jako Septuaginta. Był to tak naprawdę Stary Testament pierwszego kościoła, z racji tego, że niewiele osób potrafiło czytać po hebrajsku. Gdy Łukasz opisywał Pięćdziesiątnicę w Dz 2, odnosił się jednocześnie do greckiego opisu wydarzeń pod wieżą Babel.

Czemu jednak mają służyć te odniesienia? Pomyśl przez chwilę o tym, co wydarzyło się podczas Pięćdziesiątnicy. Duch Święty przyszedł w taki sam sposób, w jaki przychodził Bóg w Starym Testamencie, jako gwałtowny wiatr i ogień. Pomieszenie języków, które było konsekwencją buntu ludzkości pod wieżą Babel, zostało usunięte, kiedy na apostołów zstąpiły języki ognia i umożliwiły im przemawianie w języku Żydów z całego świata zgromadzonych, aby świętować w Jerozolimie. Trzy tysiące z nich uwierzyło w przesłanie o Jezusie (Dz 2,41).

Ci nowi wierzący, którzy przyjęli Jezusa jako mesjasza, mieli zanieść to przesłanie z powrotem do swoich rodzinnych krajów, do narodów rozproszonych pod Babel. W opowiadaniu opisanym w Rdz 11 Bóg odwrócił się od narodów, a zaraz potem, w Rdz 12, powołał Abrahama, aby ustanowić swój własny naród. Teraz zamierzał zebrać ludzi z wszystkich narodów, które odrzucił i wprowadzić ich z powrotem do swojej rodziny, razem z żydowskimi potomkami Abrahama, którzy uwierzyli. Wraz z upływem czasu, Boże królestwo rozszerzało się na terytoriach należących do wrogich bogów.

Warto zwrócić również uwagę, na listę narodów, wymienioną w Dz 2, oraz kolejność, w której są one przedstawione. Jeśli przyjrzymy się im na mapie, narody te wymieniane są od wschodu, od Babilonu i Persji, gdzie zostali wygnani Żydzi w Starym Testamencie, przechodząc stopniowo na zachód, do najbardziej oddalonego punktu znanego w tamtym czasie. Zajmują one te same terytoria, jakie zamieszkiwane były przez wydziedziczone narody opisane w Rdz 10.

Walczymy nie z krwią i ciałem

Większa część Dziejów Apostolskich opowiada o podróżach misyjnych Pawła. Paweł nazywany jest apostołem pogan – osobą powołaną przez Boga do zakładania kościołów poza terytorium Izraela. Podróże Pawła, jak również okoliczności w jakich był stawiany, takie jak jego areszt w Rzymie, zawsze kierowały go na zachód.

W swoich listach Paweł często opowiada o duchowych siłach stawiających opór jego służbie i rozszerzaniu ewangelii. Słownictwo, jakiego używa na określenie tych istot (których władza od czasów Pięćdziesiątnicy została mocno ograniczona), wskazuje nam, że był on świadomy duchowego podziału granic w Starym Testamencie. Czy dostrzegasz element wspólny w terminologii używanej przez Pawła w odniesieniu do sił ciemności?

- władcy/władze (Ef 1,20-21; 6,12; Kol 2,15)
- zwierzchności (Ef 1,20-21; 3,10; 6,12; Kol 2,15; 1 Kor 2,6)
- moce (Ef 1,20-21)
- panowania (Kol 1,16)
- panowie (1 Kor 8,5)
- trony (Kol 1,16)

Wszystkie te określenia odnoszą się do władzy politycznej i terytorialnej. Tak naprawdę, te same terminy, które użyte zostały w Nowym Testamencie, znajdujemy również w greckich pismach opisujących władzę sprawowaną przez ludzi. Język, używany przez Pawła, ma nam sugerować, że świat duchowy jest również podzielony na terytoria i strefy wpływu, które mają swoich władców. Widać to również w Starym Testamencie, gdzie często to, co dzieje się w świecie duchowym jest ściśle powiązane z tym, co ma miejsce w świecie ludzi.

„Wybiorę się do Hiszpanii”

Księga Dziejów Apostolskich kończy się podróżą Pawła do Rzymu. Był wtedy więźniem i kierował się tam z dwóch powodów: aby odwołać się do Cezara oraz głosić ewangelię. Paweł wiedział, że jeśli narody będące pod panowaniem wrogich bogów mają zostać odzyskane, będzie musiał udać się na krańce ziemi znanej w tamtym czasie ludziom. W czasach starotestamentowych takim miejscem było miasto o nazwie

Tarszisz. W czasach Pawła, obszar ten nazywano Hiszpanią. Paweł musiał się tam dostać, jeśli chciał wykonać swoją misję. Mówią nam o tym słowa, które wypowiedział do Rzymian, przed swoim uwięzieniem. Chciał się udać w kierunku zachodniego krańca znanego ówczesnie świata, aby pozyskać każdy naród dla Jezusa:

Mam nadzieję, że po drodze, kiedy pójdę do Hiszpanii, ujrzę was i że wy mnie tam wyprawicie, gdy się już wami trochę nacieszę. (...) Gdy więc załatwię tę sprawę i doręczę im ten plon, wybiorę się do Hiszpanii wstępując po drodze do was (Rz 15,24.28).

Paweł rozumiał, że Boży plan przywrócenia swojego królestwa na ziemi rozpoczął się za jego życia. Było to siłą, która go napędzała. Wierzył, że *gdy poganie w pełni wejdą, wtedy będzie zbawiony cały Izrael* (Rz 11,25-26). Myślał, że jego powołaniem jest dokończenie dzieła, które zostało rozpoczęte podczas Pięćdziesiątnicy.

Dlaczego jest to ważne?

Paweł patrzył na swoje życie w kategoriach ponadnaturalnych. Postrzegał siebie samego jako narzędzie w rękach Boga. Takimi samymi narzędziami byli wszyscy inni, nieznanymi z imienia wierzący zebrani w Jerozolimie w czasie Pięćdziesiątnicy. Powrócili później do swoich domów, aby od wewnątrz obalać demoniczne twierdze w miejscach, które zamieszkiwali.

Takimi samymi narzędziami jesteśmy my sami.

Skoro Bóg chce używać nas tak, jak używał Pawła, dlaczego nie jesteśmy tak wpływowi i efektywni jak on? Różnicą może być perspektywa z jaką patrzymy na świat. Paweł zdawał sobie sprawę z tego, czemu ma służyć jego życie. Wierzył w to, że duchowe zwierzchności mają realną władzę na ziemi. Wierzył przy tym jednocześnie, że moc, która stała za nim i zamieszkiwała w nim, była dużo większa.

Czy ty również wierzysz w te rzeczy? Biblia przedstawia je jako coś oczywistego. W ten sam sposób traktował je w swoim życiu Paweł.

Paweł nie wiedział jak rozległy jest w rzeczywistości świat. Nie wiedział o istnieniu Ameryki Północnej i Południowej, Chin, Indii, Norwegii, Australii, Islandii i wielu innych miejsc. Bóg wiedział, że ogłoszenie ewangelii całemu światu okaże się dużo większym przedsięwzięciem, niż wydawało się to Pawłowi. Wiedział, że inni wierzący będą musieli kontynuować pracę Pawła, jeśli ewangelia ma dotrzeć w każde miejsce na ziemi. Jeśli nie staramy się w sposób czynny wypełniać tego zadania, nie robimy tego, do czego zostaliśmy tak naprawdę powołani. Jeśli chcemy jedynie aby Bóg przyszedł do nas zaspokoić nasze potrzeby, przypominamy wtedy narody pod wieżą Babel, a nie Jezusa, Pawła czy apostołów.

Istotnym faktem, wynikającym z wcześniej przestudiowanych przez nas fragmentów, jest istnienie demonicznych twierdzy. Nie dostajemy żadnych szczegółów o granicach terytoriów zajmowanych przez demony. Nie posiadamy również żadnych informacji dotyczących hierarchii pośród demonicznych istot. Biblia mówi jednak jasno, że siły ciemności postrzegają ziemię jako swoją własność. Odrzucają Boże

panowanie i nie chcą pozwolić, aby ludzie stali się uczestnikami Bożego planu rozszerzania jego królestwa i panowania na ziemi. Wiedząc to, możemy spodziewać się, że nasze działania napotkają opór, którego nie będziemy w stanie wyjaśnić za pomocą logiki oraz empirycznych dowodów. Nie będziemy również potrafili go zwalczyć na własną rękę. Bóg udzielił nam swojego Ducha i aniołów, abyśmy mogli wypełnić naszą misję (1 Kor 3,16; 6,19; Hbr 1,13; 1 J 4,4).

Możemy zadać sobie pytanie: „Jak wyglądałoby moje życie, gdybym każdego dnia budził się postrzegając świat i sferę duchową tak, jak widział je Paweł?” Gdybyśmy każdego dnia mieli na uwadze nasze powołanie i nasz status, jako członka Bożej rodziny, mającego za zadanie wyzwalenie naszego rodzeństwa z sił ciemności. Co by było, gdybyśmy żyli mając na względzie nasz cel, wiedząc że żadne z naszych słów i czynów nie jest jedynie dziełem przypadku? Gdybyśmy rozumieli, że niewidzialne siły wokół nas używają naszych decyzji, słów i czynów do wywierania dobrego lub złego wpływu na ludzi nas otaczających. Nasz zawód, dochody, nasze talenty oraz nasze problemy nie określają tego, kim naprawdę jesteśmy, oraz kim staniemy się w przyszłości. Podobnie jak świat mikroskopowy, świat niewidzialny jest niedostrzegalny dla ludzkiego oka. Z obydwoma jesteśmy jednak nierozzerwalnie powiązani.

Był to sposób myślenia pierwszych chrześcijan, któremu przyjrzymy się jeszcze w następnym rozdziale. Wierzyli oni, że otaczający ich świat zniewolony był przez siły ciemności, które pewnego dnia zostaną całkowicie pokonane. Pomimo tego, że przeciwko sobie mieli cały świat i stojące za nim moce, z pomocą Boga i jego posłańców udało im się utworzyć globalny ruch, który współcześnie nazywamy chrześcijaństwem. Ten duchowy konflikt był dla nich czymś równie realnym, jak otaczająca ich rzeczywistość. Wiedzieli, że muszą wypełnić swoje powołanie. Nasze życie i wiara są tak naprawdę owocami ich poświęcenia.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Nie z tego świata

W dobrze znanej nam modlitwie w ogrodzie Getsemani, mającej miejsce zaraz przed aresztowaniem i procesem, Jezus mówi o swoich uczniach: *Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata* (J 17,16). Uczniowie z pewnością dalej znajdowali się na tym świecie. Ich zadaniem było zanieśenie ewangelii do każdego narodu (Mt 28,19-20). Nie wywodzili się już jednak z tego świata. Ten paradoks – bycie w świecie, ale nie ze świata – odnaleźć możemy w wielu miejscach w Starym Testamencie.

Miejsce święte i Boża obecność

W rozdziale ósmym omawialiśmy czym była ziemia święta i miejsce święte. Izraelici żyjący w czasach Starego Testamentu postrzegali Boga jako istotę zupełnie odmienną od człowieka. Przestrzeń, którą zamieszkiwał, była miejscem oddzielnym od wszystkiego co ją otacza. Nie było to sprzeczne z wszechobecnością Boga, czyli jego obecnością w każdym miejscu i czasie. Jego obecność w danym miejscu wiązała się z wydzieleniem terytorium, w którym mógłby spotykać się ze swoim ludem. Było to główną funkcją przybytku i świątyni. Podkreślanie odmienności i świętości tego miejsca było w Izraelu podstawą wielu praw i rytuałów. Miejsce święte określało również granice pomiędzy ziemią, którą zamieszkiwał Bóg Izraela, a terytorium okupowanym przez wrogich mu bogów.

W Nowym Testamencie również znajdziemy wzmianki o takim miejscu – mieszkaniu Boga oddzielnym od otaczającego świata. Możesz pytać: „gdzie w takim razie mieszka obecnie Bóg?” Chociaż Bóg jest w swej naturze wszechobecny, zdecydował się zamieszkać we wnętrzu ludzi wierzących. To właśnie Ty jesteś teraz ziemią świętą. Paweł pisał o tym wyraźnie: *czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego* (1 Kor 6,19).

To samo dotyczy się każdego miejsca, w którym spotyka się grupa wierzących. Pisząc list do kościoła w Koryncie, Paweł napisał im: *świątynią Bożą jesteście* (1 Kor 3,16). Do wierzących w Efezie napisał, że są oni *domownikami Boga* (Ef 2,19), na których *cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu* (Ef 2,21-22).

Przyjęcie takiego światopoglądu może zmienić sposób, w jaki postrzegamy nasze życie. Większość z nas dobrze zna wypowiedź Jezusa: *gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20). Patrząc na te słowa przez pryzmat tego, czym miejsce święte było w Starym Testamencie, możemy wywnioskować, że każde miejsce, w którym gromadzą się ludzie wierzący, zostaje uświęcone, oddzielając dane terytorium od wpływów mocy ciemności.

Mieszkaniem Jahwe w Starym Testamencie był Izrael i świątynia w Jerozolimie. Właśnie z powodu Bożej obecności była to ziemia święta. Jednocześnie była ona pod stałym zagrożeniem ze strony otaczających ją narodów, będących pod panowaniem bogów wrogich Izraelowi. Tak samo wygląda

duchowa walka w czasach współczesnych. Wierzący są Bożą świątynią, miejscem wydzielonym jako mieszkanie dla Bożego Ducha. Jesteśmy rozproszonymi punktami światła, świecącymi w pograżonym w ciemności świecie.

Oddani Szatanowi

W listach Pawła widzimy, jak wyglądały jego poglądy dotyczące wspólnoty kościoła. Każde zgromadzenie wierzących było ziemią świętą. Nie było w nim miejsca dla osób, które uparcie trwały w swoich grzechach.

W rozdziale ósmym przyjrzelśmy się temu, jak rozwiązywano problem grzechu w obozie Izraela, aby utrzymać jego świętość. Mówiliśmy o Dniu Pojednania (Kpł 16), kiedy grzechy narodu były w rytualny sposób przenoszone na kozę poświęconą Azazelowi (Kpł 16,8.10). Wierzono, że Azazel był demoniczną istotą zamieszkującą pustynię. Izraelici wysyłali kozę obarczoną ich grzechami poza obóz. Rytuał ten symbolizował odesłanie grzechów całego ludu do źródła, z którego się wywodziły – na pustynię, miejsca duchowej ciemności.

Paweł nakazał Koryntianom, aby radzili sobie z grzechem w taki sam sposób – odsyłając go tam, gdzie jest jego miejsce. W 1 Kor 5 Paweł pisze do nich w sprawie człowieka jawnie żyjącego w grzechu seksualnym, którego nie chciał porzucić. Nakazał im: *oddajcie takiego szatanowi* (1 Kor 5,5). Powód takiego zalecenia był jasny – w ziemi świętej nie ma miejsca na grzech. Wierzący musieli wykluczyć z kościoła tych, którzy nie chcieli odwrócić się od swoich grzechów (1 Kor 5,9-13). Wydalenie z kościoła oznaczało powrót do świata, do królestwa Szatana.

Paweł miał nadzieję, że wynikiem takiego działania wobec zatwardziałego grzesznika będzie *zatrącenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański* (1 Kor 5,5). Nie chodzi w tym wersecie o śmierć fizyczną, ale o uśmiercenie cielesnych pożądliwości związujących tego mężczyznę (Ga 5,24; 1 Kor 11,32-33).

Chrzest jako walka duchowa

Piotr podzielał poglądy Pawła dotyczące funkcjonowania kościoła. Uważał on, że wierzący muszą stawić czoła otaczającym ich siłom ciemności. To, w jaki sposób to rozumiał, zauważyć możemy w jednym z dziwniejszych fragmentów Nowego Testamentu, w 1 P 3,14-22:

Ale chociażbyście nawet mieli cierpieć dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie lękajcie się więc gróźb ich i nie trwóźcie się. Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem. Miejcie sumienie czyste, aby ci, którzy znieślawiają dobre chrześcijańskie życie wasze, zostali zawstydzeni, że was spotwarzali. Lepiej bowiem jest, jeżeli taka jest wola Boża, cierpieć za dobre niż za złe uczynki. Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprowadzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu. W nim też poszedł i zwiastował duchom

będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę. Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierzchności, i moce.

Jestem pewien, że było w tym fragmencie kilka rzeczy, które zwróciły Twoją uwagę. Co wspólnego z chrztem ma arka, Noe i znajdujące się w więzieniu duchy? Czy fragment ten naprawdę mówi nam o tym, że przyjęcie chrztu wiąże się z naszym zbawieniem?

Zabieg zastosowany tutaj przez Piotra jest podobny do tego, który zastosował Paweł w piątym rozdziale listu do Rzymian. Paweł pisał w nim o Jezusie, odwołując się jednocześnie do osoby Adama, przedstawiając ich jako swoje przeciwieństwa. Widać to dobrze w Rz 5,19, gdzie Paweł pisze: *Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (chodzi tu o Adama) wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego (Jezusa) wielu dostąpi usprawiedliwienia.* Piotr natomiast, pisząc o Jezusie w 1 P 3, nie odnosi się do Adama, ale do Henocha. Dla Piotra nie byli oni jednak przeciwieństwami. Henoch służy mu raczej jako analogia do tego, co dokonał Jezus.

Możesz się zastanawiać, dlaczego Piotr wybrał postać Henocha. Przecież w Starym Testamencie możemy znaleźć jedynie wzmiankę na jego temat (Rdz 5,18-24). Wiemy o nim jedynie, że żył przed potopem, oraz że *chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyżabrał go Bóg* (Rdz 5,24). Ciężko znaleźć tutaj podobieństwa z tym, co Piotr pisze o Jezusie w trzecim rozdziale swojego listu.

Co takiego w osobie Henocha przypominało Piotrowi Jezusa? Musimy wziąć pod uwagę to, że Piotr czerpał informacje o Henochu także z literatury żydowskiej nie wchodzącej w skład Starego Testamentu. Był dobrze zaznajomiony ze starożytną żydowską księgą, która szczegółowo opisywała historie Henocha. Nazywana była 1 Księgą Henocha. Wypełniona jest wieloma szczegółami dotyczącymi historii potopu, zwłaszcza wydarzeń opisanych w Rdz 6,1-4, kiedy synowie Boży (Henoch nazywa ich czuwającymi) współżyli z kobietami, płodząc dzieci, nazywane później Nefilim. Kiedy Piotr i Juda pisali o aniołach, którzy zgrzeszyli za dni Noego (2 P 2,4-5; Jud 6), odnoszą się do historii opisanych w 1 Księdze Henocha, które nie zostały uwzględnione w biblijnym opisie potopu. W Księdze Rodzaju nie znajdziemy żadnej wzmianki o uwięzieniu synów Bożych w świecie umarłych, gdzie mieliby spędzić wieczność. Księga Henocha natomiast opisuje takie wydarzenie (1 Hen 6,1-4; 7,1-6; 10,4.11-13).

Pewne elementy w historii tych „uwięzionych duchów” skojarzyły się Piotrowi z Jezusem. W księdze tej możemy przeczytać o śnie, jaki miał Henoch, w którym duchy te proszą go o wstawienie się za nimi u Boga. Był on przecież człowiekiem, który określany był mianem tego, który chodzi z Bogiem. Kto inny mógłby złagodzić jego gniew i przekonać go do uwolnienia ich z więzienia? Henoch zrobił to, o co prosiły go uwięzione duchy, jednak Bóg odmówił spełnienia jego prośby. Henoch musiał przekazać im tą wiadomość. Zstąpił do więzienia, w którym były uwięzione, aby oświadczyć im, że Bóg nie zmienił swojego zdania i w dalszym ciągu podlegają oni karze.

Piotr użył tej historii jako analogii do tego, co zrobił Jezus. Chciał w ten sposób pokazać, że kiedy Jezus umarł, również udał się do świata zmarłych, aby przekazać wiadomość upadłym duchom. Kiedy

zobaczyły Jezusa w krainie zmarłych, pomyślały zapewne, że ich demoniczni sprzymierzeńcy na ziemi zwyciężyli, a oni sami wkrótce wydostaną się na wolność. Zamiast tego, Jezus oznajmił im, że nie zawitał w krainie umarłych na długo, oraz że wkrótce powróci do świata żywych. Wszystko to było częścią Bożego planu. Demonycznym siłom nie udało się zwyciężyć. Boży osąd był w dalszym ciągu aktualny, a oni sami podlegali nałożonej na nich karze. To dlatego ten dziwny fragment zakończony jest opisem Jezusa, *który wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Bożej, a poddani mu są aniołowie i zwierzchności, i moce* (1 P 3,22).

Dlaczego Piotr odnosi się przy tym wszystkim do chrztu? W perspektywie Piotra śmierć Jezusa, jego zmartwychwstanie, oraz ogłoszenie zwycięstwa demonicznym siłom były symbolizowane właśnie poprzez chrzest (w podobny sposób wiąże chrzest i zmartwychwstanie Paweł w Rz 6,1-11).

Według Piotra, koncepcja chrztu jest z tym wszystkim spójna, ponieważ jest ona *prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa* (1 P 3,21). Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „prośba” odnosi się również do składania obietnicy. Z kolei słowo przetłumaczone jako „sumienie”, najczęściej odnosi się do umiejętności odróżniania tego co dobre i złe. W tym wersecie nie jest ono jednak użyte w takim znaczeniu. Rozróżnianie dobra i zła wydaje się nie pasować do kontekstu omawianego fragmentu. To greckie słowo odnosić się może także do podejmowania zobowiązania oraz poświęcenia się jakiejś sprawie. W takim znaczeniu użył go Piotr w 1 P 3. Chrzest jest w takim razie deklaracją lojalności wobec Boga. Dla demonicznych sił oraz zebranych wokoło ludzi, jest to wyraźny komunikat, po której stronie duchowego konfliktu się opowiadamy. Pierwsi chrześcijanie rozumieli to dużo lepiej, niż rozumiemy to współcześnie. Chrzest w pierwszych wiekach kościoła obejmował również wyrzeczenie się Szatana oraz jego aniołów. Było to motywowane właśnie powyższym fragmentem.

Dlaczego jest to ważne?

W pierwszej kolejności, musimy zrozumieć, że to ludzie wierzący są obecnie ziemią świętą, miejscem zamieszkałym przez Bożą obecność, jego chwałę opisywaną w Starym Testamencie. Czy masz to stale na uwadze w swoim życiu? Zarówno Izraelici, jak i ludzie wierzący w czasach Jezusa, czuli potrzebę oddzielenia się od otaczającego ich świata. Nie chodziło tutaj o celowe bycie odmiennym i innym, co mogłoby spowodować, że niewierzący unikiliby kontaktu z kościołem. Izrael miał być „kapłańskim królestwem” oraz „świętym narodem” (Wj 19,6). Przestrzeganie Bożych zasad oraz bycie mu posłusznym prowadziło do owocnego, szczęśliwego i dającego spełnienie życia. Ta odmienność Izraelitów miała przyciągać do nich ludzi zniewolonych przez obcych bogów. W ten sposób mieli oni powrócić do jedynego prawdziwego Boga.

Kiedy nasz światopogląd jest zestrojony z Bożym planem ratowania ludzi spośród każdego narodu, czyniąc ich częścią Bożej rodziny, stajemy się ludźmi oddzielenymi od tego świata. Bycie w świecie wiąże się z byciem zaabsorbowanym jego sprawami, z postępowaniem według zasad, które się w nim liczą. Ludzie niewierzący powinni widzieć odmienność w naszej mowie, etyce, zachowaniu i postawie wobec innych. Powinni być w stanie zauważyć, że nie jesteśmy cyniczni, egoistyczni lub surowi. Powinni widzieć, że nie staramy się osiągać własnych celów za wszelką cenę, że nie wykorzystujemy ludzi znajdujących

się dookoła nas. Nie możemy prowadzić życia skoncentrowanego jedynie na zaspokajaniu naszych potrzeb. Mamy być przeciwieństwem takich zachowań. Innymi słowy, mamy żyć tak, jak żył Jezus. Ludzie chcieli być blisko niego, ponieważ był inny niż wszyscy.

Drugą rzeczą, jaką musimy zrozumieć, jest to, jak ważny jest sposób, w jaki myślimy o Bogu w kościele. W czasach biblijnych każda wizyta w przybytku lub świątyni budowała świadomość Bożej doskonałości, odmienności, jak również miłości do swoich dzieci. Wszystkie te rzeczy są ze sobą powiązane. Dlaczego Bóg, który niczego nie potrzebuje i stoi ponad wszystkim, chce mieć ludzi, jako swoją rodzinę? Dlaczego po wydarzeniach pod wieżą Babel Bóg podejmował kolejne próby znalezienia grupy ludzi, którzy będą mu wierni? Dlaczego nie zaniechał swojego planu? Nie zrobił tego, ponieważ nas kocha.

Mając świadomość tego, że Bóg mógł postąpić inaczej, ale tego nie zrobił, lepiej dostrzegamy jego miłość. Jeżeli kościół mówi o Bożej miłości, nie mówiąc o innych atrybutach Boga, wierzący mogą przyjmować ją, jako coś oczywistego. Dla ludzi nieświadomych Bożej świętości, może to być postrzegane jako tanio nabyta łaska.

Trzeci wniosek, jaki możemy wyciągnąć z omawianych wcześniej zagadnień, to uzmysłowienie sobie, że moce ciemności patrzą na nasze zachowanie i widzą, po czyjej stronie stoimy. Demony nie są głupie. Dostrzegają naszą lojalność wobec Boga i naszą determinację do podążania za Jezusem. Świadectwem tego może być na przykład chrzest lub wytrwałe opieranie się grzechowi. Widzą również kiedy, zachowujemy się w sposób nielojalny wobec Boga, rozumiejąc dobrze, że czyni nas to podatnymi na ich ataki. Niezależnie od tego, czy tego chcemy lub nie, jesteśmy obserwowani przez obydwie strony duchowego konfliktu.

Te prawdy łatwiej jest zrozumieć, niż zgodnie z nimi żyć. Pomimo tego, że zostaliśmy odkupieni, ciągle odczuwamy konsekwencje upadku. Aby móc żyć według Bożych zasad, musimy uzmysłowić sobie, dlaczego tak naprawdę tutaj jesteśmy. Jesteśmy obcokrajowcami w swoim własnym świecie. Tak samo jak Jezus, my sami nie pochodzimy już z tego świata. Dalej się w nim znajdujemy, ale już się z niego nie wywodzimy (J 8,23; 1 J 4,4). Kontrast tego stwierdzenia oraz znaczenie naszego statusu rosną jeszcze bardziej, kiedy uzmysłowimy sobie, co tak naprawdę oznacza być dzieckiem Boga.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Uczestnicy boskiej natury

Czy zdajesz sobie sprawę z tego, kim tak naprawdę jesteś?

Chociaż zadałem to pytanie już wcześniej, chciałbym do niego powrócić. Żyjemy w tym świecie jednocześnie z niego nie pochodząc. Zostaliśmy zbawieni dzięki łasce poprzez wiarę w to, co Jezus uczynił na krzyżu (Ef 2,8-9). Jest to jednak dopiero początek tego, co Bóg ma dla nas zaplanowane.

Pierwotną intencją Boga w stosunku do Edenu, było połączenie jego ludzkiej rodziny z tą duchową – z synami Bożymi, stworzonymi jeszcze przed utworzeniem świata (Hi 38,7-8). Bóg nie porzucił swojego planu, pomimo upadku człowieka. W przyszłości zostaniemy wzbudzeni z martwych, mając nową, duchową naturę. Staniemy się jak inni elohim, również będący Bożymi dziećmi. Będziemy tacy, jak Jezus (1 J 3,1-3).

Teologowie używają różnych terminów na określenie tej przemiany. Jednym z najbardziej powszechnych jest „gloryfikacja”. Piotr określił to jako stawanie się *uczestnikami boskiej natury* (2 P 1,4). Jan natomiast ujął to w tych słowach: *Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy* (1 J 3,1). W tym rozdziale przyjrzymy się innym fragmentom Biblii, które o tym wspominają.

Synowie Boga, potomkowie Abrahama

Kiedy Bóg przekazał narody świata pod zwierzchnictwo mniejszych bogów, wiedział że rozpocznie swój plan na nowo z inną grupą ludzi. Zaraz po buncie ludzkości pod wieżą Babel (Rdz 11,1-9) powołał Abrahama (Rdz 12,1-8), który razem ze swoją żoną Sarą, miał pomóc mu zrealizować pierwotny plan jaki miał dla Edenu.

Izraelici, będący dziećmi Abrahama oraz ludem Bożym, ostatecznie zawiedli. Nie udało im się przywrócić Bożego panowania na ziemi. Mimo tego niepowodzenia, w przyszłości pojawić się miał potomek Abrahama, któremu uda się tego dokonać. Bóg miał zstąpić na ziemię jako człowiek o imieniu Jezus, potomek Dawida, Abrahama oraz Adama. To właśnie poprzez Jezusa Bóg wypełnił swoją obietnicę, aby sprowadzić błogosławieństwo do narodów podzielonych pod Babelem. Paweł pisał o tym w kilku miejscach. Oto dwa z nich:

Przez objawienie została mi odsłonięta tajemnica, jak to powyżej krótko opisałem. Czytając to, możecie zrozumieć moje pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię (Ef 3,3-6).

Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. (...) Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy. (Gal 3,26-29)

Jak już wcześniej wspomniałem, ludzie nie będący Izraelitami żyli na terytorium podporządkowanym innym bogom, których Bóg przydzielił im pod wieżą Babel. To właśnie tam narody zostały wydziedziczone, tracąc relację z prawdziwym Bogiem. Spośród całej ludzkości jedynie Izrael był Bożym „dziedzictwem” (Pwt 32,9). W Starym Testamencie Izraelici określali ludzi pochodzących z innych narodów, używając nazw odnoszących się do ich pochodzenia etnicznego lub geograficznego (jak np. Egipcjanie, Moabici, Amalekici). W czasach Nowego Testamentu terminem używanym na określenie wszystkich tych ludów było określenie „poganie”. Jeżeli nie byłeś Izraelitą z pochodzenia, byłeś jednocześnie poganinem.

Historia spisana na kartach Nowego Testamentu opowiada o potomku Abrahama, Jezusie, który umarł i zmartwychwstał, aby przynieść odkupienie nie tylko dzieciom Abrahama (Izraelitom), ale również każdemu narodowi wydziedziczonemu w przeszłości przez Boga. W podanych wcześniej fragmentach Paweł nazywa włączenie pogan do Bożej rodziny „tajemnicą”. Było dla niego rzeczą zadziwiającą, że narody wcześniej odrzucone przez Boga, znajdujące się pod kontrolą obcych bogów, mogły teraz odziedziczyć obietnice dane Abrahamowi.

W Chrystusie wszyscy ci, którzy przyjęli ewangelię, stają się dziećmi Jahwe, prawdziwego Boga, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba (J 1,12; Ga 3,26; Rz 8,14). To dlatego Nowy Testament mówiąc o wierzących, mówi o nich jak o członkach rodziny. Wierzący nazywani są synami, dziećmi, dziedzicami. Biblia mówi, że zostaliśmy przez Boga „usynowieni” (Rz 8,15.23; Ef 1,5; Ga 4,5). Język odnoszący się do dziedziczenia jest używany celowo. Wskazuje nam na to, kim tak naprawdę jesteśmy: nową ludzką rodziną Boga, mającą przemienioną duchową naturę. Przeznaczeniem ludzi wierzących jest stanie się takimi, jakimi pierwotnie byli Adam i Ewa: nieśmiertelnymi reprezentantami Boga, noszącymi jego obraz, żyjącymi w jego obecności.

Jednak nawet to nie określa w pełni tego, kim jesteśmy. Najbardziej niesamowite w tym wszystkim jest to, jak widzi nas obecnie Jezus.

Zjazd rodzinny

Pierwsze dwa rozdziały listu do Hebrajczyków przedstawiają nam obraz tego, jak wygląda połączona Boża rodzina. Dla mnie osobiście jest to jeden z najbardziej ekscytujących fragmentów w Biblii.

W pierwszym rozdziale tego listu, możemy przeczytać o tym, że Jezus *stał się wyższym od aniołów* (w. 4, BT). Nikt w Bożej radzie nie przewyższa rangą Jezusa. W końcu to on jest Bogiem. W dalszej części tego rozdziału autor pisze, że z powodu tego, że żaden z aniołów nie okazał się godny zostać człowiekiem i odziedziczyć królestwo, muszą mu teraz składać hołd (w. 5-6). Jezus jest królem, któremu wszystko zostało podporządkowane.

Przybranie ludzkiej postaci było aktem uniżenia. Jako człowiek Jezus stał się kimś mniejszym od aniołów. Stał się jednym z nas, istotą niższą w stosunku do istot niebieskich. Autor listu do Hebrajczyków pyta:

Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojnością ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane; widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego.
(Hbr 2,6-9)

Czego tak naprawdę dokonał Jezus? W pierwszej kolejności wskażemy zapewne na zbawienie, co jest jak najbardziej prawidłową odpowiedzią. Jednak autor tego listu chciał nam pokazać coś jeszcze. Dzięki temu, że Jezus stał się człowiekiem, teraz my, jako jego uczniowie, możemy stać się takimi jak on – zyskać nową naturę, stając się członkami tej samej duchowej rodziny.

Pewnego dnia spotkamy się z Jezusem. Może będzie to miało miejsce w momencie naszej śmierci. Może spotkamy się z nim w chwili jego ponownego przyjścia na ziemię i ostatecznego ustanowienia jego królestwa, nowego Edenu. Jezus przyprowadzi nas wtedy przed swoją radę i przedstawi reszcie Bożego zgromadzenia. Najpierw to on stał się taki jak my, abyśmy potem my sami mogli się stać takimi jak on:

Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydzisz się nazywać ich braćmi, mówiąc: Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę cię chwalił pośród zgromadzenia; i znowu: Ufność w nim pokładać będę; i znowu: Otom Ja i dzieci, które dał mi Bóg (Hbr 2,10-13).

Dla Jezusa przybranie postaci człowieka nie było czymś, czego miałby się wstydzić przed Bożą radą. Mimo tego, że stał się on istotą niższą od elohim, synów Bożych, Jezus się tym tak naprawdę szczyli. Było to częścią większej strategii. Jezus stając przed swoją radą (*pośród zgromadzenia*) przedstawia jej nas: *Otom Ja i dzieci, które dał mi Bóg*. Obie części rodziny zostały połączone. Plan, jaki Bóg miał od samego początku został zrealizowany.

Bycie częścią Bożej, duchowej rodziny jest naszym przeznaczeniem. W piękny sposób ujął to Paweł w Rz 8,18-23:

Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd.

A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego.

Paweł zachęca w ten sposób innych wierzących, podnosząc ich na duchu. Do kościoła w Rzymie napisał, że ich przeznaczeniem było, *aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierwotnym pośród wielu braci* (Rz 8,29). Do kościoła w Koryncie napisał: *My wszyscy tedy, z odstępniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę* (2 Kor 3,18). Pisał im również, odnosząc się do ich ciała, że *to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność* (1 Kor 15,53). Dla Piotra, dołączenie do Bożej rady i jego rodziny, oznaczało stanie się *uczestnikami boskiej natury* (2 P 1,4). Jan napisał z kolei: *będziemy do niego podobni* (1 J 3,2).

Dlaczego jest to ważne?

Jako chrześcijanin, z pewnością wielokrotnie słyszałeś o tym, że musisz się starać być takim jak Jezus. Jest to jak najbardziej prawidłowe stwierdzenie. Zazwyczaj, gdy słyszymy takie słowa, mamy tendencje do myślenia głównie o naszym zachowaniu, o byciu dobrym człowiekiem, unikaniu grzechu. W ten sposób zamieniamy głęboką biblijną prawdę – mówiącą nam o tym, że pewnego dnia będziemy w swojej naturze podobni do Jezusa – w płytkie zalecenie dotyczące dobrego zachowania.

Takie myślenie prowadzić może również do ciągłego odczuwania winy z powodu tego, że ciągle jeszcze nie jesteśmy tacy jak on. Zamiast tego powinniśmy przyjąć błogosławieństwo, jakie nam darował, pozwalając, aby przemieniało nasze myślenie o tym, co tak naprawdę oznacza być takim jak on. Możemy rozumieć nasze podobieństwo do Jezusa jako pewnego rodzaju zadanie do wykonania. Możemy myśleć, że kiedy zawadzimy w jego realizacji, zaskarbiamy sobie gniew Boga. Jednak myślenie o tym w taki sposób jest po prostu złą teologią. Zamienia coś, co jest łaską, w obowiązek. Możemy również przyjąć inną perspektywę. Możemy odczuwać wdzięczność w stosunku do Boga z powodu tego, że pewnego dnia uczyni nas nowymi istotami, kimś, kim Bóg chciał abyśmy byli od samego początku (Rz 8,29). Możemy żyć w sposób, który przyciąga do królestwa inne osoby zniewolone przez siły ciemności, sprawiając, że będą one chciały dołączyć do Bożej rodziny. Pierwsza z tych perspektyw skupia się na nas samych. Druga z nich koncentruje się na naszej przyszłości w niebie.

Chrześcijańskie życie nie może opierać się na ciągłym strachu przed tym, że swoim zachowaniem rozczarujemy w jakiś sposób Boga. On umiłował nas, kiedy byliśmy jeszcze w niewoli ciemności. Życie człowieka wierzącego powinno opierać się na zrozumieniu dwóch istotnych prawd. Pierwsza z nich to fakt, że zostaliśmy usynowieni przez Boga i włączeni do jego rodziny. Oznacza to tym samym, że Jezus jest obecnie naszym bratem, a Bóg kocha nas dokładnie w taki sam sposób, w jaki kocha Jezusa. Drugą prawdą, jaką musimy mieć na uwadze, jest nasz cel i nasze przeznaczenie w przywróceniu Bożego królestwa na ziemi. Jesteśmy i będziemy nową radą Bożą. On jest naszym ojcem. Jesteśmy jego dziećmi, a naszym przeznaczeniem jest mieszkać na zawsze w miejscu, w którym mieszka on. Jesteśmy również jego współpracownikami, mającymi za zadanie pomóc mu w wyzwoleniu tych, którzy pozostają własnością pana umarłych, będąc niewolnikami sił ciemności.

To właśnie o tym opowiada historia opisana w Biblii. Zaczyna się i kończy w tym samym miejscu – w Edenie. To właśnie jest twoim przeznaczeniem. W swoim życiu nie jesteś w stanie zasłużyć sobie na miejsce w Bożej rodzinie. Tego nie da się pozyskać własnymi siłami. Jest to dar. Bądź wdzięczny za to, że Bóg uznał Cię za własnego syna. Ciesz się z tego powodu i pomóż innym również tego doświadczyć.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Panując nad aniołami

Świadomość tego, kim tak naprawdę jesteśmy, jest kluczową kwestią dla naszej wiary. Jesteśmy synami i córkami Boga, nowymi członkami Bożej rady, mającymi swój udział w królestwie naszego ojca. Rozumiejąc to musimy sobie zadać jeszcze jedno pytanie – co jest celem tego wszystkiego?

Mimo że znajdujemy się już w królestwie (Kol 1,13), nie mieliśmy jeszcze okazji oglądać go w pełni. Nasz obecny świat nie przypomina obecnie tego, czym był Eden. Prawdą jest, że królestwo Boże już przyszło na ziemię, ale również dopiero nadejdzie. Podobny paradoks występuje w wielu miejscach w Biblii. W tym rozdziale chciałbym się skupić na tych rzeczach, które zostaną wypełnione w przyszłości, co pozwoli ci lepiej zrozumieć nasze miejsce w Bożej radzie.

Nasza obecna rola w Królestwie

Nasz udział w królestwie Bożym nie jest rzeczą predestynowaną przez Boga. Nie jesteśmy jedynie robotami wykonującymi zaprogramowane w nas funkcje. Byłoby to sprzeczne z Bożym planem stworzenia kogoś na swoje własne podobieństwo. Zostaliśmy stworzeni jako jego obraz na ziemi. Bóg natomiast posiada wolność w podejmowaniu decyzji. Gdybyśmy sami nie posiadali wolnej woli nie byłibyśmy jemu podobni. Możemy zdecydować się uwielbiać go i być jemu posłuszni. Możemy również zbuntować się przeciwko niemu, skupiając się na sobie samym i na swoich własnych potrzebach. W obydwu przypadkach zbierzemy to, co zasialiśmy. Nasz wybór nie został przez nikogo zaprogramowany, jest owocem naszej wolnej woli.

Mimo posiadanej przez nas wolności, nad wszystkim w tym świecie panuje Bóg. Ma plan, który ostatecznie wypełni, niezależnie od podjętych przez nas decyzji. Bóg nie musi się do niczego dostosowywać. Nie jesteśmy w stanie przeszkodzić mu w wypełnieniu jego zamiarów. Nie są tego w stanie uczynić również istoty duchowe, które tak jak my posiadają wolną wolę.

Przypomnij sobie zebranie Bożego zgromadzenia, które omawialiśmy w pierwszym rozdziale. Zapytałem cię wtedy, czy wierzysz w to, co mówi Biblia. Potem przyjrzeliliśmy się spotkaniu Boga z jego niebiańską radą opisanemu w 1 Krl 22. Bóg zdecydował, że nadszedł czas, aby niegodziwy król Achab umarł. Bóg sam wydał wyrok, jednak decyzje o sposobie jego wykonania pozostawił członkom swojej rady (1 Krl 22,19-23).

Predestynacja i wolna wola są w Bożym królestwie jak dwie strony tej samej monety. Pomimo naszej wolnej woli, zamiary jakie ma Bóg nigdy nie zostaną udaremnione lub wstrzymane. Pomimo ludzkiego grzechu i naszej możliwości wyboru zła, Bóg wciąż decyduje się używać swoich reprezentantów do wypełnienia swojego planu. Dobrze odnoszą się do tego słowa, które napisał kiedyś o Bogu

C. S. Lewis w książce zatytułowanej *Perelandra: Cokolwiek uczynisz, Bóg jest w stanie obrócić to w dobro. Jednak nie będzie się to równać temu, co osiągnąłbyś gdybyś był jemu posłuszny*.

Jaki jest w takim razie nasz obecny cel, jako członka Bożej rady i królewskiej rodziny? Przede wszystkim mamy uczestniczyć w jego planie wyzwolenia ludzi z ciemności. Mamy być przykładem tego, jak wygląda sprawiedliwe życie, okazując innym miłosierdzie oraz będąc obrazem tego kim jest Bóg, demonstrując jego dobroć wszystkim tym, którzy tego potrzebują. Mamy również dzielić się prawdą o Bogu, broniąc jej w świecie znajdującym się pod kontrolą żądną władzy duchów. Przy tym wszystkim mamy również czerpać radość z tego życia, tak jak Bóg to pierwotnie zamierzył.

Wszystkie te zadania przygotowują nas do naszej roli w królestwie, które ma dopiero nadejść. Gdy Koryntianie utracili tę duchową perspektywę, sprzecząc się ze sobą w sprawach dotyczących tego świata, Paweł zapytał ich wprost: *Czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy?* (1 Kor 6,3). W swoim pytaniu odnosił się do bardzo ważnej prawdy.

Postawieni nad narodami

Królestwo w swojej ostatecznej postaci ma dopiero nadejść. Gdy będzie to w końcu miało miejsce, siły ciemności zostaną ostatecznie pokonane. Demoniczni bogowie zostaną pozbawieni swojej władzy nad narodami. Zostaną zastąpieni członkami Bożej rady i jego rodziny, złożonej ze zmartwychwstałej i przemienionej ludzkości. Przyjrzyjmy się słowom Jezusa w Księdze Apokalipsy:

Trzymajcie się tylko mocno tego, co posiadacie, aż przyjdę. Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca czynki moje, dam władzę nad poganami, i będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane; taką władzę i Ja otrzymałem od Ojca mego; dam mu też gwiazdę poranną. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów (Ap 2,25-28).

Kiedy Jezus powróci, aby zająć swój tron na nowej ziemi, w nowym globalnym Edenie, będzie współdzielił tę władzę ze swoim rodzeństwem. Zwierzchności i moce zostaną zrzucone ze swoich tronów, a my zajmiemy ich miejsca. Bóg nie przekaze tej władzy aniołom, którzy pozostali mu wierni. Przekaze ją nam, braciom i siostram Jezusa. W Bożym królestwie Edenu będziemy przewyższali aniołów.

Czy zwróciłeś uwagę na wyrażenie pojawiające się w wersecie 28: *Dam mu też gwiazdę poranną*. Choć użyte tutaj wyrażenie może brzmieć dla nas dość dziwnie, odnosi się ono do naszego przyszłego współpanowania z Jezusem, po tym jak zwierzchności zniewalające narody zostaną unicestwione. „Gwiazda poranna” jest określeniem używanym do opisu duchowych istot (Hi 38,7). Jest również określeniem odnoszącym się do mesjasza, używana w odniesieniu do jego nadchodzącego panowania. Księga Liczb 24,17 mówi: *Wезде gwiazda z Jakuba, Powstanie berło z Izraela*. W Apokalipsie Jezus przedstawia się w taki sposób: *Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna* (Ap 22,16).

Słowa zapisane w Ap 2,25-28 przedstawiają nam doniosłą prawdę. Jezus nie tylko sam się przedstawia jako gwiazda poranna, ale mówi także, że da nam gwiazdę poranną – symbol jego mesjańskiej władzy, którą chce z nami współdzielić. Mówi o tym wprost Ap 3,20-21, rozwiewając wszelkie wątpliwości w tej kwestii:

Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie (Ap 3,20-21).

W jakim celu zostaliśmy ustanowieni uczestnikami boskiej natury? Dlaczego Jezus przedstawia nas w swoim zgromadzeniu jako swoich braci i siostry? Bóg chce nam przekazać władzę nad ziemią, tak jak pierwotnie zamierzał. Niebo powróci na ziemię jako nowy, globalny Eden.

Wieczny Eden

Już w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju widzimy, że Eden był kluczowym elementem Bożego planu dla ludzkości. Od tego rozpoczął rozszerzanie swojego królestwa na ziemi. Nie powinno być dla nas zaskoczeniem, że ostatni rozdział Księgi Apokalipsy zabiera nas z powrotem do Edenu:

I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. Na środku ulicy jego i na obu brzegach rzeki drzewo żywota, rodzące dwanaście razy, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do uzdrawiania narodów. I nie będzie już nic przeklętego. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a służy jego służyć mu będą i oglądać będą jego oblicze, a imię jego będzie na ich czołach. I nocy już nie będzie, i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słonecznego, gdyż Pan, Bóg, będzie im świecił i panować będą na wieki wieków (Ap 22,1-5).

Czy zauważyłeś, że drzewo życia uzdrawia narody? Narody będące dawniej pod panowaniem zwierzchności i mocy, przejdą pod władzę nowych synów i córek Boga – Ciebie i mnie.

Nie jest to pierwszy raz, kiedy drzewo życia pojawia się w Apokalipsie. Mówiąc do tych, którzy wierzyli do samego końca, Jezus mówi w Ap 2,7.11: *Zwycięzcy dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym. (...) nie dozna szkody od drugiej śmierci.* Nawiązanie do drzewa życia jest oczywistym odwołaniem do ogrodu Eden. Pierwsza śmierć wiąże się ze śmiercią fizyczną, spowodowaną grzechem Adama i wygnaniem z Edenu. Z racji tego, że wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, zostaną wskrzeszeni przed sądem, druga śmierć związana jest z sądem ostatecznym (Ap 21,8). Ci, którzy będą żyli z Bogiem w nowym Edenie nie doświadczą drugiej śmierci.

Dlaczego jest to ważne?

Wielu chrześcijan ma błędne wyobrażenie życia po śmierci. Chociaż Biblia nie udziela nam zbyt wielu informacji na ten temat, niektórych rzeczy możemy być pewni. Z pewnością nie będziemy spędzać całych dni grając na harfach, nieustannie śpiewając unosząc się na obłokach. Nie będziemy jedynie siedzieć na niebiańskich kanapach, rozmawiając ze znanymi wierzącymi z przeszłości i ukochanymi osobami, które odeszły z tego świata przed nami.

Wręcz przeciwnie, będziemy dosyć zajęci. Będziemy prowadzić takie życie, jakie było dla nas zamierzone w Edenie. Będziemy mogli radować się całym Bożym stworzeniem, dbając i troszcząc się

o nie, współpracując z innymi istotami stworzonymi przez Boga, które pozostały wobec niego lojalne. Niebo i ziemia nie będą już dłużej podzielone.

Świadomość naszego przeznaczenia powinna kształtować sposób w jaki myślimy obecnie. Jak napisał Paweł: *Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują* (1 Kor 2,9). Gdy będziemy mieli to stale na uwadze, spojrzymy na nasze obecne problemy z innej perspektywy. W swoim drugim liście do Koryntian Paweł napisał im:

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza. Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha. (...) Nie chcemy bowiem, abyście nie wiedzieli, bracia, o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym; doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych (2 Kor 1,3-9).

Nawet w obliczy śmierci, możemy mieć pewność o tym, że zostaniemy wzbudzeni z martwych, zasiadając z Jezusem na jego tronie (Ap 3,21).

Świadomość naszego przeznaczenia powinna przemieniać nasz sposób zachowania. Co byś zrobił, gdybyś wiedział, że w przyszłości będziesz współdzielił mieszkanie lub pracował w jednym biurze z pewną osobą. Do tej pory ciągle ją krytykowałeś, lekceważyłeś i umniejszałeś jej zasługi. Jak wpłynęłaby ta wiedza na twoje zachowanie? Myślę, że pogodziłbyś się z tą osobą i poświęcił więcej czasu na poznanie jej, może starałbyś się nawet z nią zaprzyjaźnić. Dlaczego w takim razie nie traktujemy w ten sposób innych wierzących? Dlaczego tak wiele czasu i energii poświęcamy na konfrontowaniu się i walkę z dziełami Szatana, niż na próbie przyprowadzenia większej ilości osób do Jezusa? To w końcu mamy tą perspektywę wieczności, czy nie?

Jak dużo ze swojej władzy ma przekazać Tobie Jezus, aby uczynić Cię szczęśliwym? To pytanie może się wydawać dziwne, ponieważ sama możliwość otrzymania takiego daru jest dla nas ogromnym zaszczytem. Dlaczego w takim razie potrafimy współzawodniczyć z innymi wierzącymi o status czy pozycje? Dlaczego sprzeczamy się ze sobą, walcząc o uwagę i osobiste korzyści? Czy naprawdę nie potrafimy reprezentować kościoła lepiej niż Koryntianie, którym Paweł musiał przypominać o ich przeznaczeniu? Czy sam fakt, że w przyszłości będziemy współpanowali z Jezusem nam nie wystarczy?

Nadszedł czas, abyś zaczął żyć zgodnie z tym, kim naprawdę jesteś, znając plany jakie Bóg ma w stosunku do Ciebie.

Zakończenie

Dotarliśmy w końcu do kresu naszej wspólnej podróży. Jednocześnie, możemy powiedzieć, że dopiero ją rozpoczęliśmy. Skupiliśmy się razem na bardzo ważnych kwestiach. Zadaliśmy sobie pytanie o to, czy inni bogowie istnieją naprawdę oraz czy wpływa to w znaczący sposób na to, jak powinniśmy postrzegać całą Biblię. Zwróciliśmy uwagę na to, że jeśli chcemy mieć prawdziwą biblijną wiarę, musimy założyć, że wszystko co Biblia mówi o świecie duchowym jest prawdą, włączając w to również dziwne, niewygodne i często ignorowane przez nas fragmenty. Kiedy zacząłem lepiej rozumieć ponadnaturalną rzeczywistość Biblii, zrozumiałem, że muszę zmienić swoje podejście do naprawdę wielu kwestii. Wszystko to, co dzięki temu uzyskałem, mógłbym zawrzeć w dwóch słowach: tożsamość i cel. Mam nadzieję, że ta książka wpłynie również na Twoje postrzeganie własnej roli w królestwie, jak i zadania jakie zostało nam wszystkim powierzone.

Nasza tożsamość i miejsce w Bożej rodzinie

Zagadnienia omawiane w tej książce mogą zmienić to, co rozumiemy przez bycie chrześcijaninem lub – jak określa to często Nowy Testament – „bycie w Chrystusie”. Kiedy już zdamy sobie sprawę z tego, że bogowie opisani w Starym Testamencie istnieją naprawdę, zaczynamy lepiej rozumieć dlaczego Biblia tak bardzo podkreśla przykazanie zakazujące oddawania czci jakimkolwiek bogom poza Jahwe, Bogiem Izraela. W przykazaniu tym nie chodzi o to, co często się mu przypisuje. Nie chodzi tu o ludzką pogoń za pieniądzem czy luksusem lub czynienie sobie bożka z samochodu czy jachtu. Chodzi tutaj o zazdrosną miłość Boga do swojego ludu. Przykazanie to oznacza dokładnie to, o czym mówi nam wprost. Trzeba być szaleńcem, aby świadomie podążać za jakimkolwiek innym bogiem niż za Bogiem wszystkich bogów.

W tym wszystkim możemy zobaczyć również, jak okropne były konsekwencje sądu, jaki odbył się nad zbuntowanymi synami Bożymi oraz podlegającymi im narodami. Dawniej my sami byliśmy wydziedziczeni, zniewoleni i wyzyskiwani przez innych bogów. Tak, jak określił to Paweł – byliśmy *bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie* (Ef 2:12; BT). Byliśmy zgubieni, pogrążeni w ciemności, wrody wobec Boga w służbie niewidzialnych zwierzchności (Ef 4,18; Kol 1,21).

Wszystko to sprawia, że określenia takie jak usynowienie lub nasze dziedzictwo, zaczynają nabierać dla nas dużo większego znaczenia. Zaczynamy rozumieć ich kontekst. Bóg nie porzucił swojego zamiaru, aby żyć na ziemi ze swoją rodziną, ciesząc się wspólnie wszystkim tym, co zostało przez niego stworzone. To prawda, że pod Babellem porzucił on zbuntowane narody, jednak zaraz po tym wydarzeniu podjął kolejną próbę naprawienia tej sytuacji. Powołał Abrahama i jego rodzinę, co dało początek nowemu ludowi. Chciał aby byli pośrednikami, poprzez których mógłby zgromadzić wokół siebie wszystkie narody (Dz 10,26-27).

Jeżeli nie traktujemy ponadnaturalnej rzeczywistości Biblii poważnie, nie będziemy jej w stanie zrozumieć. Tylko patrząc przez pryzmat świata duchowego, jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego

bałwochwalstwo nie było zwykłym grzechem, równym innym wykroczeniom. W Starym Testamencie był to główny grzech, który Bóg zarzucał swojemu ludowi. Izrael miał być narodem lojalnym jedynie wobec niego. Kiedy Izraelici skierowali się do innych bogów, Bóg odciął ich od siebie, tak jak inne, narody, skazując ich na wygnanie. Zbawienie w Biblii jest zawsze opisywane w kategoriach wiary, która jest do tego wymagana. Tym, na czym zależy Bogu najbardziej nie jest dobre zachowanie. Zależy mu na wierze i lojalności wobec niego. Kiedy decydujemy się podporządkować Bogu wszystkich bogów i oddajemy mu całe nasze serce, możemy być pewni naszego zbawienia. Kiedy wybieramy służbę innym bogom zamiast niego, możemy być przekonani, że pewnego dnia zbierzemy to, co zasialiśmy.

Podstawą dla naszej wiary jest uznanie dzieła, którego Jezus dokonał na krzyżu, jako Bóg w ludzkim ciele. Nasza etyka, nasze uczynki i zachowanie nie czynią z nas osób bardziej lub mniej lojalnych wobec Boga. Tak naprawdę, to nie na tym zależy Bogu. Wypełniamy przykazania, ponieważ już wcześniej zdecydowaliśmy się za nim podążać. Boże zasady pozwalają nam również uzyskać prawdziwe szczęście i zadowolenie z życia. Chronią nas od krzywdy, jaką moglibyśmy wyrządzić naszymi czynami innym lub sobie samym. Dzięki nim możemy chociaż częściowo doświadczyć harmonii życia z Bogiem i jego rodziną, której w pełni doświadczymy w jego królestwie, nowym Edenie.

Nasz cel – przywrócić Eden na ziemi

Istnieje tylko jeden warunek, który musisz spełnić, aby zostać członkiem Bożej rodziny. Musisz uwierzyć, że Bóg wszystkich bogów przyszedł do nas w ciele, w postaci Jezusa Chrystusa. Będąc członkiem Bożej rodziny zyskujesz nie tylko wspaniałe przywileje, o których mówiliśmy wcześniej – zyskujesz również nowy cel w swoim życiu.

Jako Boża rodzina, mamy jedną misję: mamy służyć Bogu jako jego pośrednicy, przywracając jego panowanie na ziemi oraz wprowadzając innych ludzi do Bożej rodziny. Mamy kontynuować rewolucję zapoczątkowaną w Dz 2, w momencie narodzin ciała Chrystusa na ziemi. Mamy rozwijać jego królestwo, oczekując jednocześnie jego ponownego przyjścia. Po upadku pierwszych ludzi zło rozprzestrzeniło się po całej ziemi jak zaraza. W ten sam sposób rozprzestrzenia się ewangelia, będąc jedynym antidotum na tę chorobę. To my nosimy prawdę o prawdziwym Bogu, jego miłości do wszystkich narodów oraz o pragnieniu, jakie miał od samego początku – aby mieszkać na ziemi razem z jego własną rodziną. Ostatecznie Eden zostanie przywrócony.

Wszystkie kontynenty z każdym rokiem oddalają się od siebie coraz bardziej. Jest to fakt naukowy. Jest to zjawisko niedostrzegalne dla ludzkich zmysłów, nie jesteśmy w stanie tego obserwować na bieżąco. Zauważamy to dopiero po pewnym czasie. Tak samo jest w przypadku rozwoju królestwa Bożego na ziemi. Na co dzień nie zauważamy tego, w jaki sposób panowanie bogów oraz władza sił ciemności maleje. Nie widzimy wszystkich osób, które jedna po drugiej wyzwalane są poprzez ewangelię. Wszystkich tych rzeczy możemy być pewni, chociaż sami możemy ich nie dostrzegać.

Kluczem do właściwej perspektywy jest zrozumienie, że Bóg ciągle realizuje swój plan, niezależnie od tego czy to widzimy lub nie. Wiara w ponadnaturalną rzeczywistość pozwala nam również dostrzec Bożą opatrność w naszym własnym życiu, jak również w historii całej ludzkości. Bóg chce, abyśmy wiedli życie

świadome naszego celu – wierząc, że jego niewidzialna ręka oraz aniołowie, którzy pozostali wobec niego lojalni (Hbr 1,14), wpływają na okoliczności naszego życia, tak aby pomóc nam przywrócić Eden na ziemi.

Każdy z nas odkrywa kluczową rolę w czyimś życiu, w czyjejś drodze do królestwa. Każdego dnia spotykamy ludzi będących w dalszym ciągu pod panowaniem królestwa ciemności. Każdego dnia możemy zachęcać siebie nawzajem w trudnym zadaniu wypełniania naszego powołania w tym niedoskonałym świecie. Wszystkie nasze słowa i czyny mają znaczenie, chociaż często możemy tego nie dostrzegać. Nasze zadanie nie polega jednak na obserwacji. Polega na działaniu. Nasze życie ma być kierowane naszym celem i przeznaczeniem. Chodzenie w wierze, to tak naprawdę czynne zaangażowanie w budowanie królestwa Bożego na ziemi.

Modlitwa z prośbą o przebaczenie

Cenny dar

Przebaczenie jest czymś, czego wszyscy poszukujemy w pewnym momencie naszego życia. Jest cennym darem, który czasami bardzo ciężko jest uzyskać. Dobrze wiemy również o tym, jak ciężko jest go udzielić. Przebaczenie jest jednocześnie czymś niezbędnym do owocnego życia. Uwalnia nas od naszych błędów i koncentrowaniu się na przeszłości oraz daje nam nadzieję na lepszą przyszłość. Jezus przyszedł na ziemię i umarł właśnie po to, aby udzielić ludziom przebaczenia.

Co zawdzięczamy Jezusowi?

Najczęściej prosimy o przebaczenie ludzi, których bezpośrednio skrzywdziliśmy. W przypadku tej modlitwy, o przebaczenie prosimy Boga. Tak, jak swoimi czynami możemy ranić osoby dookoła nas, tak samo nasz grzech zawsze rani samego Boga. Możesz się zastanawiać, jak jest to w ogóle możliwe. W jaki sposób moja niedoskonałość może wpływać na wszechmocnego stwórcę wszechświata? Czy Boga to w ogóle obchodzi? W szóstym rozdziale Księgi Rodzaju możemy przeczytać o tym, że sam Bóg cierpiał z powodu grzechu popełnianego przez ludzkość: *A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim* (Rdz 6,5-6).

Bóg jest wszechwiedzący, widzi grzech na całym świecie. Wszelki przejaw zła rani jego serce. Dlatego właśnie nasze ostateczne pojednanie i przebaczenie, które chcemy otrzymać, musi pochodzić od Boga. Jest on jednak sędzią sprawiedliwym. Przebaczenie nie może zostać udzielone za darmo. Musimy rozliczyć się z każdego popełnionego czynu. Właśnie dlatego Jezus Chrystus został ukrzyżowany na Golgocie. Umarł za nas samych po to, abyśmy sami mogli uzyskać przebaczenie. Swoim cierpieniem spłacił należną nam karę. *Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów* (Mt 26,28).

Poproś Boga o przebaczenie

Bóg wiedział, że nasze sumienie będzie musiało zostać uwolnione od winy i potępienia. Wiedział, że będziemy potrzebowali przebaczenia. Okazał nam swoją miłość w najbardziej niesamowity sposób – wziął na siebie samego cierpienie i konsekwencje wynikające z naszego grzechu. Wszystko, co musimy zrobić to jedynie przyjąć jego dar przebaczenia. Każdy, kto przyjął Jezusa, jako swojego Pana i zbawiciela może je uzyskać. Wystarczy, że wyznamy mu nasze grzechy i poprosimy go o przebaczenie: *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości* (1 J 1,9).

Jeśli odrzucamy Jezusa, odrzucamy jednocześnie Boży dar przebaczenia. Tak naprawdę, pokazujemy przez to, że nie chcemy pojednać się z Bogiem (1 J 1,10). Chociaż mamy w tej kwestii wolny wybór, pod koniec życia i tak będziemy się musieli rozliczyć z naszych grzechów. Bóg naprawdę pragnie się z Tobą pojednać. *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (J 3,16). Jeżeli również tego pragniesz, oprzyj się na powyższych słowach

Jezusa i uznaj go swoim Panem i zbawicielem. Uzyskasz przebaczenie, a Bóg zacznie przemieniać Twoje życie.

Przyjmij nowe życie

Modlitwa o przebaczenie daje nam nadzieję na nowy początek. Wszystkie nasze grzechy zostają wymazane przez Boga. *Gdyż łaskawy będę na nieprawości ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej* (Hbr 8,12).

Jeżeli rozumiesz, że jesteś grzesznikiem i wierzysz, że Jezus Chrystus przyszedł na ziemię jako jedyny zbawca, mogący odkupić nasze grzechy, rozumiesz też potrzebę tej modlitwy. Czy jesteś gotowy ją odmówić, przyjmując od Boga dar odkupienia, przez jego syna, Jezusa Chrystusa? Jeżeli tak, uwierz w Jezusa, pokutuj za swoje grzechy i poświęć resztę swojego życia Jezusowi, jako swojemu Panu i zbawicielowi:

Ojcze, wiem że złamałem twoje przykazania, a mój grzech oddzielił mnie od Ciebie. Bardzo Cię za to przepraszam. Chcę się odwrócić od mojej grzesznej przeszłości i zacząć żyć razem z Tobą. Proszę, przebacz mi i pomóż mi unikać grzechu. Wierzę, że Twój syn, Jezus Chrystus, umarł za moje grzechy i zmartwychwstał, a teraz żyje i słyszy moją modlitwę. Chcę go uznać Panem mojego życia, aby od tego dnia to on panował w moim sercu. Proszę, daj mi Twojego Ducha Świętego, aby pomógł mi być Tobie posłuszny i wypełniać Twoją wolę przez resztę mojego życia. Proszę o to w imieniu Jezusa, Amen.

Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego (Dz 2,38).

Jeżeli zdecydowałeś się przyjąć dzisiaj Jezusa, chciałbym powitać Cię serdecznie w Bożej rodzinie. Jeśli chciałbyś przybliżyć się do niego i poznać go lepiej, możesz podjąć poniższe kroki:

- Przyjmij chrzest, zgodnie z zaleceniem Jezusa.
- Opowiedz komuś innemu o swojej wierze w Chrystusa.
- Spędzaj z Bogiem czas każdego dnia. Długość tego czasu nie jest tak ważna, jak jego regularność. Wykształć codzienny nawyk modlitwy podczas czytania Biblii. Proś Boga, aby pomógł Ci rozwijać twoją wiarę i lepiej rozumieć Pismo Święte.
- Utrzymuj relacje z innymi osobami wierzącymi w Jezusa. Znajdź grupę osób, z którymi mógłbyś się dzielić i których mógłbyś poprosić o radę i wsparcie.
- Znajdź lokalną wspólnotę, w której mógłbyś uwielbiać Boga.

Prośba od autora

Ponadnaturalna rzeczywistość jest skróconą wersją mojej bardziej szczegółowej i akademickiej książki zatytułowanej *The Unseen Realm: Recovering the Supernatural Worldview of the Bible* (wydawnictwo Lexham Press, 2015). *The Unseen Realm* jest dostępna w języku angielskim na stronie Amazon.com.

Mam nadzieję, że lektura *Ponadnaturalnej rzeczywistości* pomogła Ci w duchowym rozwoju. Jestem w stanie udostępnić tę książkę za darmo dzięki hojnemu wsparciu ludzi, którzy uznają jej treść za wartościową. Jeżeli chciałbyś wesprzeć dalsze działania Miqlat i umożliwić nam tworzenie większej ilości darmowych materiałów, możesz to zrobić za pośrednictwem miqlat.org, lub poprzez nakedbible.org.

Jeżeli szukasz więcej materiałów edukacyjnych dotyczących Biblii, możesz odwiedzić moją stronę drmsb.com, lub posłuchać mojego podcastu *Naked Bible* na stronie nakedbiblepodcast.com. Staram się w nim spojrzeć na tekst Biblii bez filtrów nakładanych przez współczesne tradycje, wyznania i denominacje.

Na mojej stronie możesz zauważyć, że piszę również powieści science fiction. Są one dla mnie narzędziem do wprowadzania ludzi w aspekty teologii biblijnej. Moje powieści (obecnie jest to *The Façade*, oraz jej kontynuacja: *The Portent*) są dostępne jedynie w języku angielskim poprzez stronę Amazon.com.